Dziś 28 strony Dodatek niedzielny „REWIA"

Nr. 215 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Niedziela, 7 sierpnia 1938 r. Rok X.

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz. | Cena 30 groszy | Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66 Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Sowiecki nalot na Czangkufeng

Samoloty Z.S.R.R. zbombardowały stanowiska japońskie

Dziś amb. Szigemitsu wręczy Litwinowowi nowe propozycje pokojowe

TOKIO, 6 sierpnia. (PAT).— Ministerstwo wojny ogłasza w sobotę o godz. 18.30 następujący **komunikat o walkach na granicy sowiecko - mandżurskiej.**

Natarcie sowieckiej piechoty i artylerii w sobotę zostało przez wojska japońskie odparte.

O godz. 8.30 rano **wojska sowieckie na odcinku Szatsaoping natarły na stanowiska japońskie,** zbliżając się na odległość 200 metrów do okopów. Natarcie zostało odparte.

Samoloty sowieckie bombardowały wzgórza Szatsaoping. **Eskadra samolotów sowieckich przeleciała przez granicę koreańską i zbombardowała trzy razy miejscowości Sozan, Kogiszaku i Szykay w północnej Korei.** — Jeden samolot sowiecki został strącony. **Artyleria japońska unieruchomiła cztery działa sowieckie i cztery czołgi.** Jak się zdaje główne siły sowieckie skoncentrowane są nad jeziorem Hasan, które rozdziela obie walczące strony.

Zamknięcie konsulatów

TOKIO, 6 sierpnia. (PAT).— Agencja Domei donosi: **Japoński konsulat generalny w Chabarowsku został zamknięty przez władze sowieckie.**

W czwartek zakomunikowano członkom konsulatu, iż w **ciągu 48 godzin konsulat ma być zamknięty i ewakuowany.** Urzędnicy konsulatu wyjechali z Chabarowska w czwartek do Władywostoku.

Również w czwartek władze sowieckie zakomunikowały **tę samą decyzję konsulatowi japońskiemu w Błagowieszczeńsku.**

Przypuszczać należy, stwierdza agencja Domei, że władze sowieckie domagały się już dawniej zamknięcia konsulatów japońskich w tych dwóch miastach, oświadczając, że **rząd sowiecki zlikwiduje dwa konsulaty w Japonii.** Rokowania w tej sprawie trwają, ponieważ rząd japoński kwestionuje propozycję sowiecką co do utrzymywania tej samej liczby konsulatów w obu państwach.

TOKIO, 6. 8. (PAT). Agencja Domei donosi:

W sobotę popołudniu (według czasu miejscowego) lotnictwo sowieckie przeleciało granicę mandżurską i koreańską, bombardując stanowiska japońskie. Lotnictwo japońskie nie bierze w dalszym ciągu udziału w akcji przeciwko samolotom sowieckim.

Szczegóły walk są następujące:

W SOBOTĘ O GODZ. 14-EJ 13 CIĘŻKICH SAMOLOTÓW BOMBOWYCH ORAZ 6 WYWIADOWCZYCH UKAZAŁO SIĘ NAD WZGÓRZEM CZANGKUFENG, BOMBARDUJĄC STANOWISKA JAPOŃSKIE.

Równocześnie liczne samoloty sowieckie w szyku bojowym przeleciały nad granicą koreańską i pojawiły się nad wsią Kozo w Korei, na południowym brzegu rzeki Tiumen.

Japońska artyleria przeciwlotnicza strąciła dwa samoloty. Jeden z pilotów skoczył ze spadochronem.

O godz. 15.20 16 samolotów sowieckich ponownie przeleciało granicę koreańską dokonując lotu wywiadowczego daleko wgłąb kraju. Zrzucono 40 bomb w pobliżu posterunku policyjnego we wsi Inkei na południowym brzegu rzeki Tiumen.

Bombardowanie z powietrza stanowisk japońskich na wzgórzu Czangkufeng trwało do godziny 16-ej.

Protest przeciwko nalotowi

TOKIO, 6. 8. (PAT). Ambasador japoński w Moskwie Szigemitsu otrzymał polecenie złożenia ENERGICZNEGO PROTESTU U RZĄDU SOWIECKIEGO W ZWIĄZKU Z DOKONANYM DZIŚ PO POŁUDNIU NALOTEM SAMOLOTÓW SOWIECKICH NA PÓŁNOCNĄ KOREĘ.

Nowe propozycje pokojowe

TOKIO, 6. 8. (PAT). Agencja Domei donosi, że RZĄD JAPOŃSKI PRZESŁAŁ AMBASADOROWI JAPOŃSKIEMU W MOSKWIE SZIGEMITSU NOWE INSTRUKCJE.

TOKIO, 6. 8. (PAT). W ministerstwie spraw zagranicznych oświadczono, że ambasadorowi Szigemitsu przesłano NOWE PROPOZYCJE POKOJOWE w celu usunięcia rozbieżności tamujących pokojowe rozwiązanie sprawy. Jak sądzą, Szigemitsu wręczy te propozycje Litwinowowi w niedzielę.

Na froncie chińskim

HANKOU, 6. 8. (PAT). **Wojska japońskie wznowiły dziś natarcie w kierunku Hankou na obu brzegach rzeki Yangtse.** Po silnych atakach na stanowiska chińskie na brzegu północnym tej rzeki, wojska japońskie stoją obecnie przed Tahopu (8 km. na zachód od Kwangmei). **Wylewy na północnym brzegu Yangtse mogą poważnie utrudnić działania japończyków.** Na południowym brzegu wojska chińskie bronią uporczywie wzgórz, położonych na południo-zachód od Kiukiang. W czasie gwałtownej ofensywy japońskiej na pozycje chińskie pod Liutuczan **japończykom udało się wtargnąć do linii chińskich, lecz, jak podaje komunikat chiński, utracony teren został odzyskany.**

HANKOU, 6. 8. (PAT). 27 bombowców japońskich osłanianych przez 36 samolotów myśliwskich **zrzuciło dziś na Hanjang i lotnisko w Hankou przeszło 100 bomb.** Jeden z bombowców został podobno zestrzelony.

SZANGHAJ, 6. 8. (PAT). Donoszą z Hankau, że podczas bombardowania lotniska w Hankou **zostało zabitych 100 osób.** Samoloty chińskie przed przybyciem bombowców japońskich opuściły w pośpiechu lotnisko.

TOKIO, 6. 8. (PAT). **Lotnictwo japońskie bombardowało dziś objekty wojskowe w mieście Sajan,** stolicy prowincji Szensi. Zniszczono osiem samolotów chińskich. Bombardowano również linię kolejową pod Kantonem.

Hr. Ciano prowadzi akcję antysemicką

Pragnie on osłabić wpływy marszałka Balbo, który jest żydem z pochodzenia

Zięć Mussoliniego myśli już o objęciu dyktatury we Włoszech

LONDYN, 6 sierpnia. (PAT). W tutejszych kołach dyplomatycznych dyskutowana jest bardzo żywo sprawa rozpoczęcia kampanii antyżydowskiej we Włoszech. Jak wiadomo **dotychczas Włochy uważały antysemityzm za niekulturalny i niezgodny z etyką środek walki z człowiekiem. Dopiero w ostatnich tygodniach po nawiązaniu bliższej współpracy między Włochami a Niemcami daje się zauważyć generalny odwrót z poprzedniego stanowiska w tej sprawie.**

Jak słychać inicjatorem kampanii antyżydowskiej we Włoszech jest zięć Mussoliniego i minister spraw zagranicznych. hr. Ciano, dzięki któremu współpraca między Niemcami a Włochami stała się o wiele głębsza, anieżli to sobie życzył Mussolini.

Hr. Ciano, jak informują, przez prowadzenie kampanii antyżydowskiej pragnie unieszkodliwić marszałka Balbo, który jak wiadomo jest pochodzenia żydowskiego, a który jest bardzo popularny w szerokich kołach faszystowskich. — Na wypadek, **gdyby bowiem miało zabraknąć Mussoliniego, jednym z najpoważniejszych kandydatów na zastępcę byłby marszałek Balbo, czemu hr. Ciano pragnąłby przeszkodzić.** Gdyby mu się akcja ta udała, wtenczas miałby wolną drogę do ewentualnego objęcia dyktatury we Włoszech.

Antysemityzm, ale nie prześladowanie

RZYM, 6 sierpnia. (PAT). — Wirginio Gayda komentując na łamach „Giornale d'Italia" wczorajszy komunikat „Informazione Diplomatica" na tematy rasowe, pisze, że **rasizm włoski posiada charakter typowo włoski. — Jeśli istnieją pewne punkty zbieżne z rasizmem narodowo - socjalistycznym, to fakt ten należy tłomaczyć pokrewieństwem obu ruchów totalnych.** Nowa faza rasowej polityki włoskiej rozpoczyna się dziś, ponieważ względy historyczne i międzynarodowe uczyniły ją obecnie aktualną. — Pierwszą **przyczyną tej polityki jest program masowego osiedlenia włochów w Afryce, gdzie muszą być zbudowane prawne bariery pomiędzy rasą białą a czarną.** Włochy nie mogą ponadto lekceważyć faktu, że żydzi całego świata brali czynny udział w ruchu, który starał się uniemożliwić włochom zdobycie imperium. **Wrogość żydów wobec Włoch była nieubłagana i totalna. Obecnie nadeszła chwila porachunków. Obrona rasy we Włoszech nie będzie akcją prześladującą, będzie jednak ona stanowcza, ciągła, totalna i nieustępliwa wobec wszelkich protestów, lub reakcji z wewnątrz lub z zewnątrz.**

Odbałkanizowany Bałkan

Rola Bałkanu w polityce zagranicznej zmieniła się w ostatnich czasach. Związane to jest ze zmianą konfiguracji politycznej i metod postępowania na tym terenie. Tradycyjne przekonanie, że właśnie z Bałkanu nadciągają wszystkie chmury, które mają uderzyć w Europę i świat piorunami, staje się nieaktualne. Bałkan dawniej był zakątkiem Europy najburzliwszym, najmniej ustabilizowanym, przesyconym spiskami, zatargami i konfliktami. **Obecnie Bałkan wstąpił w okres stabilizacji i pacyfikacji swoich stosunków.**

Dzieło to dochodziło do skutku fragmentami i stopniami. — Zwolna poprzez przepaść, dzielącą przeciwników z czasów wojen bałkańskich i wojny światowej, poczęto przerzucać mosty zrazu prowizoryczne, a po tym trwałe. **Turcja pierwsza** wyrównała swoje stosunki z dawnymi antagonistami. Pojednała się ze swoim dawnym greckim wrogiem, mimo zaciętej wojny, mimo drażniącej sprawy wymiany i przesiedlenia mniejszości narodowych. Po tym przyszła kolej na wygładzenie relacji z resztą państw bałkańskich.

Problem stosunku Bułgarii do sąsiadów był trudniejszy, a uregulowanie tych spraw trwało dłużej. Na tendencjach do zapomnienia o przeszłości nie zbywało od dawna. Ludowy premier bułgarski, Stamboliński, powziął pierwszy ideę pojednania i **federacji słowiańskiej na Bałkanach,** mającej objąć przede wszystkim Bułgarię i Jugosławię i w ten sposób spór o Macedonię uczynić bezprzedmiotowym. Ideę tę znajdowały posłuch wśród kroackiej ludności Jugosławii, a przede wszystkim w stronnictwie włościańskim dr. Maczka. Mimo trudności **idea pojednania i zbliżenia bułgarsko - jugosłowiańskiego została zrealizowana,** a wizyty królewskie, entuzjazm ludności były akompaniamentem świadczącym, o trwałości tego czynu politycznego.

Spory takie, jak grecko - bułgarski, jak rumuńsko - bułgarski, odgrywające drugorzędną rolę wobec poprzedniego, utraciły wszelką aktualność. Czynnikiem stabilizacyjnym był również fakt pojednania i **zbliżenia między dawnymi antagonistami Włochami i Jugosławią.** Włochy w okresie sporów i konfliktów szachowały Jugosławię Bułgarią. Z chwilą, wyrównania stosunków między Rzymem a Belgradem, ułatwiona została droga, wiodąca z Belgradu do Sofii.

Akt, zawarty między Bułgarią a Ententą bałkańską **znoszący postanowienia traktatów pokojowych w sprawie ograniczenia sił zbrojnych w Bułgarii i możności fortyfikowania terenów granicznych, był uwieńczeniem dzieła zgody bałkańskiej.** Bułgaria uzyskała w sposób legalny i prawidłowy rewizję krępujących ją postanowień traktatowych. Droga więc, na której doszła do tego celu, pozostaje w pełnym kontraście do metod używanych przez Niemcy, zwłaszcza w obecnym okresie. Równouprawnienie Bułgarii pod tym względem jest wynikiem nie tylko pacyfikacji stosunków i usunięcia antagonizmu na półwyspie bałkańskim, ale i rezultatem życzliwego stosunku państw zachodnich, przede wszystkim Francji, pod których auspicjami niejako doszło do zawarcia tego układu. Dowodem, że tak było, jest zapowiedź **udzielenia Bułgarii pożyczki przez Francję.**

Państwa bałkańskie prowadzą ostrożną politykę zagraniczną i nie angażują się w sposób jaskrawy, dokonywując zwrotów w sposób stopniowy i ostrożny. Mimo to obecnie po okresie, w którym wzmagały się wpływy niemieckie i włoskie, zaznacza się zwrot w kierunku **powrotu wpływów francusko - angielskich.**

Jugosławia, jak się mogło wydawać, odbyła najdalszą drogę z orbity wpływów Ententy w kierunku obozu przeciwnego. **Wpływy niemieckie zarówno polityczne jak i ekonomiczne działały od dawna w Belgradzie,** a układ z Włochami potęgował tendencje oddalenia się od dawnych sprzymierzeńców. Ale mimo to, węzły z zachodem, a zwłaszcza z Francją, nigdy nie zostały przerwane i zawsze mają bardzo mocne oparcie wśród bardzo znacznej większości mieszkańców Jugosławii.

Rumunia w okresie premierostwa Gogi przechodziła również fazę widocznych wahań, ale obecnie położony im został kres i mimo zmian w ustroju we wnętrznym nawrót do tradycyjnej polityki zagranicznej występuje w całej pełni.

Porozumienie francusko - tureckie w sprawie Sandżaku Aleksandretty stanowi również czynnik umocnienia się wpływów wielkich państw zachodnich na terenie Bliskiego Wschodu.

Ustrojowo państwa bałkańskie idą również **drogą pośrednią między blokami demokratycznymi a totalistycznymi.** Turcja próbuje stworzyć formę oświeconego absolutyzmu i **rada powołuje się na wzory francuskie.** W Jugosławii i Bułgarii **autorytatywne rządy łagodnieją i ewolucja zmierza w kierunku częściowego zdemokratyzowania i sparlamentaryzowania życia publicznego.** — Rumunia teoretycznie biorąc, od daliła się najbardziej od demokratycznej formy rządzenia, ale motywem tej zmiany była chęć „zwalczania wpływów totalistycznej „Żelaznej gwardii", a po dokonaniu tego, dalsze zmiany nie są wykluczone.

R. A.

Kobiety po wielokrotnych ciążach uzyskują nader łatwe i bez trudu wypróżnienie oraz prawidłową przemianę materii przez używanie codziennie pół szklanki naturalnej wody gorzkiej **Franciszka - Józefa.** Zap. Wasz. lek.

Na froncie hiszpańskim. Biwak wojsk powstańczych w Pirinejach.

Błyskawiczna wojna przyszłości

nie jest już obecnie aktualna?

Berlin, w sierpniu.

Pismo „Fränkischer Kurier" publikuje wyciągi z nowego dzieła militarno - politycznego, napisanego przez ppłk. Gustrowa, które zasługuje na szczególną uwagę z tego względu, że **nie mówi się już w nim, jak w wielu książkach niemieckich literatury wojskowej, o „wojnie błyskawicznej", lecz o bardzo długiej wojnie,** jaka ma nadejść. Czyżby niemiecki sztab generalny, pod wpływem doświadczeń wojny chińskiej i hiszpańskiej, miał przejść obecnie do tej nowej koncepcji? Gdyby tak było, to taka zmiana poglądów musiałaby wywrzeć również poważny wpływ na politykę zagraniczną narodowych socjalistów, którzy dotychczas przywiązywali wszystkie swe nadzieje do krótkotrwałej wojny, **„wojny zaskoczenia przeciwnika".**

Podobnie jak Ludendorff w swej „Wojnie totalnej", jest również ppłk. Gustrow zdania, że **wojna przyszłości wybuchnie bez rozmów dyplomatycznych,** bowiem „nikt nie będzie chciał zrezygnować z atutów zaskoczenia". Powszechne wzmocnienie fortyfikacji granicznych każe przypuszczać, że trzeba się liczyć **z nową wojną pozycyjną.** Jak jednak będzie wyglądała ta wojna pozycyjna w szczegółach, tego nie da się przewidzieć, ponieważ nie ulega wątpliwości, że będzie z nią związana również **wojna gospodarcza.** Trzeba się liczyć z **wojną blokadową,** podobnie jak z **bezlitosną wojną powietrzną,** skierowaną ku zniszczeniu składów, fabryk, kolei nieprzyjaciela. Z drugiej strony każde państwo musi ochraniać swe zapasy i chować je do schronów podziemnych.

W każdym razie pozostaje w mocy i dla przyszłej wojny zasada Hindenburga: **„Zwycięży ten, kto będzie miał mocniejsze nerwy".**

Ppłk. Gustrow twierdzi, że każda **ofensywa będzie przeprowadzana bardzo „głęboko".** Na przedzie muszą iść ciężkie tanki, znajdujące się w stałym kontakcie z samolotami wywiadowczymi. Na pewnej odległości będą się posuwać lekkie tanki, przygotowujące atak posuwających się za nimi kolumn piechoty. Atak prowadzony jest do przybycia piechoty pod ochroną artylerii. Ostatnie 300 mtr., oddzielające od wroga, będą miejscem najszybszej fazy walki. Atakować należy nie szerokimi łańcuchami strzelców, lecz małymi grupami grenadierów, skupionych wokół karabinu maszynowego lub działa małego kalibru.

KURACJA JODOWA
W GOCZAŁKOWICACH-ZDROJU G. ŚL.
(2 godz. z Krakowa, 1 godz. z Katowic). Najsilniejsza w Polsce solanka jodo-bromowa, borowina, wodolecznictwo, inhalatorium — elektroterapia, kuchnia dietetyczna.
Tanie kuracje ryczałtowe.
Prospekty wysyła Zarząd.

IV AKADEMICKA WYCIECZKA ZAGRANICZNA
Z AKADEMIKAMI DO PALESTYNY, EGIPTU, TURCJI I GRECJI.
CAŁKOWITY KOSZT ZŁOTYCH 890.—

Sekcja Turystyczno - Krajoznawcza Żydowskiego Akad. Stow. Sportowego (Ż. A. S. S.) w Warszawie organizuje w dniach od 18 września do 20 października r. b. wycieczkę 33-dniową do Palestyny i Egiptu. W programie 16-dniowy pobyt w Palestynie ze zwiedzeniem najciekawszych zabytków, nowych osiedli i obiektów przemysłowych oraz wypoczynek w jednej z miejscowości nadmorskich. Poza tym odbędzie się 5-dniowa wycieczka do Egiptu. W drodze powrotnej wycieczkowicze zatrzymają się przez 2 dni w Atenach i Pireusie oraz przez 1 dzień w Konstantynopolu. Koszt udziału **890.— zł.** Wycieczka dostępna jest również dla nieakademików. Ilość miejsc ściśle ograniczona. Ostateczny termin zgłoszeń 15 sierpnia. Szczegółowe informacje i prospekty w lokalu Stowarzyszeń Akademickich, Warszawa, Królewska 27 m. 9, tel. 3.46.29 w godz. od 8 — 9 wiecz (prócz sobót i niedziel). Odpowiedzi zamiejscowym udziela się po nadesłaniu znaczka na odpowiedź.

Wspólnika
poszukuję z kapitałem 50-75000 zł. do dobrze prosp. od 30 lat przeds. przemysł. Współpraca pożądana. Oferty do adm pod „Przemysł"

CAPITOL
Po gruntownym remoncie
Dziś i dni następnych!
Frapujący film o awanturniczej, pełnej romantyzmu przygodzie jednego z największych uwodzicieli Wielkiego Garricka p. t.
PRZYGODA pod PARYŻEM
Reż. MERVYN LE ROY
W rolach głównych:
Olivia de Havilland i Brien Aherne
Nadprogram:
Tygodnik oraz kronika P. A. T.
Ceny miejsc na wszystkie seanse **od 54 gr.**

EUROPA
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Wielki dramat miłosny na tle Rewolucji Francuskiej
MASKI LORDA BLAKENEYA
Mistrzowska reżyseria Aleksandra Kordy
Ceny miejsc na wszystkie seanse od **80 gr.**
Dziś o godz. 12 i 2
2 poranki

FASCYNUJĄCY FILM
wielkich przygód, miłości i namiętności
Pod żółtą flagą
W rol. gł. **OLGA CZECHOWA HANS ALBERS DOROTA WIECK**
Wkrótce **PALACE!**

URLOP nad MORZEM CZARNYM
na plaży w CARMEN SYLVA
4 — 25/IX. **zł. 199.—** Zapisy i informacje: **Wagons—Lits Cook, Piotrkowska 68, tel. 170-70**

Zmarł W. B. Maxwell

LONDYN, 6.8. (PAT) — Zmarł tu znany powieściopisarz W. B. Maxwell. Liczył on 72 lata.

Zwalniają żydów i płacą odszkodowania

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Przedsiębiorstwa austriackie w Polsce wymówiły całemu personelowi, złożonemu z żydów. Wymówionym płacą odszkodowanie po 2 miesiące za rok pracy. W ten sposób suma odszkodowań wyniesie podobno około miliona złotych.

ONR w Palestynie pragnie stworzyć adwokat Rippel

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

U adwokata Rippla odbyło się wczoraj zgromadzenie, na którym obecnych było około 300 osób. Rippel w długim przemówieniu wzywał do akcji na rzecz legionu żydowskiego i sformułował swoje credo polityczne, które daje się streścić jak następuje: likwidacja organizacji sjonistycznych, jako tchórzliwych i bezczynnych, utworzenie rządu narodowo - radykalnego w Palestynie, stworzenie funduszu narodowego palestyńskiego i legionu żydowskiego, jako kadry przyszłej armii żydowskiej.

Bolesny entuzjazm Corrigan leży w łóżku

NOWY JORK, 6. 8. (PAT). — Lotnik Corrigan w myśl zlecenia lekarzy położył się do łóżka. Okazuje się, iż w czasie wczorajszych entuzjastycznych manifestacji na ulicach Nowego Jorku Corrigan został lekko ranny w piersi, rana nie jest jednakże poważna i po krótkim odpoczynku lotnik amerykański będzie mógł wziąć udział w oczekujących go jeszcze uroczystościach.

Kraków
Hotel Francuski
Hotel pierwszorzędny. — Nowoczesne urządzenie — 100 pokoi. — Pokoje z łazienkami. — Bieżąca woda zimna i gorąca. — Telefon w każdym pokoju. — Winda. — Wykwintna restauracja.
Ceny od zł. 6.—

Gazeta z automatu

AMSTERDAM, 6. 8. (PAT). Jeden z tutejszych wielkich dzienników umieścił w centrum miasta automat, który po wrzuceniu 10 centów, automatycznie wyrzuca gazetę.

Hebda i Baworowski w finale w Sopotach

GDAŃSK, 6.8. (PAT) — Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Sopotach o mistrzostwo Wschodu i puchar prezydenta miasta Gdańska rozegrano w sobotę półfinały.

Hebda pokonał gdańszczanina Pietznera 6:3, 6:4, a Baworowski wygrał z [illegible] Redlem 6:2, 7:5. Do finału zakwalifikował się Hebda i Baworowski.

W grze podwójnej panów w finale walczyć będzie para Baworowski — [illegible] z parą Pietzner — [illegible]

Finlarz stracony!

[illegible] (PAT) — Wobec [illegible] R. P. nie [illegible] dzisiaj w [illegible] wykonany wyrok śmierci [illegible] mordercy swej [illegible] Fiderowej i gospodyni [illegible]

Henleinowcy u lorda Runcimana

przedstawili swoje postulaty i zaprosili angielskiego roziemcę do Sudetów

PRAGA, 6 sierpnia. (PAT).— **Przedstawiciele Henleina udali się dziś o godz. 14-ej do hotelu Aleron, gdzie przeprowadzili rozmowę z współpracownikami lorda Runcimana.**

PRAGA, 6 sierpnia. (PAT).— Niemieckie stronnictwo socjaldemokratyczne wydało komunikat o wczorajszej wizycie przedstawicieli stronnictwa u lorda Runcimana. Według komunikatu **poseł Jaksch miał wyjaśnić lordowi Runcimanowi, na czym polega rola niemieckich socjal-demokratów w pracy nad utrzymaniem pokoju i współżycia czesko-niemieckiego.** Następnie poseł Jaksch oświadczył, że **chętnie poprze usiłowania pokojowe lorda Runcimana** oraz że stronnictwo przedstawi mu swoje poglądy na problemy narodowościowe w formie memorandum. — Na koniec poseł Jaksch zaprosił lorda Runcimana i jego sztab na objazd kraju niemców sudeckich oraz ośrodków przemysłowych.

Lord Runciman miał na to oświadczyć, że współpracę stronnictwa uważa za pożyteczną i pożądaną.

PRAGA, 6 sierpnia. (PAT).— Dziś ambasador St. Zjednoczonych w Berlinie Wilson w towarzystwie posła St. Zjednocz. w Pradze Carra złożył wizytę prezydentowi republiki Beneszowi oraz ministrowi spr. zagranicznych Krofcie. W tutejszych kołach angielskich i amerykańskich wyrażany jest pogląd, że **przyjazd ambasadora Wilsona w okresie pobytu lorda Runcimana nie ma charakteru przypadkowego. Przeciwnie spotkanie z lordem Runcimanem, które zresztą wywołało wielkie zainteresowanie w kołach czeskich i niemieckich, koła amerykańskie traktują jako pewnego rodzaju wyraz zainteresowania Stanów Zjednoczonych sprawami Europy środkowej.**

PRAGA, 6 sierpnia. (PAT).— Ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie Wilson odleciał o godz. 15 samolotem do Berlina.

PRAGA, 6 sierpnia. (PAT).— Biuro prasowe stronnictwa sudecko - niemieckiego **zaprzecza wiadomości, jakoby Henlein przebywał obecnie w Pradze**

Niemieckie loty nad Czechami

Praga odpowiada na ataki prasy berlińskiej

PRAGA, 6.8. (PAT) — Czeskie biuro prasowe donosi: Dziś rano **samolot niemiecki, lecący od strony Branitz, miejscowości na Śląsku Niemieckim, przeleciał nad terytorium czechosłowackim,** mianowicie nad miejscowością Skrochowice, kontynuując lot na trasie Opava — Krnor aż do Brumowic w okręgu Krnor, skąd po opisaniu koła **skierował się w głąb terytorium czechosłowackiego.** W dwie godziny później samolot ten wrócił tą samą drogą do Niemiec, kierując się ku Branitz. **Niemieckie pochodzenie samolotu zostało stwierdzone przez samolot patrolu powietrznego i przez komorę celną w Skrochowicach.**

PRAGA, 6.8. (PAT) — Czeskie biuro prasowe ogłasza komunikat, stwierdzający, iż **w czerwcu i lipcu wydarzyły się trzy wypadki lądowania w Czechosłowacji samolotów niemieckich, które zbłądziły w powietrzu.**

Powyższy komunikat jest odpowiedzią na ataki prasy niemieckiej z powodu przelecenia granicy przez dwa samoloty ciężkie w dniu przyjazdu lorda Runcimana. Dzienniki niemieckie oceniły ten fakt jako „prowokację", nie chcąc uznać tłumaczenia, że lotnicy czescy stracili orientację.

Włosi nie wpuszczają emigrantów z Austrii

Z Linzu mają być usunięci w ciągu roku wszyscy żydzi

Będzie to noworoczny dar narodowych socjalistów dla kanclerza Hitlera

WIEDEŃ, 6. 8. (PAT). Ostatnie **zarządzenia rządu włoskiego, wysuwające możliwość utrudnienia emigracji żydów z Austrii do Włoch, zaczynają się odbijać echem w Wiedniu,** czemu daje wyraz prasa wiedeńska. „Weltblatt" podkreśla, że **włoska decyzja grozi odesłaniem z powrotem żydowskich emigrantów do Austrii.** Wypadek taki zaszedł ostatnio w Trieście, gdzie **władze włoskie wróciły z lotniska przybyły tam samolot z emigrantami żydowskimi z Wiednia.**

WIEDEŃ, 6. 8. (PAT). Według wiadomości, nadeszłych z Linzu, **istnieje tam tendencja do usunięcia z tego miasta wszystkich żydów do końca obecnego roku. Jak słychać, narodowi socjaliści pragną uczynić kanclerzowi Hitlerowi dar noworoczny w postaci czysto aryjskiego Linzu.**

BERLIN, 6. 8. (PAT). Jak słychać, **wielka synagoga żydowska w Norymberdze zostanie we wrześniu zburzona.**

WIEDEŃ, 6. 8. (PAT). Aresztowany po przewrocie baron Zessner - Pitzenberg, jeden z czołowych przywódców legitymistów austriackich, **zmarł przed kilku dniami w obozie odosobnienia w Dachau.** Zaplombowaną trumnę ze zwłokami przesłano do Wiednia, gdzie dzisiaj odbył się pogrzeb.

Nowy projekt podziału Palestyny

Państwo żydowskie w bardziej jeszcze okrojonych granicach

NOWY JORK, 6 sierpnia. — (ŻAT). „New York Times" zamieszcza dziś sensacyjne doniesienie swego jerozolimskiego korespondenta **o nowym planie rozwiązania zagadnienia palestyńskiego,** który powstał rzekomo w miarodajnych kołach angielskich. Według tego planu, **Anglia ma wogóle zrezygnować z utworzenia państwa arabskiego na „obszarze Palestyny, natomiast będzie utworzone państwo żydowskie, lecz w granicach bardziej jeszcze zwężonych w porównaniu z projektem komisji Peela.** — Przyszłe państwo żydowskie składać się ma, podobno, tylko z Emek - Haszaron oraz z obszaru, który się ciągnie od Tel - Awiwu do Atlit.

Reszta Palestyny pozostać ma pod odpowiednio zmienionym mandatem brytyjskim.

Do tej pory nie udało się ustalić, czy doniesienie „New York Times" oparte jest na jakichś faktycznych intencjach miarodajnych kół angielskich

Teror trwa

JEROZOLIMA, 6 sierpnia. — (PAT). **W czasie starcia pomiędzy wojskami regularnymi a oddziałem terorystów na drodze Jerozolima — Jerycho zabity został żołnierz brytyjski.** Rozproszeni teroryści ponieśli ciężkie straty.

Po południu, w starej dzielnicy Jerozolimy zaatakowany został policjant arabski. Pomimo ciężkiej rany, policjant ów odpowiedział ogniem, raniąc przechodnia araba. Napastnicy zbiegli. W miejscowości Virg **zabity został arab na skutek przedwczesnego wybuchu bomby,** którą prawdopodobnie miano rzucić na dom żydowski

General Franco gra na zwłokę

Przyjmie projekt angielski, ale tylko wzamian za uznanie jego rządu

LONDYN, 6. 8. (PAT). — W związku z instrukcją Foreign Office, przekazaną brytyjskiemu agentowi dyplomatycznemu w Burgos Hodgsonowi, aby wywarł na rząd gen. Franco nacisk o przyspieszenie odpowiedzi na brytyjski plan wycofania ochotników, w Londynie krążyły dziś informacje na temat ewentualnej odpowiedzi, jakiej ma udzielić gen. Franco. Jak słychać, **gen. Franco zamierza zastosować taktykę zwłoki i ma oświadczyć, że przyjmując w zasadzie plan brytyjski, uważa jednak, że odpowiednie organy międzynarodowe dla dokonania obliczeń i segregacji obcych wojsk nie mogłyby być utworzone na ziemi hiszpańskiej, dopóki rząd gen. Franco nie zostanie w pełni uznany za rząd suwerennego państwa.**

Kamienie żółciowe
powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby. Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyźmie mają zastosowanie ziola „CHOLEKINAZA" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fiz. - chem. „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Warszawa, Nowy-Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Akademia na „Piłsudskim"

W obchodzie rocznicy wymarszu Kadrówki brał udział marszałek Sławek

WARSZAWA, 6.8. (PAT) — Na statku „Piłsudski" odbyła się dnia 5 sierpnia, w przeddzień rocznicy wymarszu pierwszej kadrowej, uroczysta akademia. W czasie trwania akademii, statek znajdował się na wodach skandynawskich. W akademii wzięli udział: marszałek Sławek, komendant naczelny związku legionistów min. Ulrych, kapitan i załoga statku oraz wszyscy pasażerowie. Słowo wstępne wygłosił kapitan Mamert Stankiewicz, odczytując rozkaz Marszałka Piłsudskiego. Następnie wygłosił przemówienie min. Ulrych.

Ofenzywa powstańców

SARAGOSSA, 6.8. (PAT) — Wojska powstańcze podjęły gwałtowną ofensywę na najbardziej zachodnim odcinku frontu Ebro. 200 samolotów wzmocniło akcję piechoty i czołgów. Po walce powstańcy zajęli Altodeante, pozycję kluczową, panującą nad prawym brzegiem Ebro. Straty wojsk rządowych są znaczne.

Marsz. Miedziński w dyplomacji?

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Narodowa agencja telegraficzna podaje pogłoskę, że jakoby wicemarszałek sejmu p. Miedziński ma przejść do dyplomacji, obejmując albo placówkę w Londynie, albo podsekretariat stanu w ministerstwie spr. zagranicznych.

Rozmowy polityczne u płk. Sławka w Juracie

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Marszałek sejmu płk. Sławek przebywa obecnie na wypoczynku w Juracie. Odbywają się tam u niego rozmowy na tematy polityczne. Bawi tam b. sekretarz generalny BBWR poseł Brzęk - Osiński i jeszcze kilku posłów z najbliższego otoczenia marszałka sejmu.

Odznaczenia z okazji 6 sierpnia

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W dniu wczorajszym „Monitor Polski" zamieścił z okazji dnia 6 sierpnia zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej, datowane z Laurany, o nadaniu Krzyża Niepodległości z mieczami, Krzyża Niepodległości i Medalu Niepodległości. Lista odznaczonych obejmuje przeszło 18 stron. Wśród odznaczonych krzyżem z mieczami jest nieżyjący już pieśniarz legionistów ś. p. Józef Mączka i gen. Mieczysław Norwid Neugebauer. Wśród odznaczonych Krzyżem Niepodległości jest dyrektor teatru w Krakowie Karol Frycz, mecenas Franciszek Paschalski i redaktor Zygmunt Augustyński.

Mjr. A. Kowalczyk zastępcą attache w Berlinie

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Zastępcą attache lotniczego przy ambasadzie w Berlinie został mianowany mjr. Adam Kowalczyk.

B. przywódca O.N.R. wypuszczony na wolność

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Wczoraj sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę b. przywódcy ONR w Białymstoku Józefa Kozaka. — W pierwszej instancji był on skazany na 18 miesięcy więzienia. Sąd apelacyjny zmniejszył karę do 11 miesięcy, a po zaliczeniu dotychczasowego pobytu w wizieniu, Kozaka zwolnił. Był to jeden z oskarżonych o znane zajścia antysemickie w Białymstoku.

KOLONIE LETNIE TOW. ŻYD. SŁUCH. PRAWA U. J. K. WE LWOWIE

w Żegiestowie (obok Krynicy) **i w Zaleszczykach.**

Piękne miejscowości, pierwszorzędne pomieszczenia, wykwintny pięciorazowy wikt, doborowe towarzystwo, przecudne wycieczki zapewniają każdemu najmilsze i najprzyjemniejsze spędzenie wakacji. Cena za turnus czterotygodniowy wynosi **w Żegiestowie zł. 108.— w Zaleszczykach — 98.— zł. Indywidualne ulgi kolejowe 50 proc. z każdej miejscowości. Grupowe 66 proc.**

Na żądanie bezpłatne prospekty. Zgłoszenia i informacje: Łódź, Jakub Ryzenberg, Gdańska 123, między godz. 18—21. Lwów, Tow. Żyd. Słuch. Prawa U. J. K., ul. Małeckiego 3.

Zapisy na pobyt wrześniowy w Zaleszczykach przyjmuje się do 10 **września.**

Goering niepożądany w Londynie

Pakt lotniczy między czterema mocarstwami zachodnio-europejskimi

LONDYN, 6. 8. (PAT). „Evening Standard" ujawnia **szczegół z rozmowy odbytej 18 lipca między kpt. Wiedemannem a lordem Halifaxem.** Według dziennika, **kpt. Wiedemann z polecenia Hitlera zasugerować miał lordowi Halifaxowi, że feldmarszałek Goering mógłby przybyć do Londynu** dla przedyskutowania warunków angielsko-niemieckiego paktu lotniczego oraz możliwości porozumienia ogólno - gospodarczego i kolonialnego. Kpt. Wiedemann — pisze dziennik — otrzymał od kanclerza Hitlera instrukcję, aby się upewnić, **czy rząd brytyjski uważałby tego rodzaju wizytę za wizytę na czasie i czy Goeringowi mogłoby być zagwarantowane życzliwe przyjęcie ze strony publiczności.**

Lord Halifax — twierdzi „Evening Standard" — miał odpowiedzieć, że tego rodzaju gwarancji nie może udzielić.

PARYŻ, 6. 8. (PAT). „Intransigeant", przypominając, że w dniu 14 sierpnia gen. Vuillemin, **szef sztabu lotnictwa wojskowego Francji, udaje się do Berlina,** aby rewizytować gen. Milcha, podkreśla, że na 5 dni przed tym będzie również **z wizytą w Berlinie marszałek włoski Balbo,** który będzie w Niemczech gościem marszałka Goeringa i lotnictwa niemieckiego. Przytaczając jednocześnie pogłoski o tym, jakoby kpt. Wiedemann miał w swych rozmowach londyńskich sondować możliwości wizyty marszałka Goeringa w Londynie, dziennik wyraża przypuszczenie, że **wizyty między szefami lotnictwa wojskowego francuskiego, włoskiego i niemieckiego mogą stać się punktem wyjścia do zapowiadanych już od pewnego czasu rozmów i rokowań na temat paktu lotniczego między czterema mocarstwami zachodnio - europejskimi.**

Czeskie samoloty nad Polską

Poseł Rzplitej w Pradze złoży protest przeciwko naruszeniu granicy

WARSZAWA, 6. 8. (PAT). — Donoszą z Żywca, iż dnia 6 bm. o godz. 8.30 w okolicy Rajczy i Mdówki przeleciały nad terytorium Polski trzy ciężkie samoloty wojskowe, posuwając się w szyku bojowym wgłąb Polski na około 22 km. aż do Rycerskiej Góry, po czym powróciły do Czechosłowacji.

Samoloty leciały na wysokości zaledwie 800 metrów.

Poseł R. P. w Pradze otrzymał polecenie złożenia kategorycznego protestu przeciw naruszeniu granicy polskiej przez czeskie samoloty.

Traktat handlowy: Anglia-U.S.A.

Przygotowania do stabilizacji dolara w stosunku do franka i funta

LONDYN, 6.8. (PAT) — Dzienniki angielskie donoszą, że szanse szybkiego załatwienia będącego w toku rokowań od szeregu miesięcy **angielsko - amerykańskiego traktatu handlowego** ostatnio bardzo wzrosły.

Prasa londyńska uważa za możliwe, **że nowy traktat handlowy będzie gotów do podpisu już na koniec sierpnia.** W związku z widokami sfinalizowania rokowań handlowych oraz w związku z pobytem Morgenthaua w Europie, w City londyńskiej krążą uporczywe **pogłoski o przygotowaniach do ustabilizowania dolara w stosunku do franka i funta szterlinga.** W City twierdzą, że jednym z ustępstw amerykańskich w zamian za korzyści, udzielone Stanom Zjednoczonym w dziedzinie ich eksportu, będzie **ustabilizowanie dolara na wyższym poziomie — 4,50 do 4,86 dolara za funta szterlinga.**

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie Kennedy znajduje się obecnie w Cannes na Riwierze, gdzie bawi również sekretarz stanu do spraw finansowych Morgenthau. Do spotkania tego przywiązują w Londynie duże znaczenie, przypuszczają bowiem, że **ambasador Kennedy namówi Morgenthaua, aby przed powrotem do Stanów Zj. złożył wizytę w Londynie.**

Tragedia w kościele w N. Sączu

Para morderców pozbawiła się życia na stopniach ołtarza

NOWY SĄCZ, 6 sierpnia. — (PAT). Dziś w miejscowym kościele parafialnym po godz. 5-ej rano, podczas odprawiania nabożeństwa przy bocznym ołtarzu przed cudownym obrazem, do ołtarza głównego podeszło dwoje młodych ludzi, ubranych odświętnie. **Kobieta położyła się niezwłocznie na stopniach ołtarza, a towarzyszący jej mężczyzna dobywszy rewolweru, strzelił do niej w skroń, po czym sam położywszy się obok postrzelonej popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru.**

Przybyłe na miejsce pogotowie ratunkowe stwierdziło już **zgon mężczyzny, kobietę zaś w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.**

W wyniku dochodzenia stwierdzono, że zabójcą i samobójcą jest **Kazimierz Tokarczyk 34-letni robotnik,** towarzyszką zaś jego **Helena Wróblowa, 24-letnia służąca.**

Dramat dzisiejszy jest dalszym ciągiem wypadków, jakie rozegrały się w mieszkaniu Wróbłów w grudniu ub. roku, kiedy to **Wróbel miał postrzelić swoją żonę Helenę i Kazimierza Tokarczyka, po czym sam popełnił samobójstwo, sekcja zwłok Wróbla jednak wskazywała raczej na morderstwo, niż samobójstwo i sprawą zajęła się policja.** Przypuszczano bowiem, że **Wróblowa i Tokarczyk po zastrzeleniu Wróbla upozorowali zajście i sami lekko się postrzelili.** Dochodzenia nie zdołały jednak wykazać ich winy i aresztowanych wypuszczono na wolność. Obecnie zaszedł w całej sprawie zwrot, bowiem **policja ustaliła, że rewolwer, którym ś. p. Wróbel miał popełnić samobójstwo i postrzelić żonę i Tokarczyka, należał nie do niego, a do Tokarczyka.** Dowiedziawszy się o wykryciu zbrodni, Wróblowa i Tokarczyk ukrywali się przed policją, widząc jednak beznadziejność sytuacji, postanowili popełnić wspólnie samobójstwo i wybrali na miejsce kościół parafialny.

Pozostawili oni list do krewnych i znajomych z motywami swego czynu. Zabójstwo i samobójstwo wywarło w Nowym Sączu duże wrażenie.

Po wypadku kościół został natychmiast zamknięty. W godzinę później po porozumieniu się miejscowego proboszcza z kurią biskupią, po oczyszczeniu kościoła i odprawieniu modłów: konsekracyjnych, świątynia została na nowo otwarta dla wiernych.

KINO „PALACE" Wielki sukces!

Tragedia 15-letniej dziewczyny, którą opanował głód miłości

PIĘTNASTOLATKA

W r. gł. nowa gwiazda BONITA GRANVILLE

Dziś o g. 12 i 2 2 PORANKI Ceny od 80 gr. Na wiecz. seanse od 1.09 zł.

Pięściarze przegrali 4:12

Tylko Czortek i Kolczyński zdobyli punkty w Wenecji

WENECJA, 6. 8. (PAT). W sobotę późnym wieczorem rozegrany został w Wenecji międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Włochy. **Zwycięstwo odnieśli włosi w wysokim stosunku 12:4.** Zwycięstwo włochów było niewątpliwie zasłużone, górowali oni znacznie nad polakami, niemniej wynik cyfrowy jest nieco za wysoki.

Po powitaniach na ringu stają **Jasiński i Nardeccia.** Włoch rozpoczyna walkę odrazu w szalonym tempie. Jasiński jest speszony, poza tym Nardeccia rozbija mu oko.

W ostatniej rundzie polak początkowo przeważa, pod koniec **do głosu znowu dochodzi włoch i spotkanie rozstrzyga na swoją korzyść.**

W wadze koguciej **Sergo pokonał Sobkowiaka na punkty.** Porażkę zawdzięcza polak swojej fatalnej taktyce.

W wadze piórkowej **najlepszy z polaków Czortek odniósł pierwsze zwycięstwo dla Polski, bijąc nieznacznie na punkty Cortonessiego.**

Niespodziewany obrót przyjęła walka pomiędzy **Peire i Kowalskim.** Odrazu w pierwszej minucie włoch zasypia polaka gradem ciosów. Polak chwieje się i jest nieco zamroczony. Sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo włocha.

Drugie i ostatnie **zwycięstwo dla Polski odniósł Kolczyński, zwyciężając na punkty włocha Binazzi.**

W wadze półśredniej **Sulczyński przegrał na punkty z Ferrario.**

W wadze półciężkiej **Szymura wykazał znakomitą formę.**

Przyznanie włochowi zwycięstwa przez sędziów wywołało ogólne zdziwienie.

W ostatniej walce **Piłat przegrał zdecydowanie z Lazari.**

W ogólnej punktacji zwyciężyli włosi 12:4.

Pot znikł!... Puder SUDORYN A.P. KOWALSKI radykalnie usuwa POT i WOŃ

Konie przywiozły trupa woźnicy

PIOTRKÓW TRYB., 6. 8. — (PAT). — Niezwykły wypadek wydarzył się w Sulejowie.

Przed bramą tamtejszych wapniarni „Wiktor" zatrzymała się furmanka, zaprzężona w parę koni. Okazało się, iż na wozie spoczywa **trup woźnicy głuchoniemego mieszkańca Rzgowa pod Łodzią, Franciszka Kapuścińskiego.** Kapuściński trudnił się stale przewożeniem wapna z Sulejowa do Łodzi. **Na nieznanym bliżej tle został on zastrzelony w drodze do Sulejowa,** jak przypuszczają władze, gdzieś koło Srocka. W tych warunkach **konie doprowadziły wóz z nieboszczykiem na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów,** przebywając po drodze ludne miasto, jakim jest Piotrków, aż do bramy wapniarni.

TANI MIESIĘCZNY POBYT WE FRANCJI

Żydowskie Akademickie Koło Miłośników Krajoznawstwa w Warszawie organizuje od 24.VIII do 22.IX miesięczną wycieczkę do Francji.

W programie: 12-dniowy pobyt w Paryżu ze zwiedzaniem miasta i okolic (Wersal, Fontainebleau). 10-dniowy pobyt w Bagcieres de Bigorze — Pireneje. Bagueres de Bigone leży w Pirenejach, stanowi dogodny punkt wypadowy dla całego szeregu wycieczek: do Lourdes, Biarritz, Pont d'Espagne, etc. Dla chętnych zorganizowana będzie wycieczka dwudniowa do zamków nad Loarą. Chcąc dać możność uczestnikom poznania przyjemności wycieczek morskich, przyjazd do Polski nastąpi luksusowym statkiem Linii Gdynia — Ameryka z Boulogne sur Mer. Koszt udziału 545 zł. Ilość miejsc ściśle ograniczona. Zapisy i informacje w Sekretariacie Koła, Warszawa, Królewska 27/9 (Stołówka) w godz. 20 — 22. Odpowiedzi zamiejscowym udziela się po nadesłaniu znaczka na odpowiedź.

Marszałek Piłsudski opuścił dzisiaj Gisz...

Wspomnienia adiutanta majora Lepeckiego z dnia 4 maja 1935 roku

We wczorajszej „Gazecie Polskiej" b. adiutant Marszałka Piłsudskiego major M. B. Lepecki zamieścił interesujące swe wspomnienie z ostatnich dni życia Marszałka na tydzień przed Jego zgonem. Jest to wyjątek z „Pamiętnika Adiutanta", który na jesieni r. b. ma ukazać się nakładem „Roju".

Marszałek już nie podnosił się sam z łóżka, tracił siły zupełnie. Miał trudność nawet w utrzymaniu w ręku łyżki. Patrzyłem na to codziennie i codziennie serce wrało mi się z bólu na widok tej bezsilności. Dzisiaj jeszcze, ile razy zamknę oczy, mogę zobaczyć niemą skargę w spojrzeniu Marszałka, które rzucił mi w chwili, gdy z drżącej ręki wypadła mu pewnego razu szklanka. Powiedział wtedy:

„No, widzicie sami... Nie ma Ziuka".

A ja odpowiedziałem na to: „Każdemu, panie Marszałku, może przytrafić się, że upuści szklankę".

Ale myślałem inaczej.

Myślałem o tym, że Jezus Maria, Marszałek Piłsudski i tym razem się nie myli, że oto słychać już kroki zbliżającej się Przemiany. Pamiętam tę noc doskonale. Przez okna wpadało do pokoju nieśmiało światło budzącego się dnia. Z sąsiedniego pokoju dochodził stłumiony szept. Rozmawiał z pielęgniarką kpt. dr. Henryk Cianciara, dyżurujący tej nocy z mną do spółki. Siedziałem przy nocnym stoliku, przy łóżku Marszałka i kładłem pasjans. Marszałek już nawet nie patrzył, ale stare przyzwyczajenie sprawiało, że fakt ten był mu miły. Milczał i tylko od czasu do czasu jęknął. W pewnej chwili uniósł rękę i wskazał na wiszącą nad łóżkiem fotografię Swej Matki:

— Panna Billewiczówna—powiedziałem.

Była to bowiem fotografia pani Marii Piłsudskiej z czasów panieńskich.

Marszałek kiwnął głową.

— Kochana mamusia—rzekł — czeka już na swego Ziuczka. I ciocia Zula czeka i Broniś czeka... I tylu moich żołnierzy do defilady się szykuje... Musi być wszystko sztram.

Zawsze dotychczas starałem się złe myśli Marszałka obracać w żart. To śmiałem się, to mówiłem coś, z czego wynikało, że wydają mi się one zupełnie niedorzeczne. Ale teraz nie znalazłem żadnych słów, a uśmiechnąć się bałem, by zamiast uśmiechu nie wypełzł mi na twarz jakiś nieprawdziwy grymas. Siedziałem więc w milczeniu, tylko głowę pochyliłem nisko, aby nie ukazać Marszałkowi swego bezradnego bólu.

Tymczasem Marszałek począł coś sam do siebie szeptać i swoim zwyczajem rozkładać ręce. Trwało to długą chwilę. Wreszcie zwrócił do mnie głowę i rzekł:

— Trzeba się przenieść do Belwederu.

I już nic więcej wówczas nie powiedział.

Pięć zwykłych słów! Mówił je do mnie tyle razy, ale dzisiaj zabrzmiały mi w uszach jak dzwony pogrzebowe. Zrozumiałem je odrazu. Mówiły do mnie tak: „Chce umrzeć w Belwederze".

Znałem przecież obyczaje i przyzwyczajenia Marszałka doskonale, wiedziałem, że przy oznakach każdej niedyspozycji uciekał z Belwederu natychmiast, aby, jak sam mówił, nie naprowadzać atmosfery choroby do swego domu. Chęć powrotu w progi tego domu podczas tak ciężkiej niemocy nie mogła być niczym innym, jak pewnością, że zbliża się ostatnia godzina... Był to dla mnie znak tak wyraźny, że zakomunikowałem o nim generałowi Śmigłemu. Mówiłem o tym też bodaj nazajutrz z płk. Wendą i płk. Strzeleckim. Nadzieja, która żyła we mnie jedynie słowami pani Marszałkowej, pełnej głębokiej wiary w powrót do zdrowia, uległa wtedy zupełnemu załamaniu. Tak ciężko było przyzwyczaić się do tej myśli.

Doktorzy uradzili, że to bardzo niebezpiecznie przenosić się teraz do Belwederu: „trzeba poczekać na chwilową chociaż poprawę". Ale mnie wciąż dzwoniły w uszach niewypowiedziane słowa: „chcę umrzeć w Belwederze" i upierałem się przy opuszczeniu Giszu. Zresztą, sam Marszałek powtórzył swoje życzenie jeszcze kilkakrotnie. Pani Marszałkowa też uważała, że w Belwederze będzie lepiej.

Nadszedł dzień 4 maja. Po pięknej wiosennej pogodzie zrobiło się nagle chłodno. Wprawdzie słońce świeciło pięknie, lecz wiał przenikliwy wiatr, który sprowadził później śnieżyce i mróz, co zważył rozwijającą się już na dobre zieleń.

Tego właśnie dnia, wieczorem, miał Marszałek opuścić progi Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych na wieki...

Wszystko przygotował gen. Rouppert. Wieczorem, o zmroku, podjechała pod tylne wejście sanitarna karetka, prowadzona zamiast przez szofera przez dowódcę kolumny samochodowej Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, porucznika Kawallę.

Poszedłem do Marszałka i powiedziałem, że za chwilę przeniesiemy się do Belwederu. — Marszałek kiwnął głową w milczeniu, ale nie wykazał żadnego zainteresowania tym, jak to te przenosiny mają się odbyć, a mnie nie chciało wprost wyjść z gardła, że mają odbyć się na noszach, w karetce sanitarnej... Bałem się, że Marszałek zaprotestuje, że będzie chciał się ubierać i jechać zwykłym samochodem. Ale Marszałek zdawał się pozornie nie wykazywać najmniejszego zainteresowania chwilą bieżącą. Leżał nieruchomo w łóżku i błądził wzrokiem po pokoju, coś od czasu do czasu szepcąc do siebie.

Moje obawy były zresztą, jak się dowiedziałem później, płonne. O sposobie opuszczenia Giszu powiadomiła męża pani Marszałkową.

Przenieśliśmy z sanitarki nosze. Zwykłe, żołnierskie nosze, złożone z drewnianej ramy, obciągniętej płótnem. Postawiliśmy je w moim pokoju na podłodze i przykryliśmy najpierw pledami, ułożonymi w ten sposób, aby można było nimi okryć Marszałka szczelnie. W wezgłowiu położyliśmy poduszkę. Tak przygotowane nosze wnieśliśmy do sypialni i ustawiliśmy na ziemi przy łóżku Marszałka.

Bardzo lękałem się spojrzeć na Marszałka. Te nosze, ten widomy znak zupełnego wyczerpania fizycznego, musiał przecież sprawić ból choremu. A ja tak nie chciałem niczym sprawić Mu bólu... Myślałem, że może rozgniewa się, wyrzuci nas wszystkich razem z tymi noszami. Wiedziałem, że wyniesiemy się bez słowa. — Ale Marszałek nie rozgniewał się, ani nas nie wyrzucił, przeciwnie — uniósł brwi w górę i uśmiechnął się. — Wskazał przy tym ruchem głowy na nosze.

— Wszystko gotowe, panie Marszałku — odezwał się gen. Rouppert.

Marszałek coś szepnął. Pochyliłem się i usłyszałem słowa:

— Dobrze, dobrze, tylko wypalę papierosa.

Podałem „marszałkowskiego", wyrabianego specjalnie dla Marszałka. Palił spokojnie i bez słowa. Gdyby nie nadzwyczajna chudość twarzy, bladość i przygasły wzrok, mógłbym łudzić się, że Marszałek jest ten sam, co przed paru miesiącami — zdrów. Jeden rzut oka na pa noszące się w sypialni nosze, rozwiewał natychmiast złudzenie i przyprowadzał na myśl ponurą rzeczywistość.

Oprócz nas, adiutantów, był generał Rouppert, płk. dr. Jan Czyż i ppłk. dr. Stefan Mozołowski. Wspólnymi siłami unieśliśmy z łóżka bezwładnego niemal Marszałka i ułożyliśmy na noszach. Owinęliśmy Go starannie i przykryliśmy pledem futrzanym. Marszałek przez cały czas milczał i wciąż zachowywał jakby zdziwiony wyraz twarzy. Raz tylko jęknął cicho, ale i wtedy nie opuścił uniesionych ku czołu brwi.

Wzięliśmy na barki drogi ciężar i ponieśli ostrożnie, powoli, ku tylnemu wyjściu. Blady ze wzruszenia woźny Władysław Malesa odsunął kotary i szeroko otworzył drzwi. Zeszliśmy po schodach i wnieśliśmy Marszałka do karetki. Było już zupełnie ciemno, około ósmej wieczorem. Nikt nie widział tych tragicznych przenosin i tylko my jedynie byliśmy ich żałosnymi świadkami.

Weszliśmy w kilku do karetki i pojechaliśmy przez Aleje Szucha, plac Unii Lubelskiej i ul. Bagatelę do Belwederu.

Ale my wciąż jeszcze staraliśmy się utrzymywać chorobę Marszałka Piłsudskiego, tak jak mieliśmy raz na zawsze przykazane, w najściślejszej tajemnicy. Nie zatrzymaliśmy się więc przed frontem pałacu, gdzie zawsze kręciła się służba, żandarmi i wiele osób cywilnych, lecz nieużywanym wejściem bocznym podjechaliśmy na tył pałacu, od strony parku, pod same drzwi pokoju Narożnego. Tutaj wynieśliśmy Marszałka i rozłożyli na łóżku przygotowanym już uprzednio przez panią Marszałkową. Na tym samym, na którym dokładnie w osiem dni później zakończył swój żywot.

Z ciężkim sercem opuszczałem tego dnia Belweder. — Zamiast do domu, powlokłem się w ciche uliczki za parkiem belwederskim i długo krążyłem po nich, popatrując od czasu do czasu na majaczący pośród drzew pałac. Wszystko wokoło było jeszcze po staremu. Posterunki żandarmerii ze szwadronu ochrony zmieniały się regularnie, cywilni panowie z brygady policji, pełniącej służbę w tym rejonie spacerowali z miganami beztroskich gapiów, konny policjant stojący przy wejściu na dziedziniec, nudził się po staremu, a przechodnie zaglądali w jasno oświetlone okna z jednakową ciekawością. Jakże wiele miało ulec tu zmianie w przeciągu tak niewielu dni...

Powróciłem do Giszu i zawezwałem Malesę.

— Trzeba sprzątnąć — powiedziałem i starym przyzwyczajeniem wiedziony, dodałem: „Na jutro musi być wszystko gotowe, pan Marszałek może wrócić w każdej chwili". I zaraz po tym szarpnęło mnie coś za serce. W każdej chwili... — Inna chwila od chwili powrotu przyszła mi wtedy na myśl

Dedykacja Marszałka

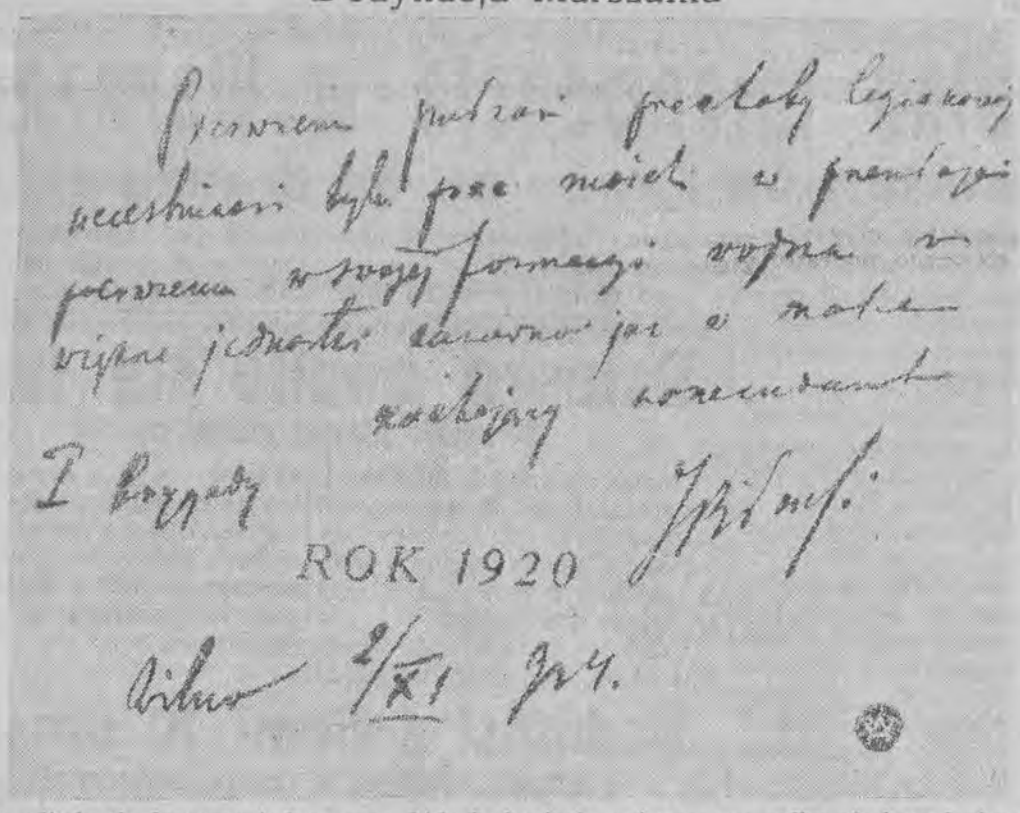

W Wilnie odbyło się doroczne święto oraz 24-lecie istnienia najstarszego pułku piechoty legionowej. Na zdjęciu — fotografia dedykacji umieszczonej na książce „Rok 1920" ofiarowanej pułkowi przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

KINO RIALTO
Dziś wspaniała premiera!
Pocz. 12 w poł.
W epoce Metternicha, wśród panującego wówczas przepychu wraz z czarem Wiednia, elegancją Paryża i pięknem nocnych występów tanecznych w uroczym Schönbrunnie, widz przeżywa największy tryumf, największą miłość i największą tragedię najlepszej tancerki owego czasu: Fanny Elssler.
TANIEC SZCZĘŚCIA i ROZPACZY
Fascynująca epopea miłosna! — Przepych wystawy! — Milionowe sceny baletowe!
W r. gł. czarująca LILIAN HARVEY
Dziś o g. 12 i 2
2 PORANKI
Ceny od 85 gr.

Nowa Organizacja Sjonistyczna w Łodzi
We wtorek, dn. 9 bm. punkt. o godz. 9 wiecz. Prezydent Nowej Organizacji Sjonistycznej
Włodzimierz Żabotyński
przemawia w Filharmonii. BILETY DO NABYCIA W KASIE FILHARMONII

SPRYTNY WŁAMYWACZ.
— Niech pani odłoży rewolwer, wielka artystko. Chciałem tylko prosić o autograf...

Łódź otrzyma pierwszą akademię lekarską

z trzech nowych uczelni medycznych, jakie ma zamiar utworzyć rząd

Pierwsze dwa lata istnienia akademii łódzkiej pochłoną 6 milionów złotych

Kwestia utworzenia w Łodzi akademii lekarskiej żywo absorbuje opinię publiczną. Inicjatywa w tej mierze została **życzliwie przyjęta nietylko przez sfery lekarskie i akademickie, ale znalazła przychylny rezonans u władz samorządowych, a co najważniejsze — u czynników rządowych.**

Motywy, jakie skłoniły inicjatorów do zainteresowania się i realizowaniem projektu uruchomienia w naszym mieście akademii lekarskiej, są powszechnie znane.

Poza korzyścią, jaką odniesie kraj i miasto z tego, że łódzka uczelnia wyda rok rocznie nowe kadry lekarzy, którzy uzupełnią istniejące w tym względzie braki, niezamożni studenci zyskają na tym, że **nie będą potrzebowali w przyszłości jeździć na studia uniwersyteckie do innego miasta.**

Te argumenty trafiły wszystkim do przekonania, a zwłaszcza czynnikom miarodajnym.

Komitet wykonawczy organizacyjnego komitetu utworzenia w Łodzi akademii lekarskiej mógł się o tym wczoraj przekonać podczas **interwencji u rządu w stolicy.** Do Warszawy wyjechała delegacja tego komitetu w osobach pp. senatora **Al. Heymana - Jareckiego, dr. Mogilnickiego, dr. Stanisława Stańczaka oraz docenta, dr. Dylewskiego,** która przyjęta została na audiencji w ministerstwie opieki społecznej przez p. wiceministra opieki społecznej, Piestrzyńskiego i dyrektora departamentu, gen. Berbeckiego, świetnego znawcę stosunków uniwersyteckich w Ameryce i Europie. Spotkała się ona z niezwykle życzliwym przyjęciem ze strony czynników ministerialnych, które **obiecały poprzeć finansowo inicjatywę utworzenia w Łodzi akademii.**

Ciekawym jest, że właśnie w ministerstwie zwrócono uwagę na to, że **Łódź jest bodaj jedynym 700-tysięcznym miastem na świecie, które nie posiada uniwersytetu.** Dalej podkreślono, że gorącym życzeniem władz jest właśnie, aby taka uczelnia została w Łodzi utworzona.

Przytoczono dalej dane, wskazujące na to, że pod względem liczebności lekarzy Polska stoi obecnie na 16 miejscu w szeregu państw. Obecna, **ogólna liczba 12.660 lekarzy i 1.950 felczerów w Polsce nie jest w stanie zapewnić pomocy całej ludności.** Brak sił lekarskich da się niewątpliwie jeszcze bardziej we znaki w przyszłości, gdy **zmaleje liczba felczerów w drodze likwidacji tego zawodu.** Najmłodszy z felczeczerów w Polsce liczy dziś 45 lat.

W tym stanie rzeczy dojrzewa myśl zwiększenia kadr lekarzy oraz **reformy studiów w kierunku większego usamodzielnienia akademików.** Wysuwa się potrzeba powiększenia liczby wydziałów lekarskich. Obecnie ***wydziały lekarskie uniwersytetów polskich opuszcza rok rocznie zaledwie pięciuset lekarzy, co nie pokrywa nawet naturalnego ubytku lekarzy,*** z drugiej strony wszystkie uczelnie razem przyjmują na medycynę rocznie tylko 600 kandydatów, podczas gdy zgłasza się około 3.000 osób.

Przyszła uczelnia łódzka ma więc **zgóry zapewnioną frekwencję,** co jest potwierdzeniem celowości jej powołania do życia.

Obecnie rozchodzi się więc głównie o środki finansowe. Otóż czynnik obywatelski naszego miasta jest gotów ponieść pewne ciężary; rząd również; ale jak oświadczono delegacji łódzkiej w ministerstwie, pomoc czynników miarodajnych **zależeć będzie właśnie od ofiarności społeczeństwa łódzkiego.**

Na uruchomienie akademii i prowadzenie jej przez dwa pierwsze lata potrzeba mniej więcej **około 6 milionów złotych.** Trzeba będzie bowiem wybudować specjalne objekty, jak **prosektorium, laboratorium chemiczne i medyczne, trzeba będzie nabyć utensylia, mikroskopy itd. Łódź mogłaby uzyskać szybko na ten cel 2 miliony złotych od Funduszu Pracy,** ale pomoc większa byłaby, jak podkreślono, zależna od rozmiarów udziału społeczeństwa.

Warto zaznaczyć, że według opinii wiceministra opieki, p. Piestrzyńskiego i gen. Berbeckiego, w najbliższych latach rząd zmuszony będzie otworzyć **jeszcze dwie uczelnie lekarskie,** ale niewątpliwą jest rzeczą, że Łódź powinna być pierwszym z miast, które taką akademię otrzyma.

Według uzyskanych przez nas informacji, w przyszłym tygodniu **delegacja komitetu ponownie uda się do Warszawy, aby przeprowadzić rozmowy z ministerstwem oświaty i powtórnie z ministerstwem opieki społecznej.**

(Gcl.)

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowej, Zgierska 87, J. Hartmana, Brzezińska 24, W. Rowińskiej, Plac Wolności 2, A. Perelmana i S-ka, Cegielniana 32, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, K. Kempfi, Karolewska 48.

OSOBISTE.

Z dniem wczorajszym rozpoczął urlop wypoczynkowy kierownik inspekcji budowlanej zarządu miejskiego, inż. K. Kopeć.

NOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE. — Wydział przemysłowy zarządu miejskiego m. Łodzi zawiadamia, że na rozprawie komisyjnej, odbytej w środę, dnia 3 sierpnia r. b. **zatwierdzono 10 projektów urządzeń zakładów przemysłowych, a mianowicie: 1 mechaniczną tkalnię, 1 wytwórnię swetrów, 1 wytwórnię nici, 1 wytwórnię towarów gorsetowych, 1 mechaniczny magiel, 1 mechaniczną szwalnię pończoch, 1 ręczną wytwórnię swetrów i mechaniczną nawijalnię nici, 1 skład opałowy, 1 budowę szopy na skład desek oraz 1 budowę i urządzenie salonu samochodowego i hali stacji obsługi.**

BEZROBOCIE W ŁODZI. — Według danych statystycznych wojewódzkiego biura Funduszu Pracy w Łodzi pobierało zasiłki ustanowione na dzień 1 sierpnia 1938 roku — 10.812 bezrobotnych.

Z tej liczby pobierających zasiłki ustawowe z tytułu pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu i handlu było, jak następuje: z hutnictwa — 12, z przemysłu metalowego — 247, z przemysłu włókienniczego — 8.040, z przemysłu drzewnego — 212, z przemysłu budowlanego — 30, z innych (drobny przemysł i handel) — 2.224, z robót publicznych — 47.

W lipcu podrożało o 1.35 proc.

W dniu wczorajszym w urzędzie wojewódzkim odbyło się posiedzenie komisji dla ustalania wysokości kosztów utrzymania.

Komisja ustaliła, że koszt utrzymania rodziny pracowniczej w lipcu b. r. wynosił w Łodzi dziennie zł. 4.82,75, podczas gdy w czerwcu b. r. wynosił zł. 4.76,30. W porównaniu z czerwcem, koszty wzrosły o 1.35 proc.

Na wzrost kosztów utrzymania wpłynęła zwyżka cen mąki, kaszy, grochu, ziemniaków, masła, kiełbasy i innych artykułów spożywczych.

3-go czy 5-go września początek nauk w szkołach?

Jak już donosiliśmy, władze szkolne wyznaczyły początek roku szkolnego 1938-39 na dzień 3 września. Wobec tego, że 3 września wypada w sobotę, spodziewane jest nowe zarządzenie, przesuwające termin rozpoczęcia nauk na poniedziałek, dn. 5 września.

Rocznica wymarszu Pierwszej Kadrowej

Wczorajsze podniosłe uroczystości w Łodzi

W dniu wczorajszym Łódź święciła uroczyście obchód rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej.

Obchód zarganizowany został z inicjatywy łódzkiego Związku Legionistów i wypadł bardzo okazale.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 10.30 rano nabożeństwem odprawionym w kościele garnizonowym św. Jerzego. Na nabożeństwo przybyli reprezentanci władz państwowych i wojskowych oraz władze sfederowanych organizacji b. obrońców ojczyzny. Poza tym licznie reprezentowane były organizacje społeczne i związki.

O godz. 19 na ul. Strzeleckiej przed Domem - Pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, zgromadziły się oddziały sfederowanych organizacji b. wojskowych. Uformował się pochód, na czele którego kroczyły orkiestry i liczne poczty sztandarowe. Przy dźwiękach orkiestr, oddziały ruszyły w kierunku Parku Ludowego na Polesiu Konstantynowskim, gdzie rozpalono tradycyjne ognisko.

Obchód odbył się według ustalonego programu. Po wciągnięciu na maszt flagi i odegraniu hymnu narodowego, odczytano historyczny rozkaz wymarszu Józefa Piłsudskiego. Po tym wygłoszono przemówienia okolicznościowe i chór im. Moniuszki wykonał program wokalny.

Bank Kupiecko-Kredytowy Sp.
w Łodzi, ul. Piotrkowska 29
przyjmuje wkłady i lokaty na najdogodniejszych warunkach i przy korzystnym oprocentowaniu.
Tajemnica wpłat ustawowo zagwarantowana.

Wspólna interwencja w Warszawie

przemysłowców i robotników branży dzianej

W okręgowej inspekcji pracy odbyła się w dniu wczorajszym **konferencja, poświęcona sprawie unormowania warunków pracy dla pracowników tramwajów dojazdowych.**

Przedstawiciele związków pracowniczych przedłożyli szereg postulatów, zmierzających do unormowania kwestii urlopów, awansów, wynagrodzeń za okres ćwiczeń wojskowych itp.

Po wyjaśnieniach, jakich udzielił inspektor pracy p. inż. Szumski, **przedstawiciele dyrekcji wyrazili zgodę na podjęcie rokowań,** wobec czego wyznaczono termin pierwszej konferencji porozumiewawczej na nachodzący czwartek.

Konferencja odbędzie się **bezpośrednio między stronami,** bez udziału inspektora pracy.

*

W sprawie trwającego od dłuższego czasu **strajku murarzy, zatrudnionych przy robotach kanalizacyjnych, prowadzonych przez miasto,** odbyła się wczoraj konferencja w inspekcji pracy.

W wyniku tej konferencji **uzgodniono stawki akordowe** i przedstawiono je strajkującym.

Związki zwołały ogólne zebranie, na którym, jak słychać, **zapaść ma decyzja przyjęcia propozycji magistratu i przerwania akcji strajkowej.**

*

Jutro wyjeżdża do Warszawy osobliwa **delegacja, składająca się z przedstawicieli związku zawodowego dziewiarzy i przemysłowców tej branży.** Delegacja ta interweniować będzie wspólnie w ministerstwie opieki społecznej **w sprawie przyspieszenia przeciągających się pertraktacji o zawarcie umowy w łódzkim przemyśle dzianym. Trudności powstały na skutek oporu ze strony niezrzeszonych przemysłowców.**

Tego rodzaju wspólna interwencja jest zjawiskiem bardzo rzadkim w sporach między pracownikami a pracodawcami.

Dziecko napiło się ługu

Straszne skutki braku opieki

Straszny wypadek miał miejsce wczoraj w domu przy ul. Starosikawskiej 4. Pozostawiony bez opieki 2-letni Zygmunt Dębski, znalazł w mieszkaniu butelkę napełnioną ługiem.

Dziecko odkorkowało butelkę i prawdopodobnie sądząc, że to mleko, wypiło zawartość, doznając silnych poparzeń krtani.

Płacz dziecka zaalarmował sąsiadów, którzy wezwali lekarza pogotowia. Ofiara wypadku została przewieziona do szpitala św. Józefa.

Podniósł z ziemi 10 groszy,

a stracił walizkę z cenną zawartością

*

Przy pomocy sprytnego tricku okradziono wczoraj na Bałuckim Rynku **K. Rozenberga,** mieszkańca Koła.

W pewnej chwili, do Rozenberga zbliżył się jakiś mężczyzna i wskazując mu leżącą na ziemi 10-groszową monetę, zwrócił uwagę, że pieniądz ten przed chwilą zgubił.

Rozenberg odwrócił się, aby podnieść monetę. W tej samej chwili nieznany mężczyzna porwał mu walizkę z cenną zawartością i zbiegł.

Policja szuka sprytnego złodzieja.

*

Do składu spożywczego **Estery Miller** przy ul. Pomorskiej 29 przybyli dwaj osobnicy, którzy zażądali pudełka sardynek. Kiedy właścicielka sklepu odwróciła się na chwilę do półek z konserwami, przybysze zręcznie skradli jej z szuflady w ladzie przeszło 100 zł., po czym zbiegli.

Na ulicy zostali jednak ujęci. Byli to: **Bolesław Pietrzak** (Ogrodowa 26) i **Wilhelm Olszer** (Ogrodowa 24). Obu osadzono w areszcie.

Śmiech od ucha do ucha...
LORETTA YOUNG
TYRONE POWER
przybywają do naszego miasta z ich nierozłącznymi towarzyszami: humorem i piosenką w filmie
Dwaj mężowie Pani Vicky
Następny program **„GRAND-KINA"**

Na ławie oskarżonych

Nie udało mu się zgwałcić

więc z zemsty oskarżył emigrantkę o kradzież

Nieprzyjemną przygodę przeżyła w czerwcu br. młoda i przystojna mężatka, **20-letnia Łaja M., emigrantka z Niemiec.**

W Al. Kościuszki przysiadł się do niej **Abram Nowak** (Strzelców Kaniowskich 3) i nawiązał rozmowę. Młoda niewiasta, między innymi, opowiedziała Nowakowi, że jest z zawodu pielęgniarką, a obecnie zajmuje się artystycznym haftem. Usłyszawszy to, Nowak oświadczył, że posiada sklep galanteryjny i może wobec tego dać jej odrazu kilka zamówień. W tym zaprosił ją do swego mieszkania. Gdy oboje znaleźli się w domu, **Nowak zamknął drzwi na klucz i usiłował zgwałcić towarzyszkę.** Niewiasta zdołała się wyrwać z objęć domorosłego donżuana i wyskoczyła na podwórze z okna niewysokiego parteru.

Nowak, pragnąc się zemścić, złożył w policji zameldowanie, że **Łaja M. skradła mu z mieszkania 20 zł.**

Wczoraj odbyła się sprawa w sądzie. Nowak zeznał, że miał z oskarżoną stosunek, za który jej zapłacił i podtrzymywał w całej rozciągłości oskarżenie co do kradzieży. Sąd, po wysłuchaniu zeznania oskarżonej, która **przedstawiła sprawę w całkiem innym świetle, demaskując podłą rolę oskarżyciela, uniewinnił Łaję M.,** a przeciwko Nowakowi wszczęte zostanie **dochodzenie za fałszywe zeznanie i usiłowanie gwałtu.**

Mściwa kuplerka

groziła śmiercią niewygodnemu świadkowi

Sąd grodzki rozpatrywał wczoraj sprawę przeciwko **24-letniej kuplerce Henryce Krakowskiej,** zamieszkałej przy ul. Piotrkowskiej 274. Krakowska oskarżona została **o groźby karalne.**

Swego czasu została ona przez sąd okręgowy w Łodzi skazana na półtora roku więzienia za stręczenie do nierządu. Przeciwko niej w charakterze świadka zeznawała niejaka **Marianna Kluz.**

Po odbyciu kary, Krakowska udała się do mieszkania Kluzówny i zagroziła jej zabójstwem.

Na skutek zameldowania Kluzówny, **Krakowska stanęła wczoraj przed sądem, który skazał ją na 6 miesięcy aresztu.**

Obraza moralności publicznej

w obecności dzieci i przechodniów

Sąd grodzki rozpoznawał wczoraj przy drzwiach zamkniętych sprawę **28-letniego Zygmunta Pawlaka i 40-letniej Stanisławy Pasek.**

Odpowiadali oni **za obrazę moralności publicznej.**

Jak wynika z aktu oskarżenia, 6 czerwca rb. oskarżeni, w stanie mocno podchmielonym, udali się na łąki Kindermana przy ul. Towarowej, **gdzie nie krępując się bynajmniej obecnością bawiących się dzieci, dali upust swym namiętnościom.**

Jakiś przechodzień, zgorszony niemoralnym widowiskiem, wezwał policjanta.

Sąd skazał Pawlaka i Stanisławę Pasek **po 2 miesiące aresztu.**

Chociaż dobrze schowała

przygodny amant znalazł skradziony zegarek

Przed sądem grodzkim odpowiadała w dniu wczorajszym **24-letnia Janina Boberek, prostytutka,** oskarżona o kradzież zegarka.

W dniu 18 czerwca rb. Boberek spotkała na ulicy 11 Listopada niejakiego **Henryka Sieradzkiego i razem udali się na Polesie Konstantynowskie.**

Gdy się ściemniło, Sieradzki stwierdził brak zegarka. Przypuszczając, że kradzieży dokonała jego przygodna znajoma, przeprowadził u niej rewizję **i znalazł swój zegarek w jej.. odbytnicy.**

Powiadomił policję i w dniu wczorajszym sprawa rozpatrywana była przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Janinę Boberek na 10 miesięcy więzienia.

Konferencja prasowa w N.O.S.

Dziś odbędzie się zjazd wojewódzki tej organizacji

Donosisiśmy już, że w związku z konferencją wojewódzką Nowej Organizacji Sjonistycznej bawił onegdaj w Łodzi Włodzimierz Żabotyński. Konferencja NOS zająć się ma rozpatrzeniem szeregu aktualnych problemów ruchu sjonistycznego.

Aby zaznajomić z tymi zagadnieniami opinię publiczną, prezydium NOS odbyło z przedstawicielami prasy specjalną konferencję.

W świetle wynurzeń władz NOS, położenie żydów w Europie i Palestynie przybiera niespokojne formy, wywołane prześladowaniami politycznymi i gospodarczymi. Głód emigracji mas żydowskich, w połączeniu z polityką eksterminacyjną, stawia społeczeństwo żydowskie wobec palących problemów, wymagających niezwłocznego rozwiązania. Niestety, sytuacja w jakiej znajduje się dziś Palestyna: trwający od dwuch lat teror, tolerowany — zdaniem NOS — przez władzę mandatową — powoduje, że kraj ten stanął wobec widma kryzysu. Ciągła niepewność polityczna wywiera ujemny wpływ na rozwój życia gospodarczego, planowany zaś podział Palestyny stawia pod znakiem zapytania możliwości dalszej absorbacji kraju.

Dalej, prezydium NOS polemizuje z polityką starej organizacji sjonistycznej, krytykując jej tezę biernego oporu w Palestynie.

Inne stanowisko zajął odłam społeczeństwa, grupujący się dokoła osoby Żabotyńskiego, a zrzeszony w NOS. Ruch ten zdecydowanie przeciwstawia się koncepcji pomniejszenia terytorium Palestyny, jako przyszłego państwa żydowskiego. Plan Królewskiej Komisji zmierza do utworzenia „karykatury państwa", które nie będzie posiadało ani możliwości gospodarczego rozwoju, ani warunków strategicznych, przy czym mniejszość arabska stanie się przyczyną stałych niepokojów.

Kwestia żydowska w Palestynie musi być rozwiązana, wobec tego, na drodze międzynarodowej przez internacjonalną konferencję państw, zainteresowanych w emigracji żydów. NOS uważa, że stosowany obecnie w Palestynie system biernego oporu spowodował demoralizację młodzieży i rozzuchwalenie terorystów. Może to zaszkodzić żydom, gdyż anglicy zniechęcą się do partnera, który nie przedstawia żadnej wartości militarnej.

Zdaniem NOS, czyn Ben-Josefa pchnął dopiero młodzież na drogę reakcji bezpośredniej. W tym duchu NOS chce, przeprowadzić propagandę, której wytyczne ustalone zostaną w uchwałach, jakie dziś podejmie wojewódzki zjazd. (x)

Wczoraj w Łodzi...

Na przechodzącego ulicą 27-letniego **Icka Sokołowskiego** (Jakuba 5) napadł jakiś osobnik i pobił dotkliwie, raniąc go ciężko w głowę i wybijając mu kilka zębów.

29-letnia **Helena Gruchot** (Bydgoska 39, wpadła przez nieuwagę do piwnicy, odnosząc powikłane złamanie kilku żeber.

W fabryce Teodora Titzena przy ul. Andrzeja 78 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie 17-letnia robotnica, **Stanisława Staniewska** (Pogonowskiego 3) podczas manipulowania przy tarczy instalacyjnej, uległa porażeniu prądem elektrycznym.

W fabryce Buhlego przy ul. Hipotecznej 43-letni **Gustaw Jakubowski** (Narutowicza 4) przez nieostrożność włożył rękę do trybów maszyny, która zmiażdżyła mu kilka palców.

W czasie rozgrzewania pasty do podłogi 35-letnia **Zofia Majgajczyk** spowodowała wybuch i doznała poparzenia twarzy i obu rąk.

W polu przy ul. Łagiewnickiej został pokłuty nożami przez nieznanych sprawców 25-letni **Tadeusz Florysiak,** złodziej, bez stałego miejsca zamieszkania.

Robotnik **Hieronim Pacanowski** (Polna 25) w stanie pijanym wyskoczył z pędzącego tramwaju i dostał się pod koło, które zmiażdżyło mu 3 palce u prawej nogi.

Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego"

Bezimiennie na Dom Sierot, Północna 38 — zł. 4.50.

F. Z. i M. S. na Dom Sieriot, Północna 38 — zł. 3.—.

KU UWADZE P. T. WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI

Do najbardziej znanych i aktywnych na gruncie naszym placówek, zaliczyć należy f. W. Barg i H. J. Werner, przedsiębiorstwo techniczno - instalacyjne, mające swą siedzibę w Łodzi, przy ulicy Andrzeja 4 (tel. 203-36). Firma Barg i Werner zaprowadza instalacje centralnego ogrzewania, wszelkich systemów ciepłej wody, parowe i wodne, oraz urządzenia przeciwpożarowe. W zakres prac wspomnianego przedsiębiorstwa wchodzą również m. in. projekty i obliczenia z dziedziny inżynierii lądowej, wodnej i budowlanej. Poza tym f. Barg i Werner udziela rad technicznych i przeprowadza ekspertyzy.

Solidne wykonywanie powierzonych wspomnianej firmie zleceń, jak też punktualna i jaknajlepsza obsługa pod kierownictwem pierwszorzędnych fachowców, sprawiły, że przedsiębiorstwo to cieszy się wielkim i zasłużonym wzięciem, zwłaszcza w sferze naszych kamieniczników.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 6 sierpnia 1938 r.

B. P.

z Karpowskich EWA

PAJEWSKA

przeżywszy lat 63.

Wyprowadzenie drogich nam Zwłok, nastąpi w niedzielę, dnia 7 b. m. o g. 3 po poł., z domu żałoby przy ul. Narutowicza 49, o czym zawiadamiają pozostali w głębokim żalu

Mąż, synowie, synowe, wnuki i Rodzina.

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Wstrząśnięci śmiercią

b. p. MOJŻESZA KACNELSONA

wyrażamy Żonie, Dzieciom i Rodzinie z głębi serc naszych płynące współczucie. W Zmarłym tracimy szczerze oddanego szkole przyjaciela.

Kierownictwo i nauczycielstwo pryw. powsz. koedukacyjnej szkoły Mojżesza Kacnelsona przy ul. Kilińskiego 120.

Nożem przebił sobie klatkę piersiową

Kobieta, która „otruła się"... wodą z sokiem

Ubiegłej nocy mieszkańcy domu przy ul. Ruskiej 5 zostali zaalarmowani okrzykami dochodzącymi z mieszkania **Józefa Oleśkiewicza.**

Jak się okazało, rozegrała się tam tragedia. Podczas snu domowników 29-letni Józef Oleśkiewicz popełnił zamach samobójczy. Wydobył z szuflady nóż kuchenny, po czym położył się do łóżka i tu **silnym pchnięciem przebił sobie klatkę piersiową.**

Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz przewiózł desperata do szpitala w stanie bardzo osłabionym.

*

Lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego wezwany został wczorajszej nocy do mieszkania 42-letniej **Małki Kobut** przy ul. Jerozolimskiej 11.

Mężczyzna, który zaalarmował lekarza, oświadczył, że Małka Kobut targnęła się na życie przez wypicie jakiejś trucizny.

Po przybyciu na miejsce lekarz ustalił, że nie zachodzi tu w ogóle wypadek zatrucia, chora cierpi jedynie na serce, a **napiła się, będąc spragnioną, wody sodowej z sokiem.** Ponieważ po wypiciu wody zasłabła z gorąca, domownicy sądzili, że popełniła samobójstwo i wezwali lekarza

*

Wczoraj o godz. 6-ej rano jeden z przechodniów zauważył w lesie pod Tuszynem leżącego na ziemi **mężczyznę z przestrzeloną głową.** Wezwana na miejsce policja wszczęła dochodzenie.

Prawdopodobnie zachodzi tu wypadek samobójstwa.

*

26-letni **Stanisław Gabrysiak** (Deotymy 12) przeciął sobie w celach samobójczych żyły u obu rąk. Samobójcę przewieziono do szpitala. Przyczyną — troski materialne.

3 tygodniowa wycieczka kolejowo-autokarowa

do Włoch, Francji i Szwajcarii

Wyjazd 12 sierpnia r. b.

ŚWIĘTO JESIENI W PALESTYNIE

4-tygodniowa wycieczka ze zwiedzaniem

Grecji, Turcji i Rumunii. — Wyjazd 19.IX.

PO SŁOŃCE POŁUDNIA NAD MORZE BUŁGARSKIE

ostatnia wycieczka do Warny. — Wyjazd 1.IX

Wyjazdy indywidualne lub zbiorowe.

Indywidualne wyjazdy w dowolnym terminie do: FRANCJI, ANGLII, WŁOCH, JUGOSŁAWII, RUMUNII, WĘGIER, CZECHOSŁOWACJI, BUŁGARII

Zapisy i informacje:

POLTOUR

Polskie Biuro Podróży Sp. Akc.

ŁÓDŹ, TRAUGUTTA 2. TEL. 107-86.

Na plaże Italii przez Budapeszt

wycieczki 3 i 4-tyg. 18/8, 2/9 i 16/9

Autokarem na Sycylię

2—30/9

Naokoło Europy w autokarze!

15/8

Do Carmen-Sylva i Warny

16/8 i 1/9

Do Budapesztu i nad Balaton

18/8 i 2/9

Swięto Jesieni w Palestynie

19/9

ARGOS, Łódź, Piotrkowska 60 telefon 104-00

CASINO

P. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Dziś powtórzenie premiery!

Dziś o g. 12 i 2

2 PORANKI Ceny od **85** GR.

Wspaniały sukces słynnej gwiazdy

JOAN CRAWFORD

w znakomitym i oryginaln. filmie

DAMA NA 2 TYGODNIE

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

Felieton

Rendez-vous

...a więc jutro, punktualnie o godzinie dziewiątej!

Tysiące, setki tysięcy razy powtarzane są te słowa, osobiście, telefonicznie, na karcie pocztowej.

— Jutro o w pół do ósmej, o w pół do dziewiątej tu, tam, przy zegarze, na przystanku tramwajowym, przed kawiarnią — jednobrzmiąca formułka każdej randki, zarówno między przyjaciółmi, jak i przyjaciółkami, między zakochanymi parkami i ludźmi interesu.

Rendez - vous jest tak samo związane z dużym miastem, jak tramwaje, lub sprzedawcy gazet.

— Pracuję do godziny ósmej tutaj, a ty do ósmej tam, o wpół do dziewiątej spotkamy się, aby iść do kina, teatru lub kawiarni.

Rendez - vous jest wytworem konieczności, typowym urządzeniem cywilizacji ludzkiej.

Trudno jest określić cechy charakterystyczne rendez-vous, lecz można stwierdzić, że w każdym mieście istnieją pewne miejsca, które dzięki swemu charakterowi i położeniu cieszą się specjalnym powodzeniem.

Można stanąć w takim miejscu, czekać bardzo długo i trzeba być dobrym obserwatorem, aby wpaść na jakieś szczególiki.

Rozglądamy się po wielkim placu. Wskazówka wielkiego zegara stała akurat na wpół do dziewiątej. Wszyscy pędzą, spieszą się — kto tu ma randkę? W takich sytuacjach pomaga papieros. Ale papierośnica jest pusta.

— Proszę o pięć „egipskich".

Sprzedawczyni podaje papierosy, patrząc przez okienko kiosku na plac.

Właśnie ona jest odpowiednią osobą, ją należy zapytać.

Początkowo nie jest zbyt wielomówna.

— Mój Boże, widzę tu tyle panien; człowiek przecież nie jest ślepy, ale nie sądzę, żeby to było interesujące..., lecz jeżeli pan koniecznie chce...

A więc dzielę ludzi na dwie grupy: na stałych gości i przypadkowych; ci ostatni zdarzają się najczęściej.

Lecz istnieją i tacy, którzy przez miesiące, a nawet lata tu tak się spotykają, zawsze o tej samej porze, latem i zimą. Ci są zresztą najpunktualniejsi. Często dzięki nim, nie potrzebuję patrzeć na zegar.

Czy pan widzi tego pana tam? Przychodzi zawsze pięć po wpół do dziewiątej.

Najmilszą porą spotkań są godziny wieczorne, między szóstą a dziewiątą. Ciekawe jest to, że na randki umawiają się zwykle na wpół do siódmej, wpół do ósmej i t. d., a nigdy o pełnych godzinach. Jest to w związku z zamykaniem sklepów i biur — potrzeba po tym pół godziny na toaletę i drogę.

Najczęściej umawiają się na randki na ulicy ludzie młodzi; starsi niechętnie spotykają się na ulicy, lubią wygodniejsze miejsca... po części są to panie i panowie i przy tej okazji chcę zaznaczyć, że opinia o legendarnej niepunktualności kobiet wcale nie jest oparta na słusznych podstawach. Zresztą chciałabym każdemu, kto zwykle spóźnia się na randki, poradzić, aby kiedyś obserwował swego czekającego partnera, z drugiej strony ulicy: młodzieniec przychodzi z rozpromienionym obliczem, patrzy na zegar, poprawia krawat, rozpoczyna powolny spacer tam i z powrotem, patrzy znów na zegar, jego uśmiech powoli znika, a po 20 minutach oczekiwania, ma już wyraz twarzy, jak by szedł na pogrzeb, a nie do kina, lub kawiarni.

Często się zdarza, że czekają tu dwie osoby płci odmiennej, naturalnie nie na siebie, lecz każde na swego partnera. Już w ciągu kilku pierwszych minut widać, że poczuli do siebie sympatię. Zawiązało się między nimi uczucie solidarności. Partnerzy nie nadchodzą, oboje patrzą na siebie tak długo, aż pan zdejmuje kapelusz, przedstawia się i oboje odchodzą razem.

Specjalnym rozdziałem są randki niedzielne. Wówczas spotyka się zwykle całe towarzystwo, z aparatami fotograficznymi, w sportowym obuwiu. Ludzie ci są całkiem odmienni. Wielu z nich znam z dni poprzednich; nie można ich wprost poznać. Krzyczą, hałasują, niecierpliwią się: „Dlaczego Zosi jeszcze niema?" Po stanawiają, że nie będą czekali na Zosię; jeżeli umówiła się z całym towarzystwem, powinna być punktualna. Gdy wszyscy ruszają już w drogę, nadbiega Zosia i z drugiej strony ulicy woła:

— Przepraszam, ale nie mogłam znaleźć beretu, lub coś w tym rodzaju. Ludzie w niedzielę przestają być mieszczuchami.

— Tak — wzdycha sprzedawczyni papierosów — można dużo zobaczyć, gdy się ma oczy w głowie... Chciałam nawet napisać książkę o życiu wielkiego placu w wielkim mieście, o losach ludzi... ale przecież widzę ze wszystkiego tylko kawałeczek, brak jest związku. Tu rozpoczynają się wielkie romanse i drobne przygody. Ale tu jest tylko początek, a czasem koniec. Ale co dzieje się w międzyczasie...

P. Sugar.

Słuchacz na chybił-trafił

czyli malkontenci z własnej winy

Ci wszyscy, którzy uznają w radio jedynie muzykę — lubią ją jako miłe tło do bieżących zajęć (nie mówię o melomanach, słuchających muzyki w skupieniu). Radio „coś tam gra", a oni czytają gazetę, rozmawiają lub krzątają się. Radio sobie, a oni sobie — to **słuchacze bierni.** Zapowiedzi speakera prawie nie słyszą, przechodzi ona mimo uszu, a dopiero gdy jakaś melodia wpadnie w ucho, zaintryguje, zaciekawi, to słuchacz z biernego konsumenta dźwięków, słuchanych „jednym uchem", staje się czynnym słuchaczem. Przestaje czytać, pisać czy rachować i słucha z uwagą, czekając na końcową zapowiedź, by się dowiedzieć co właśnie grano. Zwykle nie dowiaduje się tego, bo na ogół speakerzy zapowiadają utwory przed ich wykonaniem, więc ów słuchacz znów staje się biernym konsumentem dźwięków i tak — do następnego razu.

Gdy zamiast grać głośnik nagle zaczyna gadać, wielu osobom to przeszkadza, a przeszkadza dlatego, że nie można wówczas ani swobodnie rozmawiać, ani czytać lub pisać. Dlaczego tak jest? Dlatego, że w słowie mówionym mamy nie tylko dźwięki (mniej lub bardziej przyjemne), ale i treść, wywołującą pewną działalność umysłu słuchaczy. Słowa i zdania zawsze coś znaczą, a to ich znaczenie narzuca się słuchaczowi mimo jego woli. Oczywiście, przeszkadza to bardziej od muzyki, której dźwięki nie są ustalonymi symbolami pewnych pojęć i raczej wywołują w nas nastroje, aniżeli konkretne myśli i obrazy. Wielu osobom, nie zamierzającym w danej chwili słuchać, mowa w radio przeszkadza, niesposób bowiem rozdwoić swojej uwagi. Otóż ci słuchacze, traktujący muzykę w radio jako tło do bieżących zajęć domowych, słuchają radia biernie.

Drugą grupę stanowią **słuchacze czynnie słuchający,** o których można powiedzieć, że myślą są przy prelegencie lub artyście, a gdy słuchając, umysł ich pracuje: nasuwają się refleksje, rodzą się nowe myśli. Jeżeli audycja ich nie interesuje, wyłączają radio i słusznie czynią, gdyż nie ma celu słuchać audycji, które nas nie interesują. Radio musi nadawać różne audycje, a słuchacz powinien we własnym interesie słuchać tylko tych, które go interesują. To jasne. — Niestety, nie dla wszystkich, wciąż bowiem napływają jeszcze listy od różnych osób, narzekających na tę lub ową audycję, która według ich mniemania „nie wiadomo po co" jest nadawana.

Ilu jest w Polsce biernych słuchaczy? Ilu czynnych? Przypuszczać należy, że cała prowincja, prawie bez wyjątku, słucha czynnie, a mieszkańcy dużych miast, słuchają biernie, bo mają więcej rozrywek, gazet, książek i bujniejsze życie towarzyskie.

Istnieją inne jeszcze grupy słuchaczy, mianowicie liczba tych, którzy **korzystają z radia na chybił trafił.** Wracając do domu, otwierają głośnik, chociaż nie wiedzą, co w danej chwili radio nadaje. Zdarza się więc, że audycja im nie odpowiada i w ten sposób powstaje odrazu pretensja do radia: „dla czego radio nie nadaje w tej chwili tego, na co mam ochotę?"! Zwykle okazuje się, że ciekawa audycja była właśnie godzinę temu, lub będzie dopiero za pół godziny. Ale radiosłuchacz o tym nie wie, bo z programu nie korzysta; zamyka więc głośnik, by po pewnym czasie znowu go włączyć, a wówczas trafia, nie — przeważnie znów chybia.

Ci sami radiosłuchacze jednak, gdy pójdą do restauracji, to przecież wybierają potrawy z jadłospisu, a nie wskazują kelnerowi na chybił-trafił jednego z dań podanych: mogłoby się bowiem wówczas zdarzyć, że zamiast gorącej zupy dostaliśmy zimną lemoniadę.— Tak samo czytając gazetę wybierają artykuły, wedle nagłówka orientując się, czy czytać, czy nie. W radio takim nagłówkiem jest program.

Ileż to osób otwiera głośniki na chybił - trafił i naprzykład słucha — w dodatku od połowy — jakiegoś odczytu czy słuchowiska; jeśli audycja zawiera pewien, niezbędny nieraz, patos — denerwuje to przygodnego słuchacza, który w tych warunkach absolutnie nie może ani zrozumieć, o co chodzi, ani znaleźć zadowolenia. Wówczas zamyka głośnik lub szuka jakiejś stacji zagranicznej. Oczywiście, z pośród kilkudziesięciu stacji, które możemy odebrać, łatwo znajdujemy taką, która w danej chwili gra coś, co nam się podoba. A biorąc gazetę do ręki, czyż zaczynamy czytać artykuł od połowy, nie patrząc nawet na tytuł? Gazety w ten sposób nie czytamy, ale do gazety przywykliśmy oddawna i umiemy z niej korzystać.

Powyższy typ słuchacza jest utrapieniem wszystkich radiofonii, dlatego też na całym świecie radio nawołuje do **słuchania radia z programem w ręku,** a jeśli audycja się nie podoba lub nie jest interesująca, należy głośnik zamknąć lub poszukać w programach innych stacji audycji odpowiedniejszej. Przypuszczam, że niema takiego radiosłuchacza w Polsce, który by posługując się tygodniowym programem i wybierając audycje, mógł rzeczowo i objektywnie stwierdzić, że w ciągu tygodnia nie znalazł ani jednej interesującej dla niego audycji.— Może tej audycji nie mógł wysłuchać, bo np. była nadana w nieodpowiedniej dla niego porze, ale nie mniej była nadana. Każdy znajdzie w programie coś dla siebie, tylko trzeba poznać ten program.

R.

P. B. P. „ORBIS"

Łódź, Piotrkowska 16 i 65

Paszporty do Francji i Włoch -- wspólne

z 1-miesięczną ważnością

WYCIECZKA DO NIEMIEC

od 13—20.VIII

Wycieczka do Jugosławii

od 20.VIII.—11.IX

RADIO

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

7.20 Koncert poranny
9.00 Audycja poranna
9.15 Regionalna transmisja ze Słomnik: a) Reportaż wstępny, b) Nabożeństwo, c) Reportaż (muzyczno - słowny),
11.45 Na marginesie ubiegłego sezonu muzycznego w Łodzi — felieton
12.03 Apel do strzelców — wygłosi ppłk. Józef Tungus-Zawiślak
12.06 Poranek muzyczny
13.00 „Książki mojego dzieciństwa" — szkic literacki Emila Skiwskiego
13.15 Muzyka obiadowa
16.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Gałązka rozmarynu" Z. Nowakowskiego.
17.30 Koncert rozrywkowy
20.00 Recital fortepianowy Willy Lessiga
21.00 „Cyrk zajechał na podwórze" — Wesoła Syrena w opracowaniu Józefa Kempy i Zdz. Karczewskiego.
22.00 „W letni wieczór" — audycja muzyczno - słowna

AUDYCJE ZAGRANICZNE

BRUKSELA (484)
21.00 Koncert symfoniczny z Ostendy, Solistka Toti dal Monte

BRUKSELA (353)
21.00 Symfonia nr. 9 Beethovena

HILVERSUM (1875)
19.55 Koncert symfoniczny. W programie Uwertura z „Rozamundy" Schuberta i koncert skrzypcowy Brahmsa

RZYM (369)
21.00 „Andrea Chenier" opera Giordano. Transmisja z Mediolanu

SZTOKHOLM (1389)
22.30 Pieśni Mahlera i Brahmsa

PRAGA (470)
21.00 Koncert skrzypcowy E-moll — Mendelssohna

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI W EVIAN

W poniedziałek o godz. 9 wiecz. w sali „Wizo" (Piotrkowska 86) urządza oddział łódzki tow. emigr. „Jeas" odczyt dr. A. Tartakowera n. t. „Zagadnienie emigracji żydowskiej a konferencja w Evian".

Teatr i muzyka

WYSTĘPY PAWŁA BURSTEINA

We wtorek rozpoczyna w Łodzi ponownie gościnne występy znany aktor amerykański Paweł Burstein wraz ze swą partnerką, utalentowaną Lilianą Lux. Artyści wystąpią w teatrze Kameralnym.

TEATR W FILHARMONII

Dziś o godz. 4.30 po poł. oraz o 9.30 wiecz. „Nadzieja" w wykonaniu zespołu dramatycznego p. t. „Teatr Nowy"

TEATR LETNI

„Gałązka rozmarynu" grana będzie dziś, w niedzielę dwukrotnie: o godz. 4-ej pop. i 8.30 wiecz. oraz w poniedziałek, wtorek i środę o godz. 8.30 wieczorem.

OKAZJA, JAKICH MAŁO

Jedyny w mieście naszym dom towarowy Konsum przy Widzewskiej Manufakturze, Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16, dzięki niebywale niskim cenom po jakich sprzedaje wszystkie towary, zaskarbił sobie już bezwzględnie zaufanie większości Łodzi. Obecnie Konsum pragnie zdobyć niepodzielnie całą kupującą Łódź, co mu się niewątpliwie uda ze względu na wielki wybór wszelkiego rodzaju towarów po cenach niżej konkurencyjnych. Szczególną okazją dla kupujących jest niewątpliwie wytworna bielizna damska, męska najwyższej jakości i najelegantsze desenie materiałów, które sprzedaje Konsum po cenach wprost niewiarygodnie niskich. Nie dziw więc, że w wytwornych salonach Konsumu aż roi się od szerokich rzesz kupujących, pragnących wykorzystać okazję, jakich mało.

Grand-Kino Ostatnie 2 dni! — Wiecznie nowa, najpiękniejsza operetka świata

„Cnotliwa Zuzanna"

Krynica czarujących melodii! W rolach głównych:

MEG LEMONNIER — HENRI GARAT

Dziś o g. 12 i 2 **2 PORANKI** Ceny od **85 gr.**

Monopol importu surowców włókienniczych?

Dotychczasowe wyniki prac przedsiębiorstw półpaństwowych są niewielkie

W swoim czasie omówiliśmy obszernie przebieg obrad sekcji przemysłowej Polskiego towarzystwa chemicznego, które w rezolucjach swych domagały się **zwiększenia spożycia surowców krajowych w przemyśle włókienniczym.**

Rezolucje te w formie ogólnikowych dezyderatów przesłane zostały ministerstwu przemysłu i handlu, jako materiał orientacyjny; ze swej strony sekcja prowadzi dalsze badania w zakresie możliwości rozszerzenia udziału surowców krajowych, opierając się przeważnie na materiale nadesłanym jej przez poszczególnych członków.

Na tle działalności sekcji, która bądź co bądź jest instytucją prywatną, specjalnego znaczenia nabiera fakt stworzenia **odrębnego biura surowcowego przy min. przemysłu i handlu,**

Okazuje się bowiem, iż czynniki miarodajne energicznie zabrały się do rozwiązania spraw surowcowych i materiały sekcji zostaną niewątpliwie wykorzystane przez biuro surowcowe, co stworzy pomost między czynnikiem państwowym i społecznym w dziedzinie działalności na rzecz **wzmożenia produkcji i zbytu surowców krajowych.**

O ile tego rodzaju akcja zasługuje na całkowite poparcie wszystkich w tym kierunku zainteresowanych, to jednakże inne posunięcia, które zapowiada dyrektor biura surowcowego p. Kandel, a mianowicie **posunięcia w dziedzinie**

RACJONALIZACJI IMPORTU

budzą pewne zastrzeżenia. — Chodzi bowiem o to, że dyr. Kandel pod mianem „racjonalizacja" rozumuje — **eliminację całego szeregu przedsiębiorstw z handlu importowego i skoncentrowanie importu w rękach kilku finansowo mocnych firm, zakupujących surowiec z pierwszego źródła.**

Otóż enuncjacje dyr. Kandla o zakupach z pierwszego źródła przez mocne finansowo i zakrojone na dużą skalę firmy importowe **w stosunku do surowców włókienniczych mają bardzo słabe zastosowanie.**

Tak np. w dziedzinie

IMPORTU SZMAT I ODPADKÓW WŁÓKIENNICZYCH

tylko i wyłącznie mali importerzy zakupują z pierwszej ręki, gdyż zagranicą przebywa przeważnie jeden ze wspólników firmy, który osobiście przebywa w zakładach krawieckich i skupuje odpadki.

Importer taki, kupując małe partie odpadków sortuje je sam, wobec czego **wywozi on z kraju mniej dewiz, niż wielki dom importowy, kupujący od** padki uprzednio sortowane przez dom zagraniczny, który w pojęciu dyr. Kandla uchodzi za „pierwszą rękę".

To samo da się powiedzieć o innych surowcach włókienniczych. Im handel jest mniej skrępowany, tym bardziej jest on konkurencyjny, a im bardziej konkuruje ze sobą, tym tańszych dostawców poszukuje.

O ile jednak skoncentruje się import w rękach kilku firm

MONOPOL SPRZEDAŻY JEST GOTOWY.

Natomiast czy firmom tym uda się rzeczywicie kupować taniej i czy będą one rozporządzać tak olbrzymimi środkami, jakich wymaga import surowców, jest wątpliwe.

Z pośród firm importowych, które **mają zająć miejsce prywatnego handlu importowego, na czoło wysuwają się „Tissa" i „Dal".**

Nie będziemy analizować, czy racjonalne będzie **wyeliminowanie handlu prywatnego, a** na jego miejsce powołanie spółki pół — lub cało — państwowe; pragniemy tylko przytoczyć argumenty natury czysto technicznej, a mianowicie, że przedsiębiorstwa te pracują **na zasadzie komisu** i również nie rozporządzają wielkimi kapitałami; w całym okresie ich istnienia nie wykazały one **żadnej specjalnej inwencji kupieckiej,** ograniczając się do normalnych, od lat utartych tranzakcji, dokonywanych przez ich poprzedników. Gdzie mamy gwarancje, że to właśnie te nowe przedsiębiorstwa zracjonalizują import?

Z jednym tylko postulatem dyr. Kandla należy się zgodzić (pominąwszy sprawę krajowych surowców, o których pisaliśmy), że należy zorganizować

SUROWCOWE SKŁADY KONSYGNACYJNE NA TERENIE GDYNI,

ale do tego prowadzą również i inne drogi.

Deficyt handlowy Niemiec

spowodowany jest nadmiernymi zbrojeniami

Od kilku miesięcy spada wywóz Niemiec. Jest to objaw ze stanowiska niemieckiego tym bardziej niepokojący, ponieważ równocześnie wzrósł przywóz. Wzrost przywozu wyniósł za pierwsze półrocze b.r. w porównaniu z tymże okresem ub. roku o 9 proc. Wywóz natomiast zmalał o **10 proc. co do objętości.** Nadwyżka przywozu za pierwsze półrocze b.r. wyniosła **114 milionów marek,** podczas gdy w tymże okresie 1936 r. i 1937 r. niemiecki bilans handlowy wykazał **saldo czynne** w sumach 132 milionów i 192 milionów marek.

Niemiecki instytut badania koniunktury sądzi, że przyczyną spadku wywozu jest **pogorszenie koniunktury światowej,** a w dużej mierze konflikt chińsko - japoński; przewiduje zaś, że **trudności wywozowe Niemiec zwiększą się jeszcze w najbliższych miesiącach.**

„Der Deutsche Volkswirt", organ dr. Schachta, uważa, że przyczyny niemieckich trudności wywozowych tkwią nie tylko w niemieckich cenach, które są wyższe od światowych, lecz także **w długich terminach dostawy.** Terminy te są zaś dlatego długie, bo eskorterzy niemieccy są zależni od wielkiego zapotrzebowania wewnętrznego i od **surowców zagranicznych.** Z powodu **braku niektórych materiałów** części produktów wywozowych nie mogą być stworzone na czas i wskutek tego **w dostawach następuje zwłoka.**

Jeszcze w maju b. r. niemiecki instytut badania koniunktury zwracał uwagę na grożące niebezpieczeństwo niemieckiemu wywozowi: „Po pierwsze konkurencja krajów wywozowych, których rynek wewnętrzny szczególnie ucierpiał z powodu depresji 1937 r., może się zmniejszyć pod wpływem światowych zjawisk kryzysowych tak, że nawet przy równych stosunkach konkurencyjnych **osłabnie popyt na niemieckie towary".**

Czynnikiem, który również osłabia niemiecką zdolność wywozową, jest pewna **niechęć niemieckich eksporterów do szczególnego pielęgnowania wywozu.** Pocóż się mają zbytnio natężać, kiedy z zarobionych dewiz nie mają nic, a łatwiej jest zarabiać marki na rynku wewnętrznym. Licząc się z tym stanem rzeczy zapowiedziano jeszcze w kwietniu b.r., że ma nastąpić zmiana przepisów dewizowych. Zmiana miała na tym polegać, że ci, którzy zarabiają dewizy, mają uzyskać większą swobodę w ich użyciu, by mogli przyczynić się do poprawienia bilansu handlowego. Z końcem maja b. r. wyraźnie opowiedział się za ułatwieniami dewizowymi minister gospodarstwa, dr. Funk. Oświadczył mianowicie, że większa wolność użycia dewiz, nabytych w regularnym handlu zagranicznym, wpłynie dodatnio na poprawę niemieckiej sytuacji wywozowej.

Również w mowie, wygłoszonej w Szczecinie, położył dr. Funk silny nacisk na **zwiększenie handlu zagranicznego.** Powinno ono nastąpić nie na podstawie złota lub kredytu, lecz redukcji odpowiednich cen. Jeżeli niemcy w układzie z anglikami zobowiązali się przejąć spłatę długów austriackich, to uczyniły to przede wszystkim, żeby nie narazić na szwank swego handlu z Anglią jak i w nadziei, że angielsko - niemieckie obroty handlowe jeszcze się zwiększą.

Mimo haseł samowystarczalności wykazuje „Trzecia Rzesza" największe zainteresowanie dla swego handlu zagranicznego. Propaganda niemiecka dokłada starań, żeby za granicą rozpowszechnić ten swój punkt widzenia.

Na dwie kwestie nie daje dr. Schacht odpowiedzi: że **Niemcy poświęcają dużą część swego przywozu na nadmierne zbrojenia i że ich nienasycone apetyty polityczne stanowią ustawiczne źródło niepokoju na świecie.** Kompromisowa taktyka Niemiec jest wywołana ich **trudnościami gospodarczymi, a w szczególności ich deficytem handlowym.**

Ubezpieczenia rolnicze

W ciągu ostatnich tygodni na łamach prasy ukazały się liczne wzmianki — sprawozdania z posiedzenia Komisji Sejmowej, dotyczące zagadnienia przymusowego ubezpieczenia od ognia ruchomości rolnych, wykonywanego przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych na podstawie uchwał Rad Powiatowych. Notatki te pozostawały w ścisłym związku z ponownym rozpatrywaniem i przyjęciem przez Komisję Sejmową odrzuconego przez Senat projektu nowelizacji rozp. p. Prezydenta Rzplitej, z dnia 27.V.27 r. o przymusie ubezpieczenia od ognia oraz o Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Projektowane zmiany tego rozporządzenia przewidują iż przymusowe ubezpieczenie od ognia ruchomości rolnych będzie można wprowadzać do poszczególnych gmin w powiecie na podstawie uchwał Rad tych gmin i o ile przynajmniej ⅓ ogólnej ilości gmin w powiecie uchwali wprowadzenie tego ubezpieczenia. Dotychczas ubezpieczenie to mogło być wprowadzone tylko na podstawie uchwał Rad Powiatowych i musiało dotyczyć całego terytorium danego powiatu.

W drukowanych wzmiankach, oddających przemówienia niektórych posłów, wysuwano tezę, iż jakkolwiek powszechne, choćby w formie przymusowej stosowane ubezpieczenia od ognia ruchomości rolnych są potrzebne, to jednak należałoby rolnikom pozostawić wolny wybór zakładu ubezpieczeń, co przy wolnej konkurencji tych zakładów stwarzałoby dla rolników bardziej dogodne warunki. Tym samym wypowiadano krytykę obecnego stanu rzeczy, w którym przymus tego ubezpieczenia na podstawie obowiązującego ustawodawstwa może być wykonywany wyłącznie przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

Sprawa omawianego ubezpieczenia wymaga nieco pełniejszego oświetlenia od podawanego dotychczas.

Celem przymusowego ubezpieczenia od ognia ruchomości rolnych jest danie powszechnej, taniej opieki ubezpieczeniowej szerokiemu ogółowi gospodarstw rolnych. **Ubezpieczenia te, prowadzone obecnie przez P. Z. U. W. są znacznie tańsze od ubezpieczeń, zawieranych indywidualnie przez poszczególnych rolników.** Taniość tę uzyskuje się dzięki objęciu ubezpieczeniem wielkiej ilości gospodarstw, dzięki czemu osiąga się tak zw. wyrównanie ryzyka, t. zn. ubezpieczeniem zostają objęte gospodarstwa zarówno bardziej, jak i mniej narażone na niebezpieczeństwo pożaru. Na taniość tę wpływa również i oszczędność na kosztach obsługi ubezpieczenia, jak np. przy ubezpieczeniach przymusowych niepłacenie prowizji pośrednikom ubezpieczeniowym oraz niższe koszty administracyjne, dające się łatwo osiągnąć przy posiadaniu przez Zakład dużej ilości ubezpieczeń.

Widać stąd, że gospodarowanie zebraną składką przy przymusie ubezpieczenia jest korzystniejsze dla ubezpieczonych, niż przy ubezpieczeniach indywidualnych.

Gdyby istniał tylko przymus ubezpieczenia, natomiast rolnicy mieliby możność ubezpieczenia swych ruchomości rolnych w dowolnym Zakładzie ubezpieczeń, wówczas wszelkie ryzyka lepsze t. j. mniej narażone na niebezpieczeństwo pożaru, jak również dające wyższą sumę składki byłyby chętnie przyjmowane przez zakłady ubezpieczeń, mające za cel swej działalności osiągnięcie zysku.

Jeśli więc przymusowe ubezpieczenie od ognia ruchomości rolnych w swym założeniu ma cel opieki społecznej nad ogółem gospodarstw rolnych, — słusznym jest powierzenie wykonywania tego przymusu jednemu tylko zakładowi, który dzięki masowości ubezpieczeń i wyrównania ryzyka, może zastosować tanią taryfę, przy czym zakład ten ma obowiązek ubezpieczania, a więc nie może odmówić przyjęcia ubezpieczenia.

Obecne określenie omawianych ubezpieczeń słowem „przymusowe" nie oddaje ściśle charakteru tych ubezpieczeń. Należy pamiętać, iż nałożenie tego przymusu zależy od samych zainteresowanych, których przedstawiciele — Rada Powiatowa, może, ale wcale nie musi, przymus ten uchwalić. Jak również przymus ten, jeśliby nie spełniał swego zadania w danym powiecie może być zniesiony przez tęż samą Radę Powiatową w każdym roku jego prowadzenia.

Wysuwane są czasami zarzuty przeciwko technice prowadzenia przymusowego ubezpieczenia, jako zbyt szablonowej i nie uwzględniającej indywidualnych warunków poszczególnych gospodarstw. Należy tu wyjaśnić, iż organizacja tego ubezpieczenia odbywa się przy ścisłym współudziale przedstawicieli samorządu gminnego i powiatowego i tak np. sumy ubezpieczenia dla poszczególnych gospodarstw ustalane są w zależności od wielkości gospodarstw i ich zamożności na podstawie norm, przyjętych przez Komisję Rolną, powołaną przez Wydział Powiatowy. Każdy rolnik jest imiennie zawiadomiony o zarejestrowanych dla jego gospodarstwa obszarach gruntów, oraz o ustalonej sumie ubezpieczenia i składki, przy czym **przysługuje mu prawo żądania zmian, dotyczących ubezpieczenia, zgodnie z istotnym stanem rzeczy.**

Przy objęciu przymusowym ubezpieczeniem od ognia ruchomości rolnych gospodarstw większej własności — dla gospodarstw folwarcznych stosowane są wnioski ubezpieczeniowe, zgłaszane przez właścicieli, podobnie jak to jest stosowane przy ubezpieczeniach indywidualnych. Opłata za ubezpieczenie folwarczne ustalana jest jak w dziale indywidualnych, umownych ubezpieczeń, z tym, że jeśli naliczona w ten sposób składka jest wyższa od składki naliczonej na podstawie taryfy przymusowych ubezpieczeń, wówczas stosuje się tę ostatnią taryfę.

Jak z tego widać, technika przymusowego ubezpieczenia od ognia ruchomości rolnych jest dostosowana do życia i daje ubezpieczonym współudział w organizacji tego ubezpieczenia oraz wprowadzenia zmian do niego.

Bez zmian na rynku walorów

Na rynku prywatnym, tendencja dla papierów wartościowych nie uległa wczoraj zmianie. Transakcji walorami dokonywano w granicach kursów onegdajszych, przy czym zauważyć należy, że wskutek soboty transakcje były nieliczne. Kurs średni: 4 i pół proc. państwowej pożyczki wewnętrznej — 67.25, 3 proc. pożyczki inwestycyjnej I em. — 82.50, II em. również 82.50.

5 proc. pożyczka konwersyjna 69.90, 4 proc. prem. pożyczka dolarowa (dolarówka) 42.35, zaś 4 proc. pożyczka konsolidacyjna 67.50.

Z listów zastawnych: 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie se. V — 65, 5% listy zastawne m. Warszawy (1933) — 74.40 zaś 6 proc. obligacje m. Łodzi — 69.25.

Akcje Banku Polskiego 126, Bank Zachodni 39.50, Żyrardów 60.

Egipt odnowi stosunki z Rosją

Minister finansów rządu egipskiego dr. Ahmed Maher, oświadczył, iż rząd podejmie w najbliższym czasie akcję propagandową na rzecz wzmożenia eksportu wyrobów egipskich. W pierwszym rzędzie wysunie się tu problem zwiększenia eksportu bawełny egipskiej.

W związku z tym jako wydarzenie o pierwszorzędnej doniosłości wymienić należy projekt ponownego podjęcia przez Egipt stosunków handlowych z Rosją Sowiecką. W tym celu rząd egipski zaprosił do Egiptu dwuch przedstawicieli rządu sowieckiego, którzy przybyć mają do Kairo na jesieni. Przedmiotem rokowań sowiecko - egipskich będzie nowy układ handlowy pomiędzy obu tymi krajami. Od czasu zlikwidowania normalnych stosunków handlowych, t. j. od roku 1929 eksport egipski na rynek Rosji, obracający się w swoim czasie w granicach ponad 2 miliony funtów, spadł dosłownie do zera.

Konsumcja piwa wzrasta

Wskutek dużych upałów, spożycie piwa w Polsce stale wzrasta. Gdy w m. czerwcu r. bież. browary sprzedały na rynku krajowym 190 tys. hektolitrów piwa, to konsumcja w lipcu osiągnęła 205 tys. hektolitrów. W stosunku do lipca 1937 roku oznacza to wzrost o 49 tysięcy hektolitrów, czyli o 31.4 proc.

W pierwszych 7-miu miesiącach r. b. browary sprzedały 868 tys. hl., t. j. o 105 tys. hl. czyni o 13,7 proc. więcej niż w analogicznym okresie poprzedniego roku.

Spadek cen odpadków z bawełny

Na łódzkim rynku surowcowym zaznaczył się ostatnio spadek cen odpadków bawełny. Odpadki te spadły w stosunku do sezonu ub. o około 25% przy czym zbyt tego surowca natrafia na trudności.

Przyczyną trudności zbytu odpadków, jest nieudany sezon w przemyśle wigoniowym, po którym zostały na składach znaczne zapasy. Ponadto obecne ceny bawełny wypierają zupełnie odpadki bawełny gatunkowo lepszej, jak macco itd.

Przemysłowcy wigoniowi wolą bowiem obecnie używać do mieszanek gorszych gatunków bawełny, aniżeli gatunkowo lepszych odpadków, które kalkulują się po tej samej cenie.

NOTOWANIA BAWEŁNY

LIVERPOOL.

Zamknięcie z dnia 6.VIII

Bawełna amerykańska: loco 4.83, sierpień 4.61, wrzesień 4.63, październik 4.66, listopad 4.68, grudzień 4.71, styczeń 4.73, luty 4.75, marzec 4.78, kwiecień 4.79, maj 4.81, czerwiec 4.82, lipiec 4.83.

Bawełna egipska: Sakellaridis: loco 7.81, Upper: loco 6.08, październik 5.8[illegible] listopad 5.86, styczeń 5.86, marzec — 5.88, maj 5.89, lipiec 5.92.

Giza loco 7.46, październik 6.67, listopad 6.67, styczeń 6.86, marzec 6.89, maj 6.89, wrzesień 6.91.

BREMA.

Zamknięcie z dn. 6. 8.

Loco 10.22, styczeń 10.06, marzec 10.21, maj 10.33, lipiec 10.38, październik 9.71, grudzień 9.94.

Pozostałych notowań nie otrzymaliśmy.

Przedsiębiorstwo Techniczno-Instal. BARG i WERNER Andrzeja 4 tel. 203-36 INSTALACJE centr. ogrzewania wszelkich systemów ciepłej wody oraz parowe i wodne. Kanalizacja i wodociągi. — Urządzenia przeciwpożarowe
PROJEKTY I OBLICZENIA WCHODZĄCE W ZAKRES INŻYNIERII LĄDOWEJ, WODNEJ I BUDOWLANEJ. PORADY TECHNICZNE — EKSPERTYZY — PROJEKTY.

TAPETY LINOLEUM Ostatnie nowości największy wybór Ceny konkurencyjne. A. DZIAŁOSZYŃSKI PIOTRKOWSKA 56. :: Tel. 223-46. Wyłączna sprzedaż lakieru-emalii NU-ENAMEL

Ruch ma apetyt na prawoskrzydłowego Gryfu

Podczas ostatniego meczu o wejście do ligi państwowej, K. S. Śląsk Świętochłowice — Gryf Toruń, obecni na meczu dwaj przedstawiciele ligowego Ruchu, nawiązali rozmowę z prawoskrzydłowym Gryfu Wierzejewskim, proponując mu przejście do ligowej drużyny mistrza Polski.

Rozmowy na razie nie dały żadnego rezultatu. Wierzejewski jest bowiem przy wojsku.

Nie ma amatorów na olimpiadę zimową

Czy nie można by pomyśleć o kandydaturze Polski?

Przy sposobności pobytu w Berlinie udzielił fiński minister spraw zagranicznych Kekkonen wywiadu na temat igrzysk olimpijskich w roku 1940.

Na zapytanie, jak Helsinki zamierzają ukształtować program igrzysk minister odpowiedział:

— Ponieważ Helsinki nieco za późno otrzymały olimpiadę, musimy rozpisać program skromniej, niż to było zwyczajem w ostatnim dziesięcioleciu. Ponieważ piłka nożna jest bardzo popularna w Finlandii, a także i piłka wodna cieszy się również popularnością, nie jest wykluczone, że i te konkurencje wejdą do programu zawodów. Ale z przytoczonych już powodów musimy program ograniczyć i jesteśmy zdania, że mimo to uczyni się zadość idei olimpijskiej.

Na pytanie w sprawie budowy wsi olimpijskiej minister odpowiada:

— Obecnie prowadzi się studia nad możliwością pomieszczenia czynnych zawodników i widzów. Najmniej kłopotu sprawiają nam zawodnicy, jednak zamierzamy zbudować wieś olimpijską. Nie posłużymy się tutaj bynajmniej budową prowizoryczną, lecz taką, którą będzie można później zużytkować dla wojska lub domy mieszkalne. Inny plan przewiduje oddanie całej wsi olimpijskiej organizacji studenckiej, która będzie mogła pomieścić w niej 2500 — 3000 członków. Decyzja w tej sprawie zapadnie we wrześniu.

W sprawie budowy stadionu oświadczył minister, że na szczęście stadion jest już prawie gotów i łatwo będzie można powiększyć bez wielkich kosztów jego pojemność z 25 tysięcy na 60 tysięcy.

— Zdajemy sobie sprawę z tego, że także i to będzie za mało, ale cobyśmy zrobili później z większym jeszcze stadionem? Zbuduje się jeszcze stadion pływacki i tor kolarski oraz zmodernizuje się halę lekkoatletyczną. Niewielkich zmian wymaga strzelnica, która przeszła próbę ogniową z okazji mistrzostw światowych. Wszystko razem wziąwszy Helsinki i cała Finlandia będzie się starała równocześnie z przeprowadzeniem igrzysk zaspokoić potrzebę urządzeń sportowych przynajmniej na okres dziesięciu lat.

Bardzo sceptycznie zapatruje się minister na sprawę igrzysk zimowych.

— Finlandia jest wprawdzie krajem sportów zimowych, ale pod względem igrzysk zimowych w mojej ojczyźnie jestem „niewiernym Tomaszem". Narciarstwo, fiński sport zimowy, skreślono z programu igrzysk, a bez niego nie życzymy sobie igrzysk. Zważyć dalej należy, że do zjazdów i slalomów nie mamy odpowiednich terenów i odstąpimy chętnie igrzyska zimowe Norwegii. Ale jest to tylko moje osobiste zdanie starego lekkoatlety.

— Finlandia cieszy się, że po wielu latach współpracy będzie organizatorką olimpiady. Wierzę, że się honorowo wywiążemy z urządzenia igrzysk. Już teraz zwraca się zainteresowanie naszego miłującego sport narodu na wielkie zadanie i wytężymy do ostatka wszystkie nasze siły.

*

Jak już podaliśmy, prezydent norweskiego związku związków sportowych p. Christriansen oświadczył dziennikarzom, że Norwegia również nie podejmie się organizacji igrzysk zimowych.

A może by o zapewnieniu sobie igrzysk zimowych pomyślała — Polska? Prace przygotowawcze, związane z organizacją tegorocznych mistrzostw FIS w Zakopanem, są już daleko zaawansowane, a po zawodach — staną się w pewnym stopniu bezużyteczne. Po niewielkich zmianach, można by przystosować wszystko do przyjęcia gości olimpijskich w roku następnym (1940). Jakby nie było — pomyśleć o tym warto. Jedna tylko sprawa sztucznego lodowiska byłaby poważniejszą trudnością, ale i tę dałoby się w ciągu półtora roku usunąć.

Sprawa jest tym bardziej aktualna, że o zdobyciu przez Polskę olimpiady letniej nie może być mowy przez długie lata, gdyż w ogóle dotąd nie figurujemy na liście kandydatów. Walory propagandowe olimpiady (choćby zimowej) i związany z nią zjazd turystów i dziennikarzy z całego świata, to są momenty, których nie można lekceważyć.

*

Estoński dziennik „Paevaleht" donosi, że estoński komitet olimpijski ma zaproponować Finlandii swą pomoc przy organizacji olimpiady.

Projekt zmierza do tego, aby część igrzysk, a mianowicie olimpijski turniej piłkarski i gry sportowe odbyły się w Tallinie.

W tej sprawie wyjedzie w najbliższym czasie specjalna delegacja estońska, która ma omówić ten projekt z decydującymi czynnikami w Helsinkach.

Lody PINGWIN kup — bo warto.

Polscy kolarze na mistrzostwach świata

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Kolarskiego postanowiono zgłosić na kolarskie mistrzostwa świata dwuch zawodników torowych: Józefa Kupczaka z Krakowa i Jana Jędrzejewskiego z Łodzi oraz dwuch zawodników szosowych: Józefa Kapiaka i Bolesława Napierałę z Warszawy.

Kupczak wyjedzie na koszt polskiego związku kolarskiego, zaś pozostali zawodnicy na koszt swoich klubów.

KU UWADZE WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI

W dobie większego nasilenia w dziedzinie budowlanej na gruncie naszego miasta, na czoło przedsiębiorstw instalacyjno - technicznych wysunęła się firma Barg i Werner (Andrzeja 4). Firma ta przeprowadza instalacje centr. ogrzewania wszelkich systemów ciepłej wody oraz parowe i wodne. Specjalnością firmy Barg i Werner jest również kanalizacja i instalowanie wodociągów, jako też urządzenia przeciwpożarowe.

Przedsiębiorstwo to niezależnie od instalacji, sporządza projekty i obliczenia wchodzące w zakres inżynierii lądowej, wodnej i budowlanej. W zakres prac firmy wchodzą porady techniczne i ekspertyzy.

Solidna i punktualna obsługa pod kierownictwem sił fachowych sprawiła, że f. Barg i Werner cieszy się zasłużonym uznaniem, zwłaszcza w sferach właścicieli domów.

Gimnazjum męskie w Łodzi poszukuje nauczyciela zajęć praktycznych.
Oferty z odpisami świadectw przyjmuje kierownictwo kolonii gimnazjalnej Głowno, Nowy Otwock, Cegielniana 19.

Dr. Mikołaj Bornstein
Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska Nr. 292
tel. 266-35
Godz. przyjęć: 10 — 12 i 16 — 20.

Dr. med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
POWRÓCIŁ
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
przyjm. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—12

Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

Dr. J. Weller
Piotrkowska 225
Telefon 149-01
powrócił

DR. MED.
P. KOTOK
choroby wewnętrzne
ordynuje
na Wiśniowej Górze
willa Agińskiego (przy lesie) Tel. 43

Dr. St. Bibergal
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zawadzka 10, tel. 106-30
przyjmuje od 9—11 i od 5—8
w niedziele i święta od 9—1

LEKARZ - DENTYSTA
K. Lewkowicz
Śródmiejska 16, tel. 233-08
POWRÓCIŁ
Dyżur całą noc

DR. MED.
M. Wolfson
chor. wewnętrzne
powrócił
Narutowicza 2, tel. 128-83

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

DR. MED.
I. Gajst
Zgierska 40, tel. 119-45
przyjmuje od 12—1 i od 6—7
powrócił

Dr. med. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1 pp.

DOKTÓR
HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p Tel. 262-98
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w
w niedz. i święta od 9—12.30 pp.

Instytut Milleau
Kosmetyka lecznicza
Kampa kwarcowa
Al. Kościuszki 41
tel. 201-89

Dr. SCHWEIG
powrócił

DR. MED.
H. Słobodski
Specj. chor. oczu
POWRÓCIŁ
Wólczańska 4, tel. 241-27

DR. MED.
J. Szmerłowski
AKUSZER-GINEKOLOG
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 17, telef. 107-4(
przyjm. od 6—8 wiecz.

DR. MED.
H. LUBICZ
spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
POWRÓCIŁ
PIŁSUDSKIEGO 69
(róg Narutowicza) telef. 141-87
przyjm. od 8—10, 12—2 i od 5—8 w
w niedz. i święta od 9—11.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz

KINO - TEATR
URANIA
Cegielniana 2
Tel. 107-34.

— I. —
Ostatnie 2 dni! —
Cały świat zachwycony debiutem na ekranie nowej rewelacyjnej gwiazdy SONIA HENIE w arcyfilmie p. t. „KSIĄŻĘ X"
Następny wielki podw. program: Sensacyjny mecz bokserski

— II. —
WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!
Wstrząsający obraz najstraszliwszej wojny, jaką pamięta świat — oto aktorzy, którzy grają w tym arcydziele
Fredric March, Warner Baxter, L. Barrymore, J. Lang
w filmie p. t. DROGA DO SŁAWY
Ten film nie tylko się ogląda — ten film się przeżywa.
Pocz. codz. o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o godz. 12
LOUIS—SCHMELLING oraz Kala Nag i Królestwo za pocałunek

KONSUM przy „Widzewskiej Manufakturze" S.A.
ROKICIŃSKA 5/7 Dojazd tramwajem 1, 9, 10
Tanie tygodnie przedwakacyjne
Okazyjna sprzedaż Towarów Widzewskich
i konfekcji dla wyjeżdżających na urlop

Teatr KAMERALNY Tylko 10 występów Paula Bursteina i Liliany Lux
Tegielniana 27, tel. 112-25 ulubieńców Łodzi
Wtorek, dnia 9-go sierpnia o godz. 9.30 wiecz. PREMIERA
„M'KON ŁEBN NOR M'ŁOZT NYT"
wspaniała komedia muzyczna w 2-ch aktach L. Freimana
Bilety już do nabycia w kasie teatru

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

FRANCUSKIEGO krótką, łatwą metodą (Aason) nauczy się każdy dla potrzeb w kraju i zagranicą. Absolwent Sorbony. Przygotowuje do egzaminów konsularnych. Legionów 11, m. 13. Dawidowicz. 12—3, 8—10 wiecz.

ANGIELSKIEGO i korespondencji wyucza początkujących i awansowanych szybko i dokładnie. Załatwia fachowo wszelką korespondencję. Tel 212-82, Listopada 47/13.

NAUCZYCIELKA - korepetytorka przygotowuje do szkół, gimnazjum oraz egzaminów poprawkowych. Tel. 259-36. Legionów 57, m. 29.

DLA 6-LETNIEJ dziewczynki poszukiwana wychowawczyni. Oferty z podaniem referencji i warunków sub „Wykwalifikowana".

Lokale

2 POKOJE eleganckо umeblowane, z wszelkimi wygodami do wynajęcia dla adwokata lub lekarza. Można obejrzeć między 3—5 po poł. Andrzeja 4, m. 6, tel. 228-65.

5 POKOI z kuchnią, hol, wszelkie wygody, słoneczne, ciepłe do wynajęcia, Piotrkowska 161.

DO WYNAJĘCIA 5 lub 6 pokojowe mieszkanie z wygodami, front 3 piętro ul. Andrzeja 7. Wiadomość na miejscu. 536—3

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią, z centralnym ogrzewaniem lub bez przy ul. Trębackiej 18 (naprzeciw parku Staszica). Informacje Tel. 260-78 tylko od 8—10 wiecz. 284—3

LUKSUSOWE 3-pokojowe mieszkanie, hall, centralne ogrzewanie, wszelkie nowoczesne wygody i urządzenia do wynajęcia od 1 października w nowym domu Sienkiewicza 51. Wiadomość tel. 13-555.

5 SZOP do oddania od zaraz Targowa 9-a, naprzeciw Gazowni. Dowiedzieć się na miejscu. 3298-3

SŁONECZNE 3 pokoje, kuchnia, z wygodami, w eleganckim domu do wynajęcia ul. Legionów 63. 5394-2

DO WYNAJĘCIA dwa duże pokoje frontowe słoneczne, I piętro. front. Cegielniana 10.

3-POKOJOWE mieszkania komfortowe w nowym domu, Radwańska 16, do wynajęcia. Informacje na miejscu. 3335—2

DUŻY pokój frontowy, słoneczny, ewent. dwa, z wygodami, natychmiast do oddania. Śródmiejska 31, m. 5, tel. 17-999 do 9 r., od 2—4, 8—9 w.

SKLEP z pokojem w nowym domu Zachodnia 32 do wynajęcia.

DO WYNAJĘCIA pokój lub dwa umeblowane z wszelkimi wygodami; łazienka, telefon ew. z utrzymaniem, Nawrot 17, m. 10.

POKOJU umeblowanego z wszelkimi wygodami w okolicy Głównej — Żwirki poszukuje młode pracujące małżeństwo. Oferty sub „Bezdzietne".

SKLEP wraz z urządzeniem do oddania, śródmieście, wiadomość Zawadzka 9, m. 32 od godz. 12-ej do 8 wieczór.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany, słoneczny, niekrępujący, z wygodami, 6-go Sierpnia 36, m. 29, telef. 279-01.

2-POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami, II piętro, Żwirki 8, u dozorcy.

POSZUKIWANY duży pokój nie umeblowany z wszelkimi wygodami przy kulturalnej rodzinie izr. dal młodego małżeństwa. Oferty do admin. sub „M. D.".

DUŻY sklep frontowy natychmiast do wynajęcia Narutowicza 44.

3-POKOJOWE nowoczesne mieszkania, I i II p., ogrzewanie, gorąca woda, Żwirki 1-d, tel. 169-87.

Uzdrowiska

PEŁNO KOMFORTOWY pensjonat z bieżącą zimną i gorącą wodą „Hanka" Hanny Feinkindowej, Śród borów, Aleja Róż, telefon Otwock 52-69. 6478—8

RABKA. Pensjonat dla dzieci i młodzieży „Swoboda" przyjmuje dzieci pod swoją opiekę. Helena Baumgarten. 199—3

GŁOWNO — w pensjonacie dla dzieci i młodzieży Marii Szefnerowej, Głowno, ul. Limańskich 20, jest kilka wolnych miejsc. 6571-2

ZAWOJA u stóp Babiej Góry, stacja Maków Podhalański (komunikacja autobusowa), willa „RENATA", pierwszorzędny pensjonat. pokoje słoneczne z balkonami. Kuchnia wykwintna. Telefon Zawoja 2 Nr. 9.

WŁODZIMIERZÓW pensjonat „Stylowa", ma jeszcze kilka wolnych miejsc. Pokoje piękne. Utrzymanie b. solidne.

MOTORY Elektr.
Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przełączniki, gwiazda-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.
Inż. J. REICHER i S-ka,
Południowa 28, tel. 21-000

DWÓR (izraelicki) przyjmuje pensjonariuszów. Autobus do dworu. Listownie: Reichertowa, Grabów Łęczycki, telefon 5.

Centrala TAPET i LINOLEUM
Ostatnie nowości — Wielki wybór. — Ceny fabryczne
wł. ZAND i WAJNSZTOK, Piotrkowska 64, tel. 209-14

Kupno i sprzedaż.

OKAZYJNIE do sprzedania 2-piętrowa spanrama na szpilki firmy Gruszwicz. Oferty sub „Spanrama". 3222—3

Z POWODU wyjazdu sprzedam dobrze prosperujący pensjonat, ładnie urządzony, w ślicznej okolicy na Wiśniowej Górze. Oferty „Wiśniowa".

jeśli mydło — to „TRÓJKA"

OKZJA. Sprzedam budynek drewniany wraz z szopami na rozbiórkę w śródmieściu. Wiadomość w adm „Głosu Por.".

WAGĘ OSOBOWĄ lekarską okazyjnie kupię. Tel. 220-59.

SAMOCHÓD „Citroen" sportowy 6-cylindrowy w doskonałym stanie do sprzedania, tel. 239-23.

KUPIĘ okazyjnie 4-osobowy samochód w dobrym stanie. Dzwonić: Telefon 136-34 w poniedziałek.

MOTORY DIESLA nowoczesne od 3 — 1000 K. M., agregaty świetlne, pompy wodne, hydrofoty, motory i maszyny elektryczne. „OHM" Sp. z o. o. Łódź, Przejazd 30, telefony 160-34 i 164-40.

A. MEBLE w dużym wyborze poleca Z. Kaliński, Nawrot 37. 6580—10

FILTER oczyszczający wodę, nadający się na dom lub fabrykę o wydajności 1. na 5000, 1. 2000 litr. wody tanio sprzedam. Of. pod „Okazja".

Różne

MEBLE i pianina odświeże jak nowe, modernizuje, poliuruje i naprawia specjalista-stolarz Tyrkeltaub — Zawadzka 16-a. (Mleczarnia)

REMONTUJĄC mieszkania, pamiętajcie uszczelnić okna i drzwi systemem A. Frydenzona. Chroni latem od kurzu, zimą od wiatru. Ceny w sierpniu zniżone o 30 procent. Dzwonić 265-28, Piotrkowska 7. 6557—4

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia Artystyczny Zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgrom, Kilińskiego 18, tel. 192-46. 499—5

ODŚWIEŻAM sufity, ściany, tapety suchym chemicznym sposobem. Ceny niskie. Wiadomość: Samuel Wiatrak, sklep farb, Mała 2, róg 6-go Sierpnia, lub tel. 234-04.

ZAGUBIONO 27. VII. r. b. 2 weksle: 1) z wyst. Hersz. Ringelheim, pł. 15. 10. zł. 100; 2) z wyst. Markusa Führera, na zł. 96.50, pł. w Rzeszowie, które się unieważnia. Zwrot za wynagrodzeniem. Dziadek, Cegielniana 25.

KUPIEC z kapitałem 20.000 przystąpi do dobrze zaprowadzonego interesu. Oferty kierować pod „Kupiec". 3300—2

NATRYSKIWACZE do szlachetnych zapraw fasadowych ze szczotkami metalowymi albo gumowymi wyrabia inż. Józef Weingrün, Kraków, Groble 19.

WYKOŃCZALNIA poszukuje celem wynajęcia samochodu ciężarowego wraz z obsługą dla zwózki towarów. Oferty kierować sub „Samochód".

CZYSZCZĘ suchym chemicznym sposobem sufity, tapety i ściany. Jak również myję olejne. Wiadomość Zawadzka 6, tel. 277-75.

Posady

ABSOLWENT Uniwersytetu J. P. przygotowuje do wstępnego egzaminu na medycynę, chemię i farmację, Gdańska 123, m. 8.

CZELADNIK (oprawy obrazów i szklarz budowlany) izr., sierota, lat 26, poszukuje i prosi o jakąkolwiek pracę za b. skromnym wynagrodzeniem. Pisze po polsku i niemiecku. Referencje. Łask. zgłoszenia sub „Rzetelność". 3289-3

MATURZYSTKA ze znajomością buchalterii i maszyny poszukuje bezpłatnej praktyki biurowej, dzwonić 177-31.

KORESPONDENTKA (izr.) polsko-niemiecka poszukiwana do biura technicznego. Oferty szczegółowe sub „Biuro".

KORESPONDENT angielski z pomocą buchalteryjną i pisaniem na maszynie szuka posadę, lekcje (również hebrajski). Tel. 187-59.

MAJSTER tkacki poszukiwany przez poważne przedsiębiorstwo. Oferty kierować do administracji pisma sub „Zdolny".

KIEROWNIK tkalni, desinator oraz dobry kalkulator poszukuje jakiejkolwiek pracy. Of. pod „Desinator".

GREMPELMAJSTER streichg. i wigonia, energiczny, obejmie posadę Of. sub „Wysoka produkcja".

KSIĘGOWY poszukuje pomocnicy wzgl. zdolnej praktykantki. Oferty w admin. sub „Z".

ZDOLNEJ poszukuje pracownia sukien. Zgłaszać się w niedzielę 10—12, również w poniedziałek Piotrkowska 92, m. 93.

Dr. med.
Paulina Lewi
specjalista
chorób kobiecych i akuszerii
Śródmiejska 28
telef. 240-10
przyjmuje od 12—2 i od 4—8 wiecz.

PODWÓRZA
asfaltuje i betonuje
firma S. FEINKIND
Łódź, Piotrkowska 40, tel. 120-40. :: Egzystuje od roku 1885

KINO RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Dziś i dni następnych!
Jedyne letnie kino dźwiękowe w OGRODZIE
Wielki polski epos lotniczy p. t. „DZIEWCZYNA SZUKA MIŁOŚCI"
Role główne: Wiśniewska, Cybulski, Wysocka, Kurnakowicz.
Następny program: Wrzos
Początek w dni powsz. o g. 4, w soboty, o g. 12, w niedziele i święta o 2. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

DŹWIĘKOWE KINO PRZEDWIOŚNIE

Żeromskiego 74/76, tel. 129-88
doj. tramw. 0, 5, 6, 8 droga Kopernika i Żeromskiego
Dziś i dni następnych!
ZA ZASŁONĄ
Potężny film erotyczno-obyczajowy. Dramat mężczyzny, któremu nie wolno poślubić żadnej kobiety.
W rolach głównych: Alina Żeliska, M. Żabczyńska, Feliks Żukowski, Cz. Skonieczny, Wł. Grabowski
Następny program: „WRZOS" — w roli głównej: St. Angel-Engelówna
Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 75 gr.
Pocz. przedst. w dni powsz. o godz. 4, w niedziele i święta o godz. 12.
SALA SPECJALNIE CHŁODZONA.

KAWIARNIA i RESTAURACJA w OGRODZIE „A LA FOURCHETTE" PIOTRKOWSKA 53 (KOŚCIUSZKI 6)

Na ogólne żądanie P. T. Szan. Publiczności udało się pozyskać znakomitego artystę—śpiewaka **MENASZE OPPENHEIMA** ulubieńca teatrów żydowskich na dodatkowe występy dziś, w niedzielę, poniedziałek i wtorek — w zupełnie nowym repertuarze.

Wejście bezpłatne. — Ceny normalne

SKŁAD **DRZEWA B-cia ROZNER** ul. Lipowa 59, tel. 129-03 • Filia: Franciszkańska 16, tel. 13-109

polecają: stale na składzie wszelkiego rodzaju **drzewo budowlane i stolarskie** oraz DYKTY i dębowe posadzki. Przyjmujemy zamówienia na miarę

DOKTOR **KLINGER**

SPECJ. CHOR. WENERYCZNYCH, SEKSUALNYCH I SKÓRNYCH (włosów)

przeprowadził się na **ul. Przejazd 17**

GODZINY PRZYJĘĆ: od 9—11 i od 6—8. — Tel. 132-28.

Dr. med. **JERZY SUDYA**

Akuszer Ginekolog

LEGIONÓW 11, tel. 115-27

przyjmuje od g. 8 -10 rano i 4—8 wiecz.

SANATORIUM

„TEOFILÓW" (pod Łodzią) dla nerwowo i psychicznie chorych, REKONWALESCENTÓW I NIEDOROZWINIĘTYCH DZIECI

D-ra A. SZMIRGELDA

Łódź, Śródmiejska 27, tel. 151-89

DR. MED **Bornsteinowa**

Choroby kobiece i akuszeria

Śródmiejska 29, tel. 134-90

POWRÓCIŁA

Przyjm. od 10—12 i 3—8 wiecz.

Dr. STANISŁAW JUSTMAN

NEUROLOG

przyjmuje czasowo od 4—6

Piramowicza 15, fr. II p. mieszk. 23

Tel. 138-99, 138-35

DR. MED. **Ignacy Margolis**

OKULISTA

przeprowadził się na ul.

Al. Kościuszki 52, telef. 165-17

Godz. przyjęć 11—2 i 5—7

Doktór Medycyny **Gustaw Kohn**

specjalista

chorób kobiecych i akuszerii

POWRÓCIŁ

Piłsudskiego 51, tel. 170-03

Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. med. **E. Wołkowyski**

Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych

wznowił przyjęcia

Cegielniana 11, tel. 238-02

Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

FUTRA NAJTANIEJ. Wielki wybór lisów srebrnych, palt łapkowych, karakułowych itp. najmodniejsze fasony. Uwaga: Tani miesiąc przeróbek futrzanych. poleca F-ma „L'HIVER" (wł. Rozencweig) PIOTRKOWSKA 13, tel. 154-37

DOKTOR **REICHER**

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych

leczenie promieniami Roentgena

Południowa 28, tel. 201-93

przyjm. od 8—11 rano i 5—8 pp. w niedziele i święta od 9—12 w

Dr. BRAUN

ul. Cegielniana 4

Telefon 100-57.

spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych

przyjm. od 8—11 i od 4—9 wiecz. w niedziele i święta od 9—1

Dr. Herman Makower

Choroby wewnętrzne

Zachodnia 57, Tel. 119-19

powrócił

PLUSKWY

wytępisz **bezpowrotnie** tylko świecą dezynfekcyjną „Fumigatore-Cimex". Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją **gazami D. G. W.** Zgłoszenia:

„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY"

Łódź, Al. I Maja 4, tel. 222-60

AKWIZYTOR

do większej niklowni i chromowni poszukiwany. Oferty sub. „chrom" do Administracji pisma.

„OLLA" PRES. ? NIEDOŚCIGNIONE W JAKOŚCI I PEWNOŚCI

ORYGINALNE TYLKO Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM

BEZGRANICZNIE ELASTYCZNE

„OLLA"

PATENT FRANC NR 790.504
PATENT AMER. NR 1059701

Pracownia Ortopedyczna WILHELMA SCHIMONOWICZA

TEL. 231-83.

Została przeniesiona z **Piotrkowskiej 119** — na — **Piotrkowską 112**

POSADĘ KIEROWNIKA

otrzyma osoba, która jest: 1. gotowa ulokować zabezpieczone i zwrotne z wynagrodzeniem zł. 3.000.— 2. dokładnie obznajmiona z księgowością. 3. w stanie kierować **sprzedażą** opatent. poważnego artykułu, pokupnego dla przemysłu, handlu i finansów wszelkich branż i wielkości.

Zgłoszenia pod „SZANSA" do „Głosu"

Kupujcie z I-go źródła

Wielki wybór:

WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wyścielanych
MATERACY sprężyn. „Patent"
ŁÓŻEK polowych
ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK marki „Rubber"
LODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drezyn

w fabrycznym składzie **„DOBROPOL"** Łódź, Piotrkowska 75 w podw. Tel. 159-90

Do akt Nr. Km 1115-38

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 12 St. Gasiński, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej 67 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 12 sierpnia 1938 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Zachodniej 68 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 750.— a mianowicie maszyny do pisania, 4 biurek i przyboru do pisania, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 26 lipca 1938 r.

Komornik: (—) **St. Gasiński**

Sprawa f-my Dom. Tow. Eksp. S. Jelin i L. Rudomin p-ko f-mie Hurtownia Surowc. Włókien. W. Roszczewski

Do akt Nr. Km VII 1606-38

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. VII Włodzimierz Gamburcew, zamieszkały w Łodzi, ul. Magistracka 1 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 16 sierpnia 1938 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Sterlinga 9 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: fortepianu, oszacowanego na łączną sumę zł. 800.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 13 lipca 1938 r.

w/z komornika (—) **E. Pawłowski**

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Tomaszowa-Mazowieckiego

ogłasza

KONKURS

na stanowisko zastępcy dyrektora, pełniącego jednocześnie obowiązki likwidatora w Kasie. —

Od kandydata wymagane są:

1) 5-cio letnia praktyka na stanowiskach kierowniczych w K.K.O. lub w Instytucjach bankowych, o ile zaś kandydat miałby ukończone wyższe studia fachowe, praktyka 3-letnia.

2) Wykształcenie fachowe, dające gwarancje należytego opanowania wszystkich działów pracy w K.K.O. (w zakresie średniej szkoły handlowej, względnie ogólnokształcącej; pożądane studia wyższe — Wyższa Szkoła Handlowa). —

3) Obywatelstwo polskie.

4) Nieprzekroczony wiek 40 lat.

Podania z własnoręcznie napisanym życiorysem oraz dołączeniem referencji z prac poprzednich, należy nadsyłać do Przewodniczącego Rady KKO. Prezydenta miasta Tomaszowa - Maz. do dnia 25 sierpnia 1938 r.

Stanowisko do objęcia zaraz po rozpatrzeniu ofert, po uprzednim zatwierdzeniu kandydata przez Związek Komunalnych Kas Oszczędności w Warszawie. Wysokość wynagrodzenia do omówienia z kandydatem (minimum 300 złotych miesięcznie).

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Przewodniczący Rady K.K.O. miasta Tomaszowa-Mazow.
(—) ANT. RĄCZASZEK
Prezydent miasta

DLA CHORYCH na ruptury (przepukliny), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!!

Specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarzalsze i najniebezpieczniejsze ruptury pachwiny, pępka i brzucha, największych rozmiarów jak głowy dziecka i głowy ludzkiej u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortopedyczne na ruptury powrotne po operacji oraz specj. bandaże (pasy brzuszne) po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wnętrzności, obwisłe brzuchy i wypad macicy. Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliże ortopedyczne. — Specjalne leczn. gorsety, prostotrzymacze, aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platfus) specjalne wkładki ortoped. [illegible] form gipsowych z najszlachetniejszego [illegible] (duralu aluminium).

SPECJALNY ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
Spec. Ortop. **J. RAPAPORT**
obecnie ZAWADZKA 8
Tel. 221-77 (dawniej Wólczańska 10).
Ceny przystępne **30-letnia praktyka**
UWAGA: Dla ubezpieczonych w Ubezp. Spol. znaczne ulgi.
NOWOŚĆ ORTOPEDYCZNA
Spuchnięte kosiki u nóg, nabrzmienia żylne we wszystkich podobnych bolesnych przypadkach natychmiastową ulgę przynoszą chirurgiczne pończochy marki „Ideal Gum". — Oryginalne pończochy z tkaniny z gumą, oraz formatory gumowe na grube nogi, niewidoczne pod najcieńszą jedwabną pończochą, przywracają wysmukłość i zgrabność zwalniają od cierpień i bólu.

Do akt Nr. Km VIII 1439-38

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. VII Włodzimierz Gamburcew, zamieszkały w Łodzi, ul. Magistracka 1 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 16 sierpnia 1938 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej 21 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 16 kawałków filcu wagi 80 klg. 7 rolek czarnego filcu wagi 80 klg. 3 role białego filcu wagi 30 klg. 30 metrów zamszu granatowego, oszacowanych na łączną sumę zł. 1160.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 27 lipca 1938 r.

w/z komornika (—) **E. Pawłowski**

Higiena

to zdrowie!

Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.

J. HUPERT i S-ka

Piotrkowska 44,

tel. 202-14.

MICHELIN

Hurtownia Opon i Części Zamiennych • POLSKI FIAT — CHEVROLET FORD — BUICK etc. =

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU!

JOACHIM **GERSON i S-ka** Narutowicza 16, tel. 128-30 WEJŚCIE z UL. PIŁSUDSKIEGO

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnoszenie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewia" (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp. Lucjan Lipiński Za Wydawnictwo: „Głos Poranny — Jan Urbach i S-ka" **Eugeniusz Kronman.** W drukarni własnej Piotrkowska 101.

Rewja ilustrowana tygodniowa

Nr. 31 Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO“ z dnia 7-go sierpnia 1938 r.

Dzisiejszy numer

„REWII”

J. K. Urbach: Przez burze i krew.
F. Friedrich: Miasto przeciwieństw
J. Nir.: Łotwa w oczach polskiego turysty
Grzegorz Timofiejew: Humanitaryzm Orzeszkowej
Egon Larsen: Najbogatsze kobiety na świecie.
Roman Brandstaetter: Mickiewicz, żyd i prokurator
Rudolf Brook: Król pereł zdobywa Pola Elizejskie
K. Mann: „Śnieżka“ Walta Disney'a
Dr. Paweł Klinger: Nauka na scenie.
H. Wreath: Nowy Edison
Robert Bernays: Lady Nancy Astor
Piotr Pilski: Jak pewnego razu kobieta zarżała...
W. Lichtenberg: Narzeczony z telefonicznej książki.

PRZEZ BURZĘ i KREW

„Sprawa Polski na nowo wywołana będzie pod sąd świata nie inaczej, tylko głosem jakiejś politycznej burzy...“
A. Mickiewicz „Pielgrzym Polski“
(1833)

Zamach sarajewski, zamordowanie przez spiskowców serbskich arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w dniu 28 czerwca 1914 roku, był jakby lontem zbliżonym do beczki prochu, jaką stanowiła Europa w pierwszym dziesięcioleciu naszego wieku.— Gdyby świat nie chciał wojny i nie był do niej przygotowany, incydent sarajewski zakończyłby się zupełnie inaczej. Z doświadczeń ostatnich lat widzimy, ileż o wiele poważniejszych rozwija się przed naszymi oczyma, faktów, mogących sprowokować nową wszechświatową wojnę, jednak różnymi sposobami czynione są usiłowania do zażegnania niebezpieczeństwa.

Wojna abisyńska, konflikt śródziemnomorski, podarcie traktatów wersalskich, Hiszpania, anszlus Austrii, sprawa sudecka — napewno stanowią znacznie poważniejszą prowokację, niż mord w 1914 r. A jednak rozgorzała pożoga wojenna, trwająca lat cztery, obejmując bezmała świat cały. Musiały więc być poważne powody ku temu, stan zapalny świata widocznie nie mógł znaleźć innego rozładowania.

*

Żaden fragment dziejów nie pozostawił po sobie tak obfitej literatury, omawiającej przyczyny, genezę i stopień winy, odpowiedzialności za wybuch wojny, jak czerwiec — sierpień 1914 r. Mimo opublikowanych najpoufniejszych dokumentów owej doby, mimo skompletowania bodaj wszystkich materiałów — oświetlenia tego najtragiczniejszego okresu świata są sprzeczne, i każda ze stron wojujących przebiegle zrzuca z siebie odpowiedzialność za wybuch wojny. Istniały jednak głębokie istotne przyczyny, które w zawrotnym pędzie zbliżały świat do krwawego konfliktu.

Dziś obiektywnie przyznać należy, iż rządy wszystkich większych państw od szeregu lat widziały w zbrojnej interwencji rozwiązanie wielu skomplikowanych zagadnień gospodarczych i prestiżowych. Umiejętna propaganda imperialistyczna zdołała jednocześnie opanować i roznamiętnić umysły mas, przygotowując je psychicznie do wojny.

We Francji myśl odwetu, rewanżu za r. 1871 przeważała nad wszystkim i każdy rząd lub jednostka, w której planie nie było zemsty za hańbę sedańską, nie mogła liczyć na poparcie jakichkolwiek poczynań w opinii narodowej. Anglia zagrożona przez ekspansję gospodarczą Niemiec, zalewających tanimi wyrobami prawie cały świat, zaniepokojona planami Wilhelma opanowania Azji Mniejszej i Mezopotamii oraz rozrostem floty niemieckiej — szybko zmuszona była zrezygnować z ulubionej tradycyjnej polityki splendid isolation w Europie.

Również i w Rosji, której powaga po klęsce 1904-5 r. i aneksji przez Austro - Węgry Bośni i Hercegowiny była silnie nadszarpnięta, w sferach wpływowych, gospodarczych i reakcyjnych szukano w wojnie ratunku.

Poza tym w państwie tym stale przemożne nurtowały prądy, nie rezygnujące z misji na Bałkanach wśród ludów słowiańskich i dążące do wzniesienia na gruzach Turcji europejskiej gmachu nowego Bizancjum.

Zlepek sprzecznych interesów poszczególnych narodów — Austro-Węgry widziały przyszłość gospodarczą w opanowaniu Bałkanu i ziem ukraińskich i w marszu na Rzym dla restauracji nowego państwa kościelnego. Sami węgrzy pragnęli pomścić się na Rosji za rok 1848-49.

Kocioł bałkański uporczywie wrzał i groził eksplozją. Potrzeba na była prowokacja — z łatwością znalazł się prowokator. Był nim rząd niemiecki i cesarz Wilhelm. Zapomniano w Niemczech o ostrzeżeniach przebiegłego mistrza na szachownicy politycznej — Bismarka, który głosił, że cały Bałkan nie wart jest kości jednego grenadiera pruskiego. Bismark widział największe niebezpieczeństwo Niemiec w restytucji niepodległej Polski i wszelkimi drogami podążał do utrzymania najściślejszego sojuszu z Rosją. Przewidywał on ryzyko wojny dla swego państwa, i w pokojowej polityce widział rozrost Niemiec.

Po odsunięciu go od władzy, rządy skoncentrowane zostały w rękach grupy wojskowej z Wilhelmem na czele.

Genialna polityka Edwarda VII zrodziła trójporozumienie angielsko - francusko - rosyjskie, doprowadzając do izolacji zaborczych Niemiec. Zaczepne mowy chorobliwego gaduły, i megalomana Wilhelma oddały wielką usługę inicjatorom tego porozumienia.

Niefortunna szczerość pewnego siebie butnego Wilhelma całkowicie przekonała państwa trój porozumienia, że wojna jest bliska. Podczas wizyty króla belgijskiego Alberta jesienią 1913 roku w Berlinie Wilhelm II zwrócił się do niego z propozycją, by w nadchodzącej wojnie **umożliwił bezkrwawe przejście wojsk niemieckich w marszu na Francję przez Belgię.** Król Albert powiadomił o tym natychmiast sojuszniczą Francję. Czynniki decydujące w Europie wiedziały więc, że wojna wisiała na bardzo cienkim włosku.

Znając dziś do pewnego stopnia tajniki kuchni dyplomatycznej w przededniu 1914 roku, gdy Anglia była bezwzględnie zdecydowana do czynnego natychmiastowego poparcia sojuszniczej Francji, zrozumieć możemy, **jak mało wiemy o dzisiejszej politycznej sytuacji w Europie,** o ile w dniu wybuchu wojny w roku 1914 do ostatniej chwili Niemcy wraz ze swym ambasadorem londyńskim von Lichnovskym, były **przekonane o neutralności Anglii w nadchodzącym konflikcie.**

Wiele dziś dowiadujemy się, wielu rzeczy domyślamy się, ale napewno i dziś niewiele wiemy co nas w najbliższym czasie czeka. — Przeciwieństwa interesów wielkich bloków mocarstw stopniowo piętrzyły się i mord sarajewski był jedynie pretekstem.

Wszelkie usiłowania Anglii w r. 1913, zmierzające do wstrzymania fali zbrojeń zostały przez Wilhelma odrzucone. Warunek Niemiec, by Anglia wystąpiła z trójporozumienia i ogłosiła neutralność, spotkać się musiał z odmową.

Anglia rozumiała, że blokowi niemiecko - austriackiemu musi się przeciwstawić ścisłe porozumienie angielsko - francusko - rosyjskie. Tymbardziej, iż były znane **niemieckie plany opanowania portów belgijskich**, a więc groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo Anglii.

Prowokacyjne ultimatum Austro - Węgier, doręczone Serbii za namową Niemiec, musiało oburzyć świat. Rosja, ogłaszając 29 lipca częściową mobilizację, przez usta swego ministra spraw zagranicznych Sazonowa oświadczyła, że „jeżeli Austria, uznając że kwestia austriacko - serbska nabrała znaczenia kwestii europejskiej, wyrazi gotowość usunięcia z ultimatum punktów, godzących w zwierzchnie prawa Serbii, Rosja zgodzi się na zaniechanie przygotowań wojennych“

30 lipca artyleria austriacka rozpoczęła bombardowanie Belgradu.

1 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji. Ambasadorowi niemieckiemu rzucił wtenczas Sazonow na pożegnanie historyczne słowa:

„Prowadzicie politykę zbrodniczą. Przekleństwo narodów spadnie na was“.

2 sierpnia **Niemcy puściły w świat kłamliwą wiadomość, że francuskie samoloty zbombardowały Norymbergę** i że rzekomo wojska francuskie przekroczyły granicę niemiecką. Wiadomość ta była łotrowską prowokacją, gdyż — do czego sami Niemcy zresztą przyznały się później — Francja celowo nawet odsunęła o 10 kilometrów od granicy swe wojsko, by uniknąć starć granicznych. Tegoż 2 sierpnia Wilhelm wysłał ultimatum Belgii, a 3 — **wypowiedział wojnę Francji.** W nocy na 5 sierpnia znalazła się w stanie wojny z Niemcami i — **Anglia.**

Już nikt nie zdołał by powstrzymać biegu wypadków; armaty poczęły strzelać; wezbrane konflikty znalazły ujście w krwawej wojnie.

W dniu mobilizacji stanęło przeciw 6 milionom ludzi pod bronią Francji, Rosji, Anglii i Serbii — 6 milionów niemców i austriaków.

Dwanaście milionów ludzi w sierpniu 1914 roku stanęło przeciw sobie, by w morzu krwi stopić od wielu lat umiejętnie, po mistrzowsku szerzoną nienawiść wzajemną....

Oś Rzym — Berlin

*

W roku 1833 pisał Mickiewicz w „Pielgrzymie Polskim“:

„Sprawa Polski na nowo wywołana będzie pod sąd świata nie inaczej, tylko głosem jakiejś politycznej burzy. Wtenczas, we wstrząśnieniu wielkim wynajdą i rozwiną się nowe potrzeby, ludzie z geniuszem politycznym, z geniuszem działania, potrafią te potrzeby wyrozumieć i zaspokoić, wynajdą środki nowe, ogłoszone za niepodobne...“

Głos Wieszcza był proroczym. W Polsce skłóconej politycznie, w Polsce rozdartej moralnie; zgnębionej brutalnym uciskiem zaborców i spodleniem górnych warstw, zobojętniałej na głosy buntu przeciw hańbie niewoli, znaleźli się ludzie, którzy zrozumieli w sposób zdumiewający przenikliwy sytuację ówczesną, umieli rzucić na szalę dziejową swe życie, przyjmując na siebie jednocześnie brzemienną odpowiedzialność.

Chorągiew buntu przeciw ciemiężcom, dumnie wzniesiona przez lud na barykadach 1905 r po upadku rewolucji przejęły powstałe w Galicji organizacje strzeleckie o charakterze wojskowym. Dzięki pomocy emigrantów politycznych z Kongresówki i patriotyzmowi młodzieży i proletariatu polskiego w Galicji, **udaje się Piłsudskiemu stworzyć zalążki przyszłej armii polskiej.**

Genialny umysł Piłsudskiego przewidział bliskość konfliktu europejskiego i jedyną możliwość sformowania u boku Austrii regularnych kadr armii polskiej, która przy wkroczeniu na ziemie zaboru rosyjskiego na gruzach caratu stworzy siłę, z którą wszyscy będą musieli się liczyć.

Mimo różnych dziś „poprawek historycznych“, każdy bezstronny polityk musi przyznać tym planom Komendanta zdumiewającą — jak na ówczesne skomplikowane stosunki — przenikliwość, każdy musi podziwiać geniusz przewidywania, co najważniejsze, skojarzony z geniuszem działania.

Piłsudski przekonany był, iż klęską państw zaborczych zakończy się wojna europejska, a w każdym razie w r. 1917, gdy państwa centralne stały u szczytu potęgi, **wiedział już o przyszłej ich klęsce.**

O ile obozy moskalofilski i germanofilski wierzyły jedynie w przegraną jednego zaborcy (Rosji lub Niemiec), ideologia legionowa pragnęła zachować przez stworzenie P.O.W. i odmowę przysięgi: **kadry dumnych niezależnych żołnierzy - bojowników przyszłej Polski.**

Tym właśnie różnił się program Piłsudskiego od innych wówczas, programów mało ryzy-

(Dokończenie na str. 3-ej)

TO JEST LONDYN!

Charakterystyczne obrazki ze stolicy Albionu

Wielkie osamotnienie

Wśród gwaru siedmiomilionowej ludności Londynu wiele tysięcy kobiet żyje w gnębiącej samotności. Domowe ognisko anglika wciąż jeszcze przypomina zamknięty świat średniowiecznego zamku, zamieniający się dla jego żony często w więzienną samotność. Dzień bezdzietnej kobiety ze sfery drobnomieszczańskiej wlecze się bez końca od chwili pożegnania się rano z udającym się do pracy mężem aż do jego powrotu wieczorem... „gdzie widać cztery sztywne ściany i stoją puste krzesła", mówi Bertold Viertel w swoim najpiękniejszym wierszu, opisującym tę gnębiącą atmosferę.

Pomiędzy panią Jones, żoną urzędnika i panią Smith, małżonką szofera, pomimo, że mieszkają w najbliższym sąsiedztwie, niemożliwe są prawie w „demokratycznej" Anglii stosunki towarzyskie. Poczucie „wyższości" lub „niższości" i płynąca z dumy lub nieśmiałości niezdolność przystosowania się stanowią najważniejsze może przyczyny osamotnienia, w jakim żyje wielka liczba obywatelek londyńskich przedmieść.

Osamotnieniem tym tłumaczą częste załamania psychiczne, wypadki ciężkiej melancholii, a nawet samobójstw wśród bezdzietnych kobiet. Opinia publiczna zaczyna ostatnio interesować się tą „neurozą przedmieścia".

Psy na wygnaniu

Zagroda dla psów mr. Quinusa w North Kensington w Londynie jest największym angielskim przytułkiem dla czworonożnych emigrantów. Chociaż bowiem pies nie potrzebuje starać się o pozwolenie na pobyt w Anglii, musi jednak odbyć sześciomiesięczną kwarantannę, zanim będzie mógł korzystać ze swobody, przysługującej psom angielskim.

Jednym z najbardziej godnych uwagi psich imigrantów jest Chow, ulubiony pies profesora Zygmunta Freuda. Codziennie prawie przybywają do North Kensingtonu jego „ziomkowie". Spis „cudzoziemskich" gości psiego hotelu zawiera ciekawe szczegóły. Przed kilku laty nastąpiła prawdziwa inwazja niemieckich psów na urządzony z całym psim komfortem zakład pana Quinusa. Później było więcej „gości" z Hiszpanii. Nie brak również „imigrantów" z Ameryki, Indii, Australii i południowej Afryki, odwiedzanych codziennie przez ich posiadaczy.

Przyzwoite zachowanie się podczas snu

„Behare youroelf!" — zachowuj się przyzwoicie! O tej regule nie powinien zapominać anglik nawet we śnie. Takiego widocznie zdania był sędzia, który skazał nie dawno pana Ernesta Davisa na pięć szylingów kary za nieodpowiednie zachowanie się podczas snu. Pan Davis ma nie dający się wykorzenić zwyczaj głośnego mówienia przez sen i używa w takich chwilach bardzo dobitnych wyrazów. Usłyszał je komisarz policji, przechodzący pewnej czerwcowej nocy, koło otwartego okna sypialni pana Davisa.

— Była późna noc — usprawiedliwiał się pan Davis — i spałem mocno. Nie przypuszczam, że można czynić mnie odpowiedzialnym za słowa, które mówiłem przez sen.

Sędzia nie podzielił jednak poglądu oskarżonego.

„Żałujące grzesznice"

Tuzin rozpraw sądowych w ciągu pół godziny. Można przypuścić, że wszystkie podsądne odegrały dobrze wystudiowane role. Sędzia, spoglądający z umiarkowaną przychylnością z podwyższenia, na którym zasiada. Policjanci, składający w błyskawicznym tempie przysięgę i zeznania, jako świadkowie. Urzędnik w mundurze, odczytujący wyrok skazujący, i „żałujące grzesznice", wykonujące co wieczór swój zawód pod arkadami Piccadilly.

Ma się wrażenie, że skrucha należy tu do akcesoriów przewodu sądowego. Wszystkie podsądne o twardym wyrazie twarzy, oskarżone są o budzenie zgorszenia w przechodniach. Wszystkie przytakują w milczeniu, gdy sędzia zapytuje je ojcowskim tonem:

— Do you plead guilty? — czy przyznajesz się do winy?

Sędzia pyta, co mają na swe usprawiedliwienie.

Mała rudawa blondynka, opuszcza z zawstydzoną miną ufryzowaną głowę:

— I am awfully sorry — tak bardzo mi przykro — szepcze i zostaje skazana na 15 szylingów grzywny. 20 szylingów płaci chuda blondynka, której „sorry" nie wyrażało tak głębokiej skruchy, a trzecia oskarżona z jaskrawo pomalowanymi ustami na wynędzniałej twarzy zostaje skazana na 35 szylingów kary, bowiem w odpowiedzi na „dobrotliwe" pytanie sędziego wzruszyła jedynie ramionami. W sali sądowej należy zachowywać się przyzwoicie.

Miasto przeciwieństw

W taksówce przez Nowy Jork

W Nowym Jorku długo trzeba szukać miejsca postoju taksówek; taksówki są wciąż w ruchu i wyławiają swych gości jeżdżąc po ulicach. Nie bierze się taksówki ze względu na szybkość, lecz tylko dla wygody, i ponieważ zawsze robi to dobre wrażenie, gdy ma się kilka zbędnych dolarów na jazdę autem.

Zaledwie się wsiadło, a już auto się zatrzymuje. Przed nami skręca wielka ciężarówka, naładowana „konserwami" wodnymi. Bowiem biura, znajdujące się w wysokich domach, na najwyższych piętrach, dokąd nie dochodzi woda (za małe ciśnienie), kupują tę specjalnie zdrową „wodę górską", która przybywa z dalekich okolic górskich, w małych, zielonych butelkach.

Nowy Jork jest miastem przeciwieństw. Podczas przejażdżki taksówką, mieliśmy dość czasu na obserwowanie różnych drobnostek, doskonale ilustrujących te przeciwieństwa na wszystkich polach.

Czy to były druciane koszyki na nielicznych skwerach, stojące między ławkami, w których spala się publicznie — zebrane śmiecie i gazety, nie ze względów hygienicznych, ale praktycznych, czy też ulice — specjalnie we wschodniej części miasta — na których nigdy nie widać czyścicieli ulic, czy też nieopisanie bogata i pilnie strzeżona dzielnica giełdowa, gdzie drapacze chmur piętrzą się, jak góry, podczas gdy u ich stóp stoją drewniane baraki, brudne, małe domki, i wielkie kupy śmieci, nie sprzątane przez cały rok... na każdym rogu natykaliśmy się na te przeciwieństwa.

Techniczne finezje i prymityw na nieprzytulność. Pałace kin i brudne chałupy kamienne. — Przed skrzynkami do listów i do koła — piętrzą się listy i pakiety, a choć mówi się, że nigdy nie ginie żadna przesyłka pocztowa, moglibyśmy stale podnosić z chodnika frankowane listy, aby wrzucać je do następnej skrzynki pocztowej. Ale druki i paczki rzuca się poprostu do koszy, stojących przed skrzyneczkami pocztowymi. Ma się przecież tak „mało czasu" na załatwianie tych spraw! Lecz w następnej chwili, amerykanin pozwala sobie na godzinny postój przed budującym się drapaczem chmur... Time is money! Głęboko, w skalistym gruncie, słychać huk pękających skał, rozsadzanych dynamitem. Jest to pierwszy odgłos przy narodzinach drapacza chmur. Maszyny parowe i olbrzymie dźwigi pracują z zapałem przez kilka tygodni; następnie stoi już szkielet betonowy i wkrótce po tym można powiedzieć: za kilka dni dom będzie gotów. Mieszanina: stali, żelaza i drzewa. Nieustraszenie stoją robotnicy na wielkich wysokościach, a maszyny do spawania syczą i parskają. Amerykanin patrzy na to z dumą i mówi do nas, podczas gdy robimy zdjęcia:

— Look! Dom ten bedzie miał 75 pięter!

Chciałby to wszystkim powiedzieć, gdyż wszystko, co jest „wielkie" w tym znaczeniu, jest jego dumą, wyrazem jego światopoglądu.

Stamtąd przez boczną uliczkę, przedostajemy się na Szóstą Avenue; widzimy grupy ludzi, stojące na chodnikach. Mają ze sobą narzędzia pracy i czekają, czekają bez końca. Są to bezrobotni rzemieślnicy, setki, tysiące, dużo tysięcy! — Kuśnierze, stolarze, krawcy, tancerki baletowe, artyści, aktorzy, muzycy... czekają na jakiegoś szefa, który zabierze ich z ulicy. Każdy wie o tych rynkach pracy, od lat tak jest. Iluż jeszcze ludzi spotkaliśmy stojących przed licznymi biurami pośrednictwa pracy, i czekających na nową kartkę, zawiadamiającą o wolnej posadzie! Są to ulice nadziei.

Pojechaliśmy dalej; oni zaś zostali ze swymi nadziejami, życzeniami, zmęczeniem i głodem; czekają i czekają, palą, biegną szybko na tani posiłek, i wracają.... czekają od rana do wieczora... Codziennie....

Nad nami grzmi kolej nadziemna na żelaznej ulicy, i wkrótce zbliżamy się do zmęczonego biednego parku centralnego, parku miejskiego Nowego Jorku szare bloki kamienne, wyglądające z chudych łąk; łąki, na których każdy może się bawić i urządzać pikniki....

Na małym stawie obok wytwornej Piątej Avenue, można jeździć wynajętą łódeczką, podczas gdy dokoła stoją drapacze chmur, — groteskowo samotna idylla.

Od tego miejsca Nowy Jork staje się stereotypowym, przeciętnym miastem. Na brzegu Hudsonu stoją szeregi samochodów. Stoją na brzegu ulicy; drzwiczki otwierają się ze strony rzeki. W dole płynie powoli Hudson ku morzu. Ludzie śpią w swych otwartych autach; widzieliśmy kobiety i dziewczęta, palące papierosy lub czytające gazety, a niekiedy śpiące, zmęczone upałem.

Wielkie „życie" jest daleko, w mieście. „Downtown!" przy Times Square; stłoczone na kilkuset metrach, podczas gdy o kilka kroków stamtąd, w dół lub w górę, to olbrzymie miasto staje się wiejskim miasteczkiem, z zaspanym spokojem i bez ruchu. Wszystko tłoczy się wokół Times Square. Wszystkie teatry, rewie, pałace kinowe, luksusowe restauracje; tu toczy się dolar. Wywoływacze o potężnych głosach stoją przed kinami; wszystkie sklepy są otwarte do późnej nocy.— Miliony ludzi tłoczą się na przestrzeni jednego kilometra; językowa wieża Babel; podziwiamy Nowy Jork.

Pobieżnie oglądamy jeszcze budynek opery, wznoszący się obok parweniuszowskich pałaców kinowych, i zatrzymujemy się w tłumie samochodów.

— Lepiej będzie, gdy panowie wysiądą, — mówi szofer...

Zagadnienie! Technika zawodzi! Człowiek wraca skruszony do skromności i idzie pieszo. I to jest również typowe dla Nowego Jorku.

F. Friedrich.

1. Jak już doniosła depesza Trunk John Wards, skoczył z 17 piętra hotelu Gotham, chory umysłowo z powodu zawodu miłosnego. Młodzieniec ten przez szereg godzin przechadzał się po gzymsie okiennym swego pokoju hotelowego, „aby rozmyślać nad swym zawodem miłosnym". Wszelkie próby skłonienia go, aby wrócił do swego pokoju, były daremne, bowiem groził, że gdyby mu ktokolwiek przeszkodził w jego „rozmyślaniach", natychmiast skoczy w dół. Kiedy wreszcie zaalarmowana straż ogniowa rozpostarła siatkę zeskokową. Wards skoczył na oczach tysięcznych tłumów, które się w międzyczasie zgromadziły, i zabił się na miejscu. — Zdjęcie nasze przedstawia obłąkańca, gdy ktoś z personelu hotelowego napróżno stara się go zwabić do pokoju. — 2. Parowiec rybacki „Karl Standen" napotkał na pełnym morzu angielski jacht „Frieda", w bardzo ciężkiej sytuacji. Okręt zdołał uratować czteroosobową załogę jachtu, wśród której znajdowała się jedna kobieta. Gdy uratowani przybyli do Hamburga, unikali wszelkimi sposobami prób fotografowania ich.

Łotwa w oczach polskiego turysty

W dwuch stolicach naszego sąsiada: Rydze i Kemeri

Ktokolwiek rozmawiać będzie z łotyszem o jego ojczyźnie, usłyszy wcześniej czy później o Kemeri. Usłyszy słowa, wypowiadane z dumą nieomal. Bo łotysze chlubią się swoim uzdrowiskiem i mimochodem tylko dodają, że powstało ono w okresie carskiej niewoli, a pamięta jeszcze wystawne przyjęcia, wydawane dla dworskich dygnitarzy ostatniego cesarza Rosji. Przyjęcia, za które drogo płacili srodze nękani śrubą podatkową chłopi - łotysze.

Kemeri, w odróżnieniu od innych miejscowości wypoczynkowych w Rigas Jurmala, nie leży nad samym morzem. Jest cofnięte w głąb kraju. Pięć kilometrów od wybrzeża odkryto tu przed wielu, wielu laty lecznicze źródła. Dokoła nich powstało Kemeri, zrazu pomyślane jako miejsce odpoczynku uprzywilejowanych, po tym podniesione do rangi carskiej rezydencji, a obecnie — duma niepodległej Łotwy.

Kemeri jest własnością państwa, które czyni wiele, aby nie przestało być magnesem dla cudzoziemców i atutem propagandowym turystyki.

Tyle usłyszałem o Kemeri, zanim przybyłem tu w licznej asyście szwedzkich turystów zwiedzających w szybkim, niemal rekordowym tempie, rzeczy godne widzenia i znacznie wolniej i dokładniej studiujących menu i karty napojów w łotewskich restauracjach i barach.

Przyjechaliśmy kilkoma autami. Byłem rozczarowany. Sądziłem, że ujrzę tętniący życiem międzynarodowy kurort, a znalazłem się w cichej niemal miejscowości. Czyściutki, ale całkiem prowincjonalny dworzec kolejowy, dokoła dobrej szosy wille nieco bez smaku budowane. Ot przyjemnie, ale „nie ważnie"!

Wypowiedziałem na głos swoje wrażenia. Nasz przewodnik-łotysz obrzucił mnie złym spojrzeniem, ale dodał uprzejmie, że właściwe Kemeri ujrzę za chwilę, ot tam, za drzewami.

Kemeri—duma Łotwy

Znaleźlimy się w parku. Moi szwedzi biegiem dobrneli do miniaturowego źródełka i zaraz zaopatrzyli się w pamiątkowe kubki. Najstarszy, pierwszy zaczerpnął podle cuchnącej siarką wody, wysoko podniósł kubek, krzyknął „skol!" i za chwilę pluł bezceremonialnie. Pozostali uczestnicy wycieczki, z większym lub mniejszym wdziękiem powtórzyli ten ceremoniał, po czym wszyscy bardzo zadowoleni ruszyli dalej.

Park istotnie ładny. Stary, ocieniony, poprzecinany wąskimi przyjemnymi alejami. Jedna z nich prowadzi na malutką wysepkę, okoloną wąskim pierścieniem wody, po której majestatycznie suną ulubieńcy Kemeri: rodzina łabędzi. Ta wysepka, nie wiem dlaczego, ochrzczona została mianem gniazdka miłości. Być może?

Szwedzi podzielili się z łabędziami swoim podwieczorkiem, przezornie z pensjonatu zabranym i znowu kroczyliśmy alejami parku, aż dobrnęliśmy do hotelu, owego cudu w prospektach opiewanego.

Hotel bezsprzecznie reprezentacyjny. Duży nowoczesny budynek lśni nieskazitelną bielą w promieniach słońca. Denerwujące symetryczne kwietniki i klomby prowadzą do majestatycznych schodów, gdzie bardziej jeszcze majestatyczny portier w operetkowej liberii wita gości doskonałym, jak całe otoczenie, ukłonem.

Pięć pięter hotelowego budynku obsługują dwie widy. Są w ciągłym ruchu, szczególnie teraz, przed fajfem, na który zjeżdżają się kuracjusze z odleglych nawet miejscowości letniskowych. Szwedzi z północnym spokojem czekają na windę, a ja szerokimi, dywanami wykładanymi schodami, udaję się na zwiedzanie wnętrza. Nie dyskretnie zaglądam przez uchylone drzwi do apartamentów na pierwszym piętrze, mącę ciszę długich korytarzy na drugim, odpoczywam w wygodnym fotelu w hallu trzeciego piętra, mam dość zwiedzania na czwartym i z tryumfem, przed szwedami, zdobywam szczyt: piąte piętro. Restauracja elegancka, a z szerokich tarasów piękny widok na zalesione okolice.

Po tym fajf. Ciasno, jak wszędzie, tańczą jak wszędzie. Stosunkowo nie drogo, raczej, elegancko, stwierdzam, że przyjemnie.

Ale to już wszystko; bowiem nie zdążyłem na sobie wypróbować czarodziejskich wpływów wodoleczniczych źródeł, o których wiele mówią łotysze, a jeszcze więcej piszą miejscowi lekarze. A może?...

Stara i nowa Ryga

Ryga jest wyludniona. Nic dziwnego. Niedawno zanotowano tu najwyższą temperaturę, jaka kiedykolwiek była obserwowana. Żar wypędził ludzi nad morze, a tylko przykuci do biurek i warsztatów pozostali w rozpalonych murach.

Leniwie wlokę się ulicami starego, hanzeatyckiego jeszcze miasta. Od strony Dźwiny ciągną się najstarsze dzielnice, im bardziej wgłąb, tym większy postęp i udoskonalenie.

Stare miasto jest ciekawsze. Domy, kilkaset lat temu budowane, stoją w zwartych kompleksach. Przypominają trochę stary Gdańsk tymi wąskimi frontonami. Wewnątrz czai się nędza. O niej niema co pisać. Jest międzynarodowa. Zawsze tak samo szara, tak samo brudna, tak samo beznadziejna...

Rosjanie próbowali widać remontować walące się ze starości domy. Stąd pozostało na nich piętno niegustownych barw, kłócących się ze stylem, przyprawiających zwiedzającego o mdłości.

Osobliwością starej Rygi, poza wieloma zabytkami z XVII wieku, jest t. zw. „Schwarchäupterhaus" — dom czarnogłowców. Fronton budynku ozdobiony ciekawymi rzeźbami z rzeźbą św. Maurycego, czarnego patrona cechów, na czele. Wnętrze mniej ciekawe. I tu staranni ale widać niedostatecznie przygotowani konserwatorzy, zepsuli całość, wprowadzeniem zupełnie współczesnych lamp, kłócących się zawzięcie z patyną czasu, pokrywającą meble, gablotki i wielkie, lecz o bardzo średniej wartości obrazy.

Główne muzeum ryskie jest niedostępne wskutek remontu, mniejsze, na Palasta-iela, poświęcone jest w lwiej części sztuce stosowanej i rzemiosłu. Zawiera bogate zbiory, ale dość niedostępne, bowiem napisy w języku łotewskim są naogół nie do odcyfrowania. Interesujący jest stary klasztor, warto obejrzyć ratusz i pokręcić się uliczkami starego miasta.

Nowe dzielnice są z rozmachem rozplanowane. Szerokie ulice, liczne skwery, parki i ogrody.

Jest tu obiekt naprawdę godny widzenia. Nieco za miastem położony jest cmentarz bohaterów z wojny światowej. Jedyny w swoim rodzaju w całej Europie. Na olbrzymiej przestrzeni ciągną się groby poległych. Współczesne mauzoleum góruje wyniośle nad doskonale utrzymanymi kwietnikami i szerokimi alejami. To warto zobaczyć!...

Łotysze i my!

Na Łotwę coraz częściej udają się turyści. Czy warto tam pojechać?

Interesują nas turyści z Polski. Mają dwie trudności do pokonania. Jedna — to zbyt droga wiza. 27 złotych, to nieproporcjonalnie dużo, jeśli się zważy, że wolno zabrać ze sobą tylko 200 zł., a np. bilet drugiej klasy od granicy polskiej do Rygi i z powrotem kosztuje tylko 14 zł. Druga trudność — to waluta. Łatów nie można w Polsce nabyć, a złotych nie chcą na Łotwie wymieniać. Twierdzą, że nie mają zapotrzebowania na polską walutę. Co ciekawsze, tego samego zdania jest oficjalna instytucja: Bank Łotewski.. Cóż więc ma robić turysta z Polski? Najlepiej zabrać dolary lub funty. Inaczej trzeba się uciekać do pomocy czarnej giełdy i dostaje się podły kurs. A propos kursu! Za złotego dają w pierwszą stronę 85 centimów. Tę samą sumę groszy osiąga się za łata — wracając. W ten sposób traci się równe trzydzieści procent!...

Na Łotwie jest nieco taniej niż w Polsce. Ale obecnie w związku z napływem turystów, przejawiają się już tendencje zwyżkowe. Jeżeli tak pójdzie dalej, potężny walor łotewskich uzdrowisk: taniość — stanie się fikcją. A wtedy nic bardzo już warto wyjeżdżać!

*

Łotysze są gościnni i usłużni. Ale nie mają jeszcze europejskiego rozmachu. Nic zresztą dziwnego. Nie wolno zapomnać, że przez wiele lat byli pod niewolą rosyjskich magnatów i niemieckich baronów. - Teraz mają własne państwo. Ale się jeszcze nie „odgięli" całkowicie. W ich psychice tkwią jeszcze elementy niewoli. Wyzbywają się ich, ale ten proces trwa powoli.

Zjawisko to jest specjalnie ciekawe dla nas, którzyśmy wraz z nimi odzyskali niepodległość. Czuliśmy się odrazu wolnymi. Bo mieliśmy zawsze, w okresach najcięższych nawet, własną literaturę, bo nigdy nie osłabły ruchy niepodległościowe, bo nigdy nie zabrakło ludzi, którzy o wolnej Polsce myśleli i dla niej pracowali. Teraz, w zestawieniu z łotyszami, raz jeszcze należy oddać hołd bojownikom o niepodległość. Oni z nas zrobili od razu panów. My nie musimy się „odginać"!...

Józef Nir.

Przez burzę i krew

(Dokończenie ze str. 1-ej).

kujących, mało odpowiedzialnych, a co najważniejsze— **mało polskich.**

Wobec dwunastomilionowych armii państw, które wystąpiły przeciw sobie, jakżeż tragikomicznie dla każdego musiała wyglądać kilkutysiączna grupa strzelców, uzbrojona w stare karabiny ze sznurkami miast pasów skórzanych, i kilku przedpotopowymi haubicami.

A jednak w dniu 6 sierpnia r. 1914 o godzinie 9 m. 45, na dwie godziny przeszło przed wypowiedzeniem wojny przez Austrię, **pierwsza kompania kadrowa wojsk polskich obaliła słupy graniczne w Michałowicach, i weszła w granice zaboru rosyjskiego. —**

„Spotkał Was zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i pierwsi przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. — Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. — Wszyscy jesteście żołnierzami... **Patrzę na Was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska,** i pozdrawiam Was, jako pierwszą kadrową kompanię" — tymi słowy wysłał ich Komendant na bój za Polskę.

Spełnił się „sen o szpadzie rycerskiej". Rapsody i dumy Żeromskiego i Struga, proroctwa Mickiewicza i Słowackiego nabrały rumieńców rzeczywistości.

Naród jednak spał snem kamiennym, ukojony przez tych, którzy narzucili się mu na przewodników „moralnych", a sami byli spodleni hańbą niewoli.

I „rozpoczęło się to tragiczne bohaterstwo polskie, które tylko, szafując bez miary, może przyszłość obowiązywać, ale jej nie dyktuje spełnienia równego krwi i zasłudze".

Awangarda odrodzenia moralnego narodu w dniu 6 sierpnia 1914 roku przełamała haniebny łańcuch niewoli, wskazała, iż tylko czyn zbrojny, tylko ofiara krwi jest jedyną drogą ku Wolności i Niepodległości.

W przełomowym w dziejach świata dniu 6 sierpnia 1914 roku nie zabrakło i głosu polskiego protestu. Protest ten nie był jedynie papierem, prośbą błagalną, deklaracją lojalności z trybun parlamentarnych państw zaborczych, lecz głosem Czynu i Ofiary.

I tylko z czynu i poświęcenia bezgranicznego mogła się odrodzić Polska po zgórą stuletniej niewoli.

J. K. Urbach.

USPOKOJENIE

— Nie bój się, nie trafię obok, widzę doskonale wlaski czarny łeb klina.

Odnalezienie cmentarza

poległych w bitwie pod Kannami

Więcej, niż dziesięć lat trwały poszukiwania cmentarza, — kryjącego zwłoki 80.000 wojowników, którzy padli w bitwie pod Kannami w okresie wojen punickich. Znaleziono go w końcu i odkopano już kilkaset mogił. Stwierdzono, że cmentarz ten zajmuje około półtora hektara w pobliżu dawnego portu kanneńskiego, leżącego obecnie nad dolnym biegiem rzeki Ofanto.

Obszar niecałych dwóch hektarów jest bardzo mały, jak na cmentarz na którym miano pochować 80.000 ludzi. Uczeni tłumaczą sobie rzecz w ten sposób, że liczba pojedyńczych grobów była znikoma. Większość zaś poległych pochowano wspólnie. Nie można jednak znaleźć wyjaśnienia przyczyn tak różnego traktowania szczątków poległych wojowników. — Jedni twierdzą, że w oddzielnych grobach pochowano poległych zwycięzców — kartagińczyków, podczas gdy zwłoki zwyciężonych rzymian zakopano masowo we wspólnych mogiłach. Inni utrzymują, że na cmentarzu pod Kannami nie ma wcale mogił rzymian, że kartagińczycy wrzucili po prostu zwłoki poległych do Ofanto (dawny Aufidus), którego fale poniosły je do Adriatyku. — W wspólnych zaś grobach leżą polegli sprzymierzeńcy Hannibala: numidyjczycy, hiszpanie, ludzie z wysp Balearskich oraz innych krajów punickich, którzy 2 sierpnia 216 roku przed Chrystusem pomogli Hannibalowi znieść osiem rzymskich legionów, dowodzonych przez konsulów Emiliusza Pawła i Terencjusza Varro. Jeśli uczeni nie mylą się, to pod Kannami pochowano nie 80.000 poległych, lecz jedynie około 8.000. Na tylu bowiem ludzi obliczają dotychczas straty kartagińczyków. Rzymianie mieli stracić 70.000 wojowników.

Okoliczność, że wykopane szczątki wskazują, iż pochowane zwłoki należały wyłącznie do mężczyzn pomiędzy 20 a 30 rokiem życia, świadczy, że odnalezione cmentarzysko jest w samej rzeczy miejscem wiecznego spoczynku ofiar bitwy pod Kannami.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Humanitaryzm Orzeszkowej
czyni jej dzieła aktualnymi i dzisiaj

Gdy biorę do ręki schludnie oprawne tomiki Orzeszkowej, jakie się obecnie pod znakiem Polskiej Akademii Literatury ukazują i gdy na marginesie tej edycji myślę o tym, jakby tu z kart nieżywych postać znakomi tej pisarki wywołać, jakby tu tę postać dzisiejszym czasom przybliżyć — wzrok pada na fotografię, przedstawiającą Orzeszkową u schyłku jej lat.

Siedzi w fotelu. Postać obleczona jest w ciemną suknię, chyba aksamit. U dołu suknia faluje szeroko, spada w trenach. Fałdy kryją w sobie uroczystą ciszę samotności i rozmyślań. Ale dłonie są złożone, zaciśnięte jedna na drugiej ruchem energicznym, świadczącym o wypełnieniu woli. Tak zamyka się czyjś utrudzony życiorys, czyjeś wreszcie cierpienie nie oddane nikomu...

Ale główną uwagę przykuwa głowa Orzeszkowej. Nieco odchylona w bok, jakby odwrócona na chwilę od swoich spraw i w tym ruchu zastygła. Orzeszkowa patrzy. Czy sięga wzrokiem po nieznane pismo przyszłości? Na twarzy pisarki niema nic uśmiechu. Usta są surowe zaciśnięte, kilka bróżd, kolein, którymi przejechał ciężar życia. O, zostawił on swój głęboki ślad.

Wreszcie obraz na fotografii uzupełnia fryzura, misterna, wzbita wysoko wedle mody tamtych lat. Suknia. włosy, pięknа kryza dookoła szyi, ciemne tło — przypominają nam postać skądciś dobrze znaną. Ależ to portret staroświeckiej pani! Z fotografii mówi przeszłość, wpół wychylona, ubrana w przystrój obyczajowy swojego czasu. Staroświecka pani! Pisała w latach tak już odległych, żyła w zaścianku kresowym, gdzie majestatu przyrody nie trwożył jeszcze gwizd lokomotywy. Na szerokich tamtejszych drogach — wspomina swoje strony Eliza Orzeszkowa — w upały letnie wlekły się zwolna po piaskach ciężkie karety, zaprzężone mnóstwem koni. Koła wozów i bryk skrzypiały i jęczały niby w piekle dusze potępionych. A gdy przyszła jesień dżdżysta i słotna, to powozy grzęzły w rozmiękłej ziemi, konie zapadały w głębokie kałuże, a podróżny osadzony nieraz w środku drogi nieprzepartą siłą błota, widział się zmuszonym do wezwania wołów, aby go z ciężkiej wyciągnęły toni.

W takich to czasach żyła nasza staroświecka pani. Na drogach — o ile nie trzeba było wołów — toczyły się i pryskały w wojażach koła karet. Ale nie dajmy się uwieść pozorom. Pod staroświecką suknią Orzeszkowej biło serce żywe i młode, zdolne ogarnąć wiele rozległych spraw i tętnem swoim zdolne wybiegać poza okres, w którym żyło doczesne ciało. Orzeszkowa usiłowała dotrzeć w człowieku do najbardziej jego trwałych cech, tylekroć nadużywany wyraz dusza ciśnie się znów na wargi. Autorka „Chama", odmalowując swoje czasy, sięgała aż po duszę człowieka. I teraz, gdy spoglądamy na jej staroświecką fotografię, spotykamy się ze wzrokiem, który patrzy gdzieś aż z samego dna swojego pisarskiego jestestwa, który usiłuje przeniknąć nas do głębi, zajrzyć nam do naszych wnętrz z tą samą powagą, surową dobrocią i dyskretnym wyrozumieniem. Czy ludzki wzrok Orzeszkowej dotrze do nas, czy nas poruszy, czy trafi w nasze najtajniejsze struny, myśli i troski?

Tę właśnie sprawę należy rozpatrzeć, a tym samym zbadać, czy twórczość Orzeszkowej nam odpowiada, czy jest jeszcze dla nas żywa i na czym polega ta aktualność?

Orzeszkowa żyła w wieku, dla niej jako patriotki bardzo smutnym: w puszczach nadniemeńskich kołatało jeszcze echo strzałów powstańczych 63 roku. To też pisarka pojęła pozytywizm nie na miarę wąskiego programu; dla niej twórczość była gospodarczym i społecznym umacnianiem Polski. Białe pustynie papieru zaludniała tłumami postaci, tu wykreślała drogi życia, tu wreszcie podejmowała pilne problemy i toczyła nad nimi debaty niby w prawdziwym sejmie.

Do tego celu użyła całej swej mistrzowskiej spostrzegawczości. Malowała charaktery, przedstwiała psychikę ludzką bogato i głęboko. A bohaterom swoim postarała się dać pełne niekłamane tło. Więc przenosiła na karty powieści całe bogactwo swojej wiedzy o życiu, mrówczym zabiegiem znosiła tu każdy najdrobniejszy szczegół. W ten sposób powstały szerokie płótna epickie, niby galerie portretów rodowych, całe przebogate kroniki, opisujące szczegółowo człowieka i jego czas.

I to jest pierwsza cecha, która nam twórczość Orzeszkowej przybliża. W dobie dzisiejszej, gdy powieść zatacza coraz szersze kręgi, gdy kusi się o odtworzenie całego bogactwa życia materialnego, gdy wreszcie za bohatera bierze środowisko, na wracając do tradycji dobrej prozy epickiej, zatrzymujemy się przy Orzeszkowej. Znajdujemy tu szeroką formę, epos w zakresie odtwarzania życia materialnego, tak nas interesujący dzisiaj nurt codzienności i wreszcie znakomicie zaobserwowane środowisko. Te walory Orzeszkowej najlepiej prezentują takie powieści jak „Niziny", „Dziurdziowie", „Nad Niemnem". Drugą cechą Orzeszkowej szczególnie nam bliską jest tendencyjność powieści autorki „Marty". Tak, tendencyjność... Jej proza aż ugina się od społecznych trosk. Ale w swoich największych dziełach jakoby jasność na szczytach potrafiła Orzeszkowa utrzymać pełnię doskonałego artyzmu. I to właśnie harmonijne skojarzenie społecznikostwa ze sztuką powinno być obowiązującym wzorem dla naszych czasów, jakże często jednostronnych. Zagadnienie społeczne jest u Orzeszkowej organiczną cząstką powieści, nie oderwane, lecz ukazane na przykładzie jakiegoś środowiska. Piewczyni „Nad Niemnem" z mistrzostwem portretuje takie właśnie „małe społeczeństwa". Zaścianek w powieści „Nad Niemnem", wieś w „Dziurdziach", miasteczko w opowiadaniu „Meier Ezefowicz" — wszystko to są znakomicie podpatrzone i odtworzone środowiska, gdzie zagadnienie społeczne nurtuje samo: wylewa się na papier krwią serdeczną, nie atramentem.

Z problemów, szczególnie trapiących Orzeszkową, zastanówmy się nad jednym: nad sprawą chłopską. Temu oddała wielka pisarka cały żar swoich uczuć, troskę i myśl. Wołała do możnych tego świata jakoby z burzliwej kazalnicy: „...Jeżeli między wami są serca miłujące, nie lśniący pozór, lecz grunt człowieczy, jeżeli są i umysły ciekawe zbadania bied społeczności, niech zajrzą w istnienie milionów, w istnienie mozolne, bezbarwne, rzadko pojęte dobrze przez szczęśliwych..." Zapewne, dojmujący ból Orzeszkowej, jej patos krzywdy miały w tamtej dobie mocne uzasadnienie. Z jednej strony Orzeszkowa widziała egoizm posiadania, z drugiej — egoizm nędzy i ciemnoty. Pośrodku była przepaść i mądra pisarka wiedziała dobrze, że w tę przepaść zwali się Polska. Cóż ją udźwignie? Lud. Tedy w rozwiązaniu palącej sprawy chłopskiej był wieloraki nakaz. A rozwiązywać Orzeszkowa zamierzała wedle najszlachetniejszej myśli: przez uświęcenie pracy fizycznej, szerzenie oświaty, dobroć dla ludu i zejście inteligencji w lud. Oczywiście, były to środki tamtego czasu. Najaktualniejszą sprawę dnia dzisiejszego, jaką jest sprawa wsi, dzisiaj usiłujemy rozwiązać inaczej. Albowiem każdy czas wysuwa inne ujęcie danego problemu. Ale dzisiejszy społecznik, troszcząc się o sprawy wiejskie, odnajdzie u Orzeszkowej nie jeden żywy obraz, odnajdzie też najserdeczniejszą troskę i żarliwość. Jedno zaś ze wskazań pisarki nie zdeaktualizowało się: wołanie o inteligencję wiejską, wołanie, by lepsze jednostki nie ciągnęły do t. zw. sfery wyższej, lecz zostawały i pracowały na wsi, jak Justyna z powieści „Nad Niemnem", albo inteligent zwany Australczyk z powieści pod tą że nazwą. Otóż dzisiaj, kiedy mówi się o potrzebie pracy inteligencji na wsi, podniesiona tu cecha Orzeszkowej nabiera szczególnej wartości.

Trzeba jeszcze zauważyć i to byłoby czwartą cechą aktualności Orzeszkowej — że autorka „Nad Niemnem" przyświeca nam najbardziej ogólnoludzkim ujmowaniem spraw klasowych i narodowych. Kreśląc dzieje ludzi szarych, małych, ciemny obraz chłopstwa, nieoświecone żydostwo i t. d. — Orzeszkowa potrafiła się ustrzec od małości, bez względu na to, jakim ona nakazem może być podyktowana. Orzeszkowa jest ogólnoludzka, co zresztą przekłady jej dzieł na języki obce dowiodły. W powieściach jej dochodzą do głosu wartości ludzkie wszystkich warstw społecznych, tolerancja i braterstwo. Przyszły rozwój i siłę Polski widziała ta mądra pisarka w tym, że się podźwignie lud i złączy wszystkie warstwy przez wysiłek pracy i spotęgowanie ogarniającej cały naród kultury.

Spójrzmy teraz na fotografię Orzeszkowej, przedstawiającą pisarkę u schyłku jej lat. Niechaj nas nie zniechęca suknia, rozsypująca się w fałdy, spieniona koronkami kryza, staromodna fryzura... Przypatrzmy się pilnie postaci staroświeckiej pani. Fotografia już wyblakła, ale w oczach Orzeszkowej drgają żywe błyski.

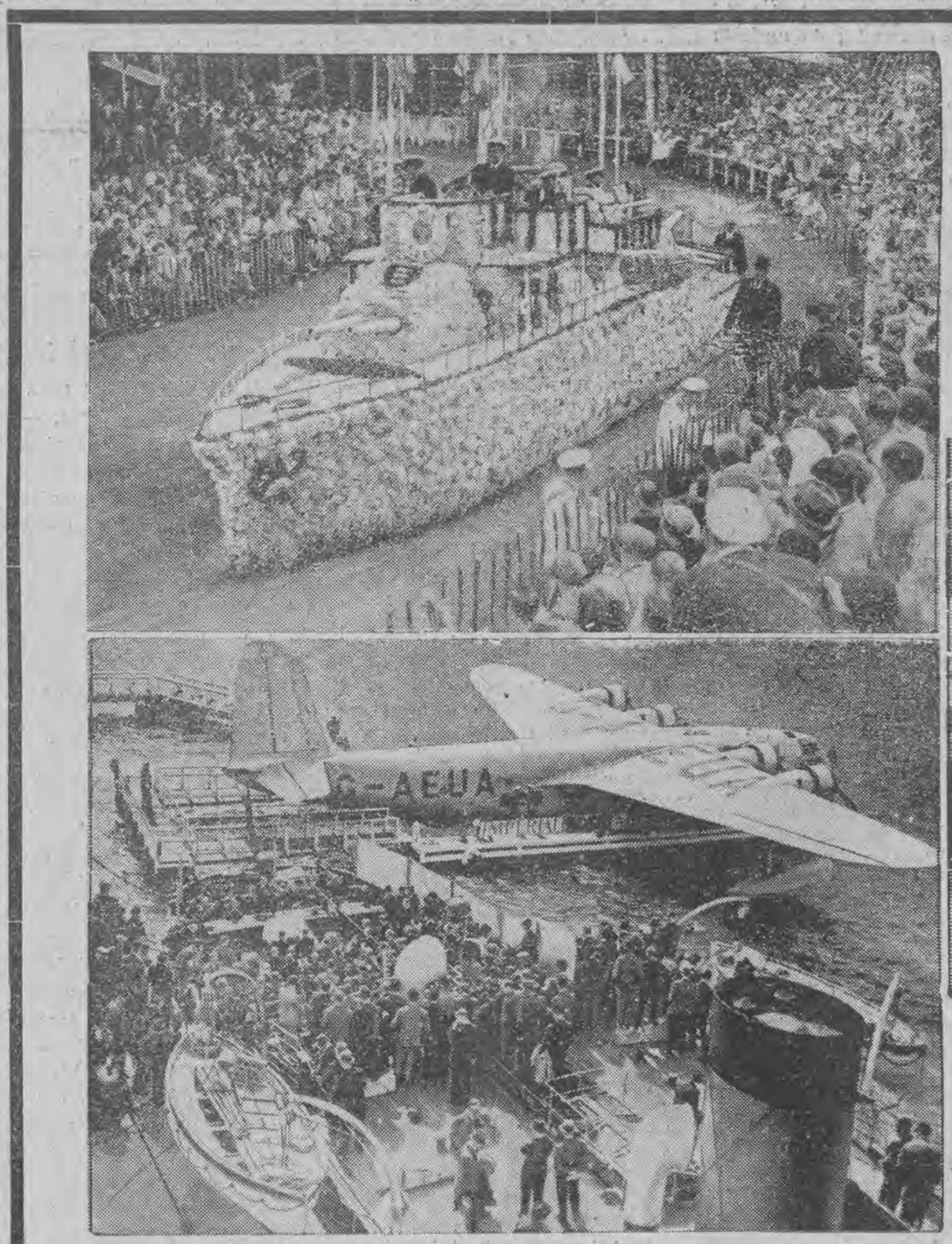

1. Korso kwiatowe w Anglii. W Jersey, Shannel, Iceland, odbyły się ostatnio, jak co roku, wspaniałe walki kwiatowe. Na ilustracji widzimy olbrzymi okręt z kwiatów, który zdobył pierwszą nagrodę. — 2. Aby przyśpieszyć jeszcze szybkość lotu z Anglii do Australii, Tasmanii, Nowej Zelandii i wysp oceanu Spokojnego, angielskie linie lotnicze wprowadziły obecnie nowy samolot „Calypso". — 3. Stacja doświadczalna na wysepce Riems, gdzie uczeni wykryli zarazek pryszczycy

Twórca angielskiej floty powietrznej

Lord Nuffield, niezmordowany pracownik i skromny patriota

Kingsley Wood zamówił u lorda Nuffielda 1000 samolotów typu „Spitfire".

Obecny lord Nuffield, najwięk szy na świecie producent samolotów, był przed 50 laty ubogim pomocnikiem tecnihcznym. Panującym środkiem komunikacyjnym był wtedy rower, szczególnie wyróżniany w Anglii ze względu na doskonałe drogi angielskie. Młody mechanik pracował pilnie przy budowie i naprawie rowerów i chował skrzętnie każdy zaoszczędzony pens. Pomimo, że żył nader skromnie wraz ze starą matką, która utrzymywał, trudno było w jego zawodzie dorobić się majątku.

Zaszła jednak nagle okoliczność, która otworzyła przed Nuffieldem nowe perspektywy. Zostało wynalezione auto i wynalazek ten pochłonął całą jego uwagę. Powoli stworzył potężne zakłady Morris, będące największą w Anglii fabryką samochodów, posiadającą już przed 25 laty olbrzymie gospodarcze znaczenie.

Nuffield stał się bogaczem. Nie zapomniał jednak, że pochodził z proletariatu, nie korzystał z wygód i rozrywek, jak inni wzbogaceni dzięki własnej pracy. Poświęcił cały swój czas studiom technicznym, mającym na celu ulepszenie komunikacji. Nuffield stał się lordem, posiadaczem jednego z największych i najlepiej zorganizowanych koncernów samochodowych. Zatrudniał 9000 robotników. Wytwórczość zakładów Morrisa rosła, a znaczenie inicjatywy „obrony narodowej", podjętej przez Winstona Churchilla, potężniało z każdym miesiącem. Zakłady Morrisa pracowały gorączkowo, lecz wzrok Nuffielda sięgał już dalej w przyszłość.

Na kontynencie odbywały się próby lotnictwa. Sterowiec i samolot walczyły o pierwszeństwo. Nuffield śledził z wielką uwagą przebieg tych zmagań. Rozumiał już wtedy, że wynik ich stanie się dla Anglii sprawą pierwszorzędną. Gdy samolot zdobył podczas wielkiej wojny zasłużone uznanie, Nuffield zaczął fabrykować ciężkomotorowe aparaty. Typ ten powoli zdobywał sobie zwolenników. W międzyczasie wojna skończyła się i przypuszczano, że samolot zostanie jedynie środkiem komunikacyjnym bez większego znaczenia na innym polu.

Świat ocknął się jednak wkrótce z pokojowych marzeń, że ludzkość stała się „bratnim ludem", gotowym żyć w „wiecznej zgodzie". Włochy, Niemcy i Francja zaczęły badać wartość bojową lotnictwa, budować samoloty coraz szybsze i coraz sprawniejsze jako oręż. Profesor Junkers, twórca niemieckiego lotnictwa, założył filię swojej fabryki w Rosji, która stała się wkrótce lotniczą potęgą. Nuffield przekonał rząd angielski, że Anglia nie dorówna mocarstwom lądowym, o ile nie rozbuduje swego lotnictwa. Przy zakładach Morrisa powstał potężny dział obrony przeciwlotniczej.

W międzyczasie Hitler przyszedł w Niemczech do władzy, Göring został marszałkiem i szefem obrony lotniczej. Anglia jednak wciąż jeszcze wierzyła w możliwość rozbrojenia. Podczas gdy oficjalne koła angielskie marzyły o wiecznym pokoju, Nuffield, który potrafił trzeźwo obliczać, przewidywał inny zgoła wynik krzątania się państw na kontynencie.

Nuffield zatrudnił najlepsze siły techniczne, wykształcił własnym kosztem setki pilotów, wprowadził seryjną produkcję samolotów. W owym czasie oficjalne sfery niemieckie oświadczyły, że Niemcy mają już 5.000 samolotów w „pierwszej linii" oraz taką samą liczbę lotników wojskowych. Anglia rozporządzała zaledwie 1000 aeroplanami, które miały bronić metropolii wraz z dominiami. Należało możliwie szybko wypełnić luki.

Na czele urzędu lotnictwa zamiast lorda Londonderry stanął sir Kingsley Wood, dziecko slumsów, człowiek doświadczony i energiczny, przypominający Nuffielda. Anglia zaczęła rozbudowę floty powietrznej. Baldwin oświadczył, że w lipcu 1938 roku lotnictwo angielskie wyprzedzi wszystkie europejskie siły lotnicze. Baldwin nie mógłby wyrzec tych słów, nie zapewniszy sobie uprzednio pomocy Nuffielda, który nie zawiódł położonych w nim nadziei. Zakłady Morrisa zaprzestały produkować auta, budując wzamian samoloty. Warsztaty dostarczały codziennie pięć samolotów wojennych, stosując wszelkie ulepszenia, jakie pojawiły się w budowie samolotów w innych krajach. Anglia, gdzie dawniej rozbrzmiewała pieśń: „Britannia rules the wares" — Anglia panuje nad wodami — dąży teraz do opanowania powietrza.

W angielskim zbrojeniu lotniczym znajdują się jeszcze niedokładności. Z dyskusji w izbie gmin widać, że lotnictwo nie stanęło jeszcze na poziomie, do jakiego dąży rząd. Lecz sir Wood, minister lotnictwa, jest człowiekiem czynu, jak również lord Nuffield. Nakreślony program realizuje się bez hałasu, lecz twardo i wytrwale. Brytyjski etat lotniczy, wynoszący przed przyjściem Hitlera do władzy 17 milionów funtów, oblicza się teraz na 126 milionów funtów rocznie. Ta olbrzymia suma ma zapewnić Anglii pierwsze miejsce w walce lotniczej.

Duchowy ojciec tych potężnych wysiłków, lord Nuffield, starzeje się i słabnie, lecz nie traci czasu na golfa i brydż, nie traci go nawet na ulubione „puzzles" — zgadywanie zagadek, budując we dnie i w nocy angielskie lotnictwo. Pracuje bez reklamy, nie dbając ani o zaszczyty, ani o pieniądze. Nie ubiega się o polityczne wpływy, pragnie jedynie stać na czele produkcji lotniczej. To pragnienie wielkiego patrioty spełniło się.

— Kocham mój kraj — powiedział pewnego dnia — i przykro mi, że zabieram moim ziomkom tak wielkie sumy na potrzeby lotnictwa. Byłbym jednak złym patriotą, nie czyniąc tego. Myślę, że wyrządzam przysługę mojej ojczyźnie. Cieszyłbym się, gdybym mógł za pieniądze jedynie uratować honor Anglii i pokój świata.

W. Nilton.

Na tropie pierwotnych ludzi

Zacieśnia się łańcuch przejść od małpy do człowieka

W czasie, gdy granaty grożą zniszczeniem najstarszego z odkrytych dotychczas osiedli ludzkich w Chon-Kon-Tień pod Peipingiem, donoszą z Danii o wykryciu tam śladów życia pierwotnego człowieka. Wyniki badań prowadzonych od dwóch lat, zrewolucjonizowały wprost dotychczasową wiedzę o człowieku pierwotnym.

Przodkowie człowieka neandertalskiego

Do niedawna jeszcze uważano za najstarszą postać istoty ludzkiej słynnego człowieka z Neandertalu, którego kościec znaleziono w pieczarze pod Neandertalem w zachodnich Niemczech. Najnowsze odkrycia ujawniły fakt, że człowiek neandertalski miał przodków, różniących się od niego tak dalece pod względem postaci i czasu istnienia wstecz, jak my w okresie późniejszym.

Nauka, badając przeszłość, dotarła do chwili, gdy człowiek utożsamiał się prawie ze zwierzęciem. Odkryto ostatnio kości ssaków, nasuwające pytanie:

— Czy jest to jeszcze małpa?

— Czy jest to już człowiek?

Dotychczasowe wyniki badań naukowych przekonały uczonych, że o wspólnocie pochodzenia człowieka i zwierzęcia świadczą dwie prahistoryczne grupy szkieletów.

Południowi małpoludzie z Transwaalu

W roku 1936 Broom znalazł w Transwaalu pod Sterkfontain szczątki czaszki małpoczłowieka, podobnego do szympansa, której budowa, zwłaszcza zaś zęby, są do tego stopnia „ludzkie", że nie odpowiada im uzębienie żadnej ze znanych obecnie małp. Czaszka podobna jest do drugiej, dziecięcej, znalezionej w roku 1924. Uczeni określili obie mianem „australopithecus" — południowy małpoczłowiek. Dwie okoliczności czynią te czaszki szczególnie interesującymi. Znaleziono je w okolicy, gdzie już od bardzo dawna niema małpoludzi. Pomimo to wydaje się wykluczoną możliwość przemiany owych małpoludzi w pierwotnych mieszkańców okolic, gdzie znaleziono szczątki. Nie mogli być przodkami rodzaju ludzkiego, ponieważ, jak świadczą czaszki, żyli w środkowym okresie epoki lodowej, kiedy nie istniał jeszcze człowiek.

Inaczej zapatruje się nauka na szczątki, znalezione w roku 1935 w okolicy Tanganyika Territory. Znalezione tam kości przypisują istocie, której naukowa nazwa brzmi „pithecanthropas", przedstawiającej pierwszy stopień małpoczłowieka. Pierwszą czaszkę tego gatunku znaleziono już przed 45 laty, lecz dopiero większa ilość szczątków umożliwiła ustalenie, że ma się tu istotnie do czynienia z najstarszymi ludzkimi przodkami nietylko człowieka neandertalskiego, lecz rodzaju ludzkiego wogóle. Szkielety małpoludzi odkryto nietylko we wschodniej Afryce, lecz również na Jawie, we wschodniej Azji i Europie.

Czaszka i doina szczęka tworzą dzieje ludzkie

Najważniejszym miejscem, gdzie rozwijało się prehistoryczne życie, gdzie najwięcej wykryto szczątków, jest obszar, na który spada obecnie grad pocisków. Pod murami Peipingu, w Chon-Kon-Tień Black i Weidenreich odkryli pieczary w wapiennych skałach, gdzie spoczywają szczątki istot ludzkich, będących ogniwem, łączącym małpoczłowieka z człowiekiem neandertalskim. Istoty te nazwano „Sinanthropos Pekinensis" — ludzie pierwotni z Pekinu, w okolicach którego znaleziono pięć dobrze zachowanych czaszek, około dwuch tuzinów dolnych szczęk i dużą ilość oddzielnych zębów. Uczeni obliczyli, że są to szczątki mniej więcej 30 ludzi.

Jak żyli ludzie pierwotni?

Zestawienie znalezionych szczątków umożliwiło współczesnej wiedzy odtworzenie niektórych szczegółów trybu życia pierwotnych ludzi. Profesor Weinert, badający obecnie szczątki, wykryte na Tanganyika Territory, oświadczył niedawno:

— W ciągu ostatnich lat zdobyliśmy tak wiele dowodów trybu życia pierwotnych ludzi, że uczeni, prowadzący badania przy końcu zeszłego stulecia, byliby wprost zaskoczeni ich obfitością. Poza tym wykryto ostatnio nie tylko pojedyńcze czaszki i szczęki, lecz całe grupy ludzi pierwotnych i małpoludzi. Cmentarzyska pochodziły jedynie z końca epoki pierwotnego życia. We wcześniejszych bowiem jej okresach nie troszczono się o chowanie zmarłych. Istniał za to inny obyczaj, dzięki któremu udaje się obecnie wykrywać całe serie szczątków. Już na najwcześniejszym stopniu powstawania małpoczłowiek wpadł na myśl mordowania i zjadania współbraci. Pozostałe po ucztach czaszki i kości spowodowały większe nagromadzenie szczątków.

Takich wyraźnych śladów pierwotnego życia wykryto najwięcej na terenie toczącej się obecnie wojny między Japonią i Chinami.

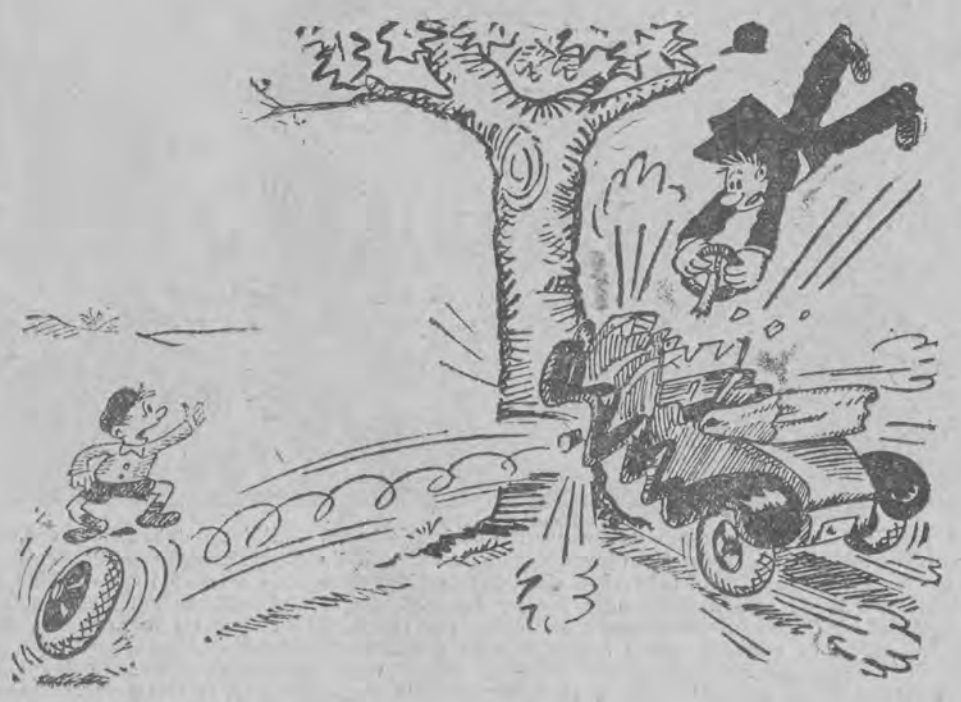

— Czy potrzebuje pan jeszcze to koło?

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI

1

2

3

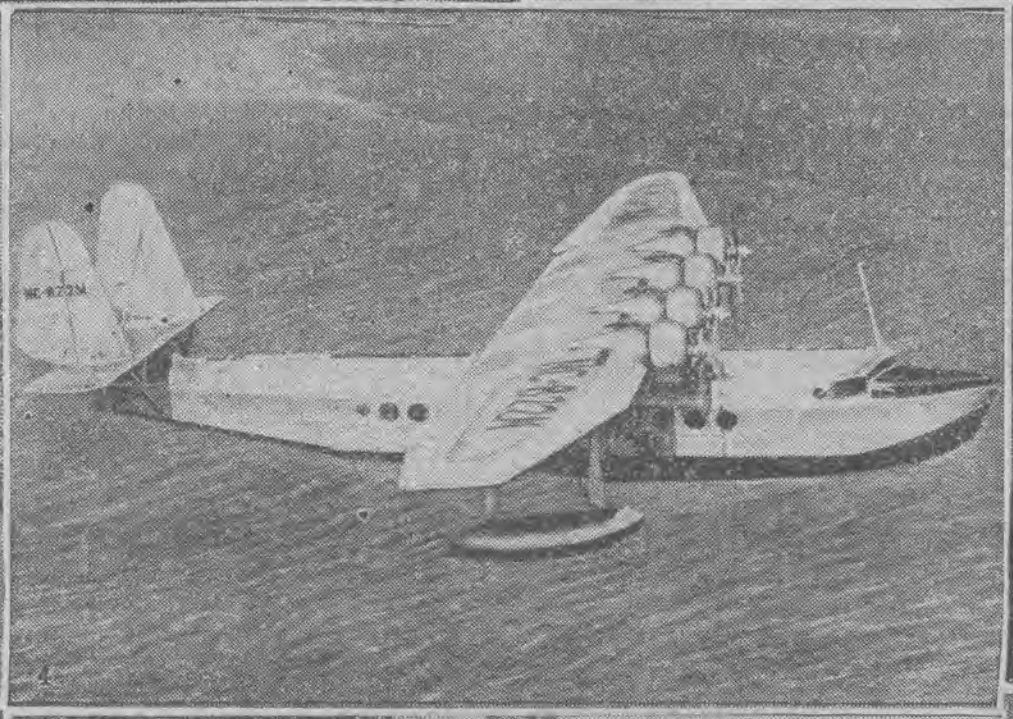

4

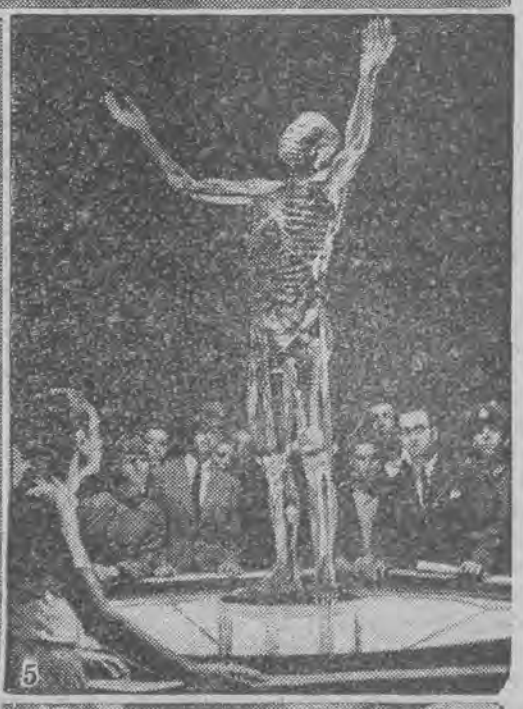

5

6

7

8

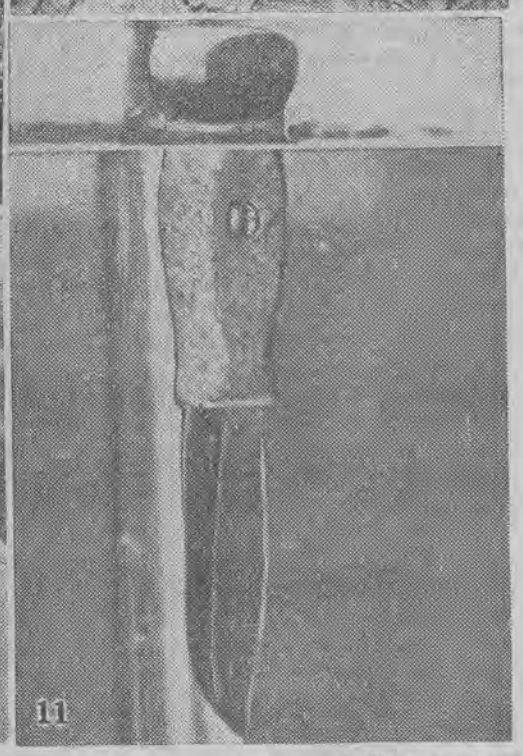

9

10

11

1. Gorące dni w Palestynie. Codzienna scena uliczna, policjanci rewidują przechodniów, czy nie posiadają broni. — Zdjęcie dokonane na dworcu kolejowym w Haifie. — 2. W tych dniach podpisany został traktat pokojowy pomiędzy Paragwajem i Boliwią w sprawie wojny o Grand-Chaco. 3. Z U.S.A. nadchodzi sensacyjna wiadomość, że do wyprawy do bieguna południowego, organizowanej przez Huberta Wilkinsa, zamierza się przyłączyć Lincoln Ellsworths. Ekspedycja planowana jest na jesień i ma się udać z Kapsztatu na wody antarktyki. Na ilustracji w kole — Wilkins. — 4. Olbrzymi wodnopłatowiec linii Pan. American - Airways, utrzymujący komunikację z Hawajami, zaginął podczas ostatniego lotu bez śladu. Na pokładzie samolotu znajdowało się 6 pasażerów i 9 osób załogi. — 5. Słynny szklany człowiek, wystawiony został obecnie w Turcji, gdzie cieszy się ogromnym zainteresowaniem publiczności. — 6. Sir Robert Hodgson, agent angielski przy rządzie gen. Franco, który nadesłał swemu rządowi raport w sprawie bombardowania okrętów brytyjskich. — 7. Trzyletni ogier „Antonym", francuski koń pod jeźdźcem A. Tuckerem, osiągnął zwycięstwo w silnej konkurencji o nagrodę Niemiec, bijąc wszystkiewspółzawodniczące konie niemieckie. Drugie miejsce zajął również francuski koń „Vatellor". — 8. Nowy rodzaj okupacji. Pani Hedi Hauser, młoda rozwódka, chciała ponownie wyjść zamąż i w tym celu „okupowała pałac swego wybranego, zapowiadając, żenie usunie się zeń, aż nie otrzyma przyrzeczenia małżeństwa. — 9. Niebywale silna fala upałów daje się we znaki mieszkańcom miast. Na zdjęciu — dzieci, korzystające w upalne dni z basenu w Warszawie. — 10. Znany artysta filmowy Conrad Veidt wraz ze swą córką Violą w ogrodzie zoologicznym w Londynie. — 11. Pływający nóż campingowy został ostatnio wprowadzony w turystyce.

Najbogatsze kobiety na świecie

Miliardy przyczyną ekscentryczności

Najbogatsza kobieta na świecie... Słyszy się wciąż coraz to inne nazwiska, z którymi łączy się tytuł najbogatszej kobiety. Wyrokować w tej sprawie jest niezmiernie trudno, bowiem dwa tuziny kobiet, które mogą rościć pretensje do miana najbogatszej, posiadają tak wiele pieniędzy, że same nie wiedzą dokładnie, ile wynosi ich majątek.

Na jedno tylko trzeba się zgodzić — mianowicie, że najbogatsza kobieta jest amerykanką. Nie dlatego jedynie, że szybki rozkwit gspodarczy Stanów Zjednoczonych sprzyjał powstawaniu olbrzymich fortun, lecz w tym kraju, stworzonym przez kolonistów, liczba kobiet była na początku znikoma i mężczyźni uczyli się już od dziecka, że kobiecie należy się wszystko, że trzeba troszczyć się przede wszystkim o dobrobyt i materialne zabezpieczenie żon i córek.

Prababka kilku miliarderek

Amerykańskie kobiety posiadają 210 miliardów dolarów, co stanowi 70 procent całej prywatnej własności w Stanach, wliczając w to olbrzymie sumy, na jakie ubezpieczają się amerykanie na rzecz swych żon. Wobec tego, iż z powodu gorączkowego tempa pracy, żyją oni krócej, niż kobiety, istnieje w Ameryce mnóstwo bogatych wdów i spadkobierczyń. Krąży tam żart, że Ameryką nie rządzi oligarchia z Wallstreet, lecz matriarchat kobiet. My europejczycy dziwimy się często potężnym wpływom amerykańskich związków kobiecych, potwierdzającym słuszność zdania amerykańskiego ogółu o roli miejscowych potentatek.

Wyjątek wśród „bogatych spadkobierczyń" stanowi pani Hetty Green, „czarownica z Wallstreet", która zrobiła swój olbrzymi majątek, wynoszący 67 milionów dolarów, na spekulacjach giełdowych. Sama jednak stała się założycielką dynastii bogatych kobiet. Jej jedyna córka poślubiła w roku 1909 prawnuka Jakuba Astora, Mateusza Astor Willsa, pomnażając w ten sposób odziedziczone miliony. Pani Wills zamieszkuje od śmierci męża, zmarłego przed 12 laty, jedenastopokojowe mieszkanie przy Piątej Ulicy w towarzystwie ulubionego psa i kilku sług. Jest bezdzietną, a jedynym zbytkiem, na jaki sobie pozwala, jest opłacanie osobistego dedektywa, który towarzyszy jej na spacerach. Żadnemu jednak „kidnapperowi" nie przechodzi przez myśl, że ta niepozorna staruszka w niemodnej odzieży z trzcinową laską w ręku jest jedną z najbogatszych, jeżeli nie najbogatszą kobietą na świecie.

„Stall Whitney"

Dla amerykanina nazwisko Whitney brzmi: konie wyścigowe". Twórczynią tej jednoznaczności jest pani Harry Payne Whitney, córka Korneliusza Vanderbilta oraz jej bratowa pani Payne Whitney. Pierwsza jest oprócz tego najsłynniejszą rzeźbiarką w Nowym Jorku. Miewa czasami groteskowe pomysły. Pewnego razu np. wyrzeźbiła dla jednego z miast Wyomingu posąg narodowego bohatera Buffalo Billa, wsadziwszy go na kucyka do gry w polo, zamiast na indyjskiego rumaka. Rozumie się, że cały Zachód był niesłychanie oburzony. Lecz pani Whitney zasługuje się społeczeństwu, popierając młodych artystów i usiłując odwieść swych ziomków od bezkrytycznego podziwiania europejskich starożytności. Córka jej Joan nie odziedziczyła po matce zamiłowania do sztuki. Poślubiła rudowłosego pana Paysona, urządza przyjęcia, na które zjawiają się często jej przyjaciele Fred Astaire i Gary Cooper, odwiedza nocne lokale, namiętnie tańczy i gra w brydża, nie zapominając zainkasować każdy wygrany cent. Poza tym bawi się w sprzedawczynię w sklepie zabawek wspólnie z matką. Obie napisały pod pseudonimem trochę książek dla dzieci i sprzedają je w swoim sklepie.

Pani Carnegie i Liga Narodów

Majątek pani Edyty Taylor pochodzi z klasycznego źródła nowoczesnych majątków, z gry na giełdzie. Wesoła wdowa należy do „bohaterek" amerykańskich „Front Pages", stron tytułowych bulwarowych pism, które chętnie śledzą życie bogatych kobiet. Pani Taylor posiada majątek ziemski w Marakesz w Maroko i luksusowy jacht, na którym objeżdża świat.

Inną zupełnie jest wdowa po Andrzeju Carnegiem i córka jej pani Carnegie - Miller. Ich skromne życie nie daje żadnego powodu do budzenia publicznej ciekawości. Pani Carnegie należy do gorących stronniczek ligi narodów. Opowiada, że mąż jej przewidział powstanie tej instytucji i torował jej drogę. Gdy jakiemu reporterowi udaje się „wkraść" do domu tej staruszki, liczącej 80 rok życia, pani Carnegie albo wychodzi tylnymi drzwiami, albo telefonuje w obecności reportera do redakcji z zawiadomieniem, że reporter nie jest winien, iż odchodzi bez wywiadu i fotografii.

Pani Carnegie spędza lato wraz z córką na starym zamku Skilv w Szkocji, gdzie przyjmuje swoich przyjaciół bardzo gościnnie. Na stole nie zjawia się jednak nigdy wódka, której nie uznaje ultra - konserwatywna pani domu.

Milionerka wśród ludożerców

Pani Hamilton Rice odziedziczyła dwie olbrzymie fortuny. Jedną po ojcu, a drugą po pierwszym mężu, panu Widener, z którym oraz z synem odbywała podróż na „Titanic'u", gdzie obaj zginęli podczas pamiętnej katastrofy. Wyszła następnie za podróżnika Rice'a, któremu towarzyszyła we wszystkich wyprawach. Przedzierali się przez puszczę południowej Ameryki, żywili się mięsem małp, gdy brakło innej strawy i odkryli szczep białych indian - ludożerców. Myślano, że zginęli, gdy przez kilka miesięcy nie dawali znać o sobie. Pomimo, że podczas tych wypraw pani Rice przekonała ludzi, że potrafi ograniczyć swe potrzeby do granic bytu ludzi pierwotnych, nie gardzi dobrodziejstwami cywilizacji. Posiada np. naszyjnik z pereł, ceniony na milion dolarów.

Wersal w Detroit

Przy końcu ubiegłego stulecia bracia Dodge byli pracowitymi mechanikami. Gdy po upływie 20 lat zmarli w niewielkim odstępie czasu, zostawili fabrykę samochodów, którą sprzedano za 146 milionów dolarów oraz dwie wdowy, które wyszły wkrótce powtórnie za mąż. Dom pani Dodge - Dillman, położony na jednym z przedmieść Detroit, jest miniaturową kopią wersalskiego pałacu. Wśród mebli znajduje się autentyczny klawicymbał Ludwika XV i krzesła Marii Antoniny. Najpiękniejszy sznur pereł pani Dodge należał niegdyś do Katarzyny II i szacowany jest na 800,000 dolarów. Posiada również jacht wartości półtora miliona dolarów.

Bratowa jej oddaje się wyłącznie praktykom religijnym, filozofii i filantropii. Skłoniła swego męża do zaadoptowania dwuch sierot. Córka jej, Izabela Dodge - Sloane nie podziela zainteresowań matki, trzyma natomiast konie wyścigowe w liczbie 50, które przedstawiają wartość miliona dolarów. Utrzymanie stajni kosztuje 150.000 dolarów rocznie. Pani Izabela uchodzi za jedną z najelegantszych kobiet Ameryki i najgościnniejszych gospodyń. Zabiera z sobą swoich gości na długie wycieczki, ekwipując ich w razie potrzeby.

120 milionów ze skondensowanej zupy

Doktór Dorrance zostawił swej żonie 120 milionów, które przyniosła mu wynaleziona przez niego „skondensowana zupa Campbella". Jego cztery córki znane są jako enfants terrible. Jeżdżą konno, są pilotkami, są często pociągane do odpowiedzialności za szybką jazdę i znane powszechnie z wybryków. Trzy wyszły już za mąż. Przyczyniają wiele zmartwień matce, która najchętniej szyje, gra w brydża, hoduje kwiaty, uprawia muzykę i zajmuje się sprawami firmy „Spółka zupna Campbell".

Pan Hartford zrobił majątek na hamulcach samochodowych. Córka jego, posiadająca roczny dochód w wysokości pięciu milionów dolarów, poślubiła rosyjskiego importera kawioru Wadima Makarowa. Młoda para posiada własny tor narciarski w Kanadzie oraz posiadłość wiejską, gdzie specjalny „mixer" z Broadway przyrządza cochtail, podawany gościom przez filipińczyków.

Kuracja odtłuszczająca księcia Mdivani

Pani Józefina Davies nazywała swoją ucztę weselną „skromną, spokojną i noblivą". Istotnie 50 zaproszonych obsługiwało tylko 25 lokajów, a kwiaty, zdobiące stół, kosztowały zaledwie 5.000 dolarów. Pani Davies mogłaby sobie pozwolić na większy zbytek, ponieważ od czasu rozwodu z pierwszym mężem jest naczelną dyrektorką olbrzymiego trustu żywnościowego General Foods i otrzymuje rocznie około miliona dolarów. Jacht swój kazała zbudować w Kilonii i musiała zgodzić się na trzymanie na nim w ciągu pierwszego roku niemieckiej załogi. Męża swojego widziałaby najchętniej na stanowisku amerykańskiego ambasadora w Londynie. W konserwatywnych jednak kołach kiwają głową na jej małżeństwo ze znanym demokratą i utrzymują, że ta milionerka stała się wyznawczynią idei komunistycznych.

Trzy kobiety: Helena Woolworth - Mc. Cann, Jessie Woolworth - Donahue i hrabina Barbara Hutton - Mdivani - Homgwitz - Reventlow posiadają 2.700 magazynów, sprzedających dziesięcio - centowe artykuły.

Panie te różnią się wielce charakterem. Pani Mc. Cann jest bardzo taktowną osobą, pani Donahue, jej siostra, jest wdową po karciarzu, który odebrał sobie życie po ruinie towarzyskiej, a jej siostrzenica Barbara... Barbara Hutton uchodziła przez pewien czas za najekscentryczniejszą milionerkę. Majątek jej obliczają na 200 milionów dolarów. Jest młodą i piękną, sierotą i romantyczką. Dzieje jej pożycia z księciem Mdivani zapełniały tygodniami szpalty dzienników, jej egzotyczne uczty dostarczały reporterom obfitego materiału opisowego. Właściwym nauczycielem życiowym był dla niej Aleksy Mdivani, twórca europejskiej „politury" swej żony. Za jego radą poddała się kuracji odtłuszczającej. Przez trzy tygodnie żywiła się jedynie kawą. W wyniku tej kuracji podkopała zdrowie, lecz zyskała „linię". Drugie małżeństwo z hrabią Hougwitz - Reventlow uczyniło z niej prawdziwą „europejkę". Obecnie mieszka przeważnie w Londynie, w pałacu, należącym dawniej do lorda Rothermere.

Murzynka, pragnąca „wybielić" czarnych

Pomimo, że król tytuniowy James Duke przeznaczył, umierając, 100 milionów dolarów na cele filantropijne, córka jego odziedziczyła 60 milionów. Doris Duke, obecnie pani Cromwell, chce wydać te pieniądze w bardzo oryginalny sposób. Jej nowy dom w Honolulu będzie kosztował milion dolarów. Sala jadalna będzie zbudowana na dnie morza, a przez jej ściany będzie można oglądać wszelkie wodne stworzenia.

Wśród amerykańskich milionerek znajduje się również murzynka. Nazywa się Annie Malone i zdobyła sama swój majątek, usiłując urzeczywistnić stare marzenie murzynów, polegające na „wybieleniu".

Annie Malone, licząca obecnie około 30 lat, rozpoczęła karierę, jako robotnica na plantacji bawełny w Louizjanie. Ona również marzyła o białej skórze, gładkich włosach i wąskim nosie. Wynalazła szczypce do zwężania murzyńskich nosów. Studiowała chemię i eksperymentowała tak długo, aż znalazła środek, wygładzający kędzierzawe włosy. Używa go teraz dwanaście milionów amerykańskich murzynów. Błogosławią tego „anioła z Harlem", który zarabia olbrzymie sumy na fabrykacji kosmetyków, czyniących z murzyna białego.

Najbogatsze kobiety Anglii

Angielskie milionerki mogą rywalizować z amerykańskimi koleżankami. Lady Ludlow, wdowa po zmarłym w roku 1912 królu diamentowym Juliuszu Wernherze, odziedziczyła po nim 10 milionów funtów. Lady Ynle, wdowa po anglo - indyjskim kupcu Davidzie Ynle, odziedziczyła dziesięć milionów funtów.

Lady Ludlow jest posiadaczką stajni wyścigowej i znaną jest z gościnności. Lady Ynle prowadzi skromny tryb życia. Życie lady Rhondda odznaczało się niezwykłą barwnością. Za czasów blasku miss Pankhurst była zapaloną sufrażystką i znalazła się kilkakrotnie w więzieniu. Była pasażerką „Luzitanii", gdy niemcy zatopili ten okręt, i uratowała się z wielką trudnością. Majątek swój zdobyła jako kierowniczka kopalni węgla i wydawca tygodnika. Nie może jednak dorównać bogactwem pani Cromwell, będącej najprawdopodobniej najbogatszą z angielskich kobiet.

W rękach płci pięknej znajdują się obecnie setki miliardów dolarów i setki milionów funtów. Ten proces bogacenia się czyni nadal postępy. Inna jednak kwestia, czy świat stanie się doskonalszym, gdy pieniądze i władza znajdą się w rękach kobiet.

Egon Larsen.

Nadspodziewany rezultat

ROMAN BRANDSTAETTER

Mickiewicz, żyd i prokurator

Zyd Rawicz i Mickiewicz

Kamerdyner i wiceprezes jarosławskiej Izby Sądowej Mikołaj Piotrowicz Siemionow został mianowany w roku 1863 gubernialnym prokuratorem w Wilnie. Siemionow, doskonały prawnik, znakomity mąż stanu, człowiek o wybitnej inteligencji, wnikliwy znawca literatury i sztuk pięknych — przybył do Wilna w chwili, gdy pod trzaskiem salw karabinowych, w cieniu szubienic i kazamat dogorywał bój o niepodległość Polski.

Jeszcze po lasach i borach toczyły się partyzanckie utarczki, jeszcze w poświście śnieżnej wichury konały oddziały straceńców, jeszcze w Siedlcach, w lochach policyjnego więzienia męczono podlaskiego wojewodę, żyda Władysława Rawicza, ale już — mrok narodowej nocy roztaczał się nad resztkami ognisk obozowych ostatnich polskich powstańców.

O takiej to właśnie porze przybył do Wilna prokurator Mikołaj Piotrowicz Siemionow.

Natychmiast po objęciu urzędowania, odbył inspekcję tamtejszego więzienia, gdzie przebywało wówczas kilku polskich rewolucjonistów. Pomiędzy innymi znajdował się tam również żyd Rawicz, brat Władysława Rawicza, powstaniec, skazany na śmierć i oczekujący lada dzień wyroku. Gdy prokurator Siemionow wszedł do celi skazańca, w asyście dwuch urzędników, żyd Rawicz deklamował głośno polskie wiersze. Prokurator przystanął. I oto, co o tej chwili opowiada Zygmunt Librowicz w „Izwiestia po litieraturie naukam i bibliografie" (1912 r.):

— Czy macie jakieś życzenie? — spytał prokurator.

— Tak. Jeżeli można prosić — odparł Rawicz — niechaj mi pan da, panie prokuratorze, tom wierszy Mickiewicza. Pragnę bowiem przed śmiercią przeczytać cudowne wiersze polskiego poety.

Prokurator zdębiał. Słowa te uczyniły na nim wstrząsające wrażenie. Żyd - skazaniec w obliczu szubienicy prosi o tom wierszy Mickiewicza! Siemionow, człowiek wyposażony w szlachetne poczucie etyki, charakter nieskazitelny i stanowczy, natychmiast zrozumiał, że w tych prostych słowach młodego żyda kryje się bezmiar tragedii narodowej! Więc cóż to za poeta polski, więc kim jest ów Mickiewicz, którego poezja czuwa u wezgłowia skazańca w ostatnie dni jego doczesnego życia! Jak wielka musi być siła tej poezji, skoro jakiś tam szary żyd pod drzewem szubienicy na głos deklamuje wiersze poety!

Siemionow zainteresował się skazańcem i przeczytał dokładnie akta jego sprawy. Po kilku dniach przesłał do generał - gubernatora wniosek z prośbą o odroczenie egzekucji. Równocześnie stało się zadość prośbie Rawicza. Żyd otrzymał tom wierszy poety, a Siemionow pod pozorem badań uzupełniających, począł odwiedzać w celi więziennej Rawicza, który — o dziwo! — po kilkakrotnych rozmowach z rosyjskim prokuratorem wpoił w niego gorący i serdeczny entuzjazm dla twórcy „Konrada Wallenroda". I prokurator rosyjski począł entuzjazmować się „Wallenrodem" i trzecią częścią „Dziadów"! Cóż za dziwny paradoks! Cóż za dziwne skojarzenie wypadków! Carski prokurator, którego obowiązkiem było bezlitosne tępienie „buntowszczykow" siedzi w celi więziennej obok żyda i pod jego kierunkiem wczytuje się w wiersze poety polskiego, którego każde słowo było wspaniałą manifestacją patriotyzmu. Szary cień kraty więziennej padał wówczas na dwie postacie, pochylone nad białymi kartami mickiewiczowskich wierszy: Żyd odnajdywał wtedy w poezji polskiego poety patos własnych uczuć, prokurator rosyjski — nagle zrozumiał, że idea człowieczeństwa odnalazła swój przybytek nie w komnatach jego ekscellencji von Berga, lecz w tych kartach, będących symbolem walki o lepszą przyszłość uciemiężonego człowieka.

Stary jegomość z grubym portfelem pod pachą

I od tej chwili carski prokurator Siemionow stał się wielbicielem poezji Mickiewicza. Począł tłumaczyć jego wiersze. Lecz o Rawiczu nie zapomniał:

— Wina Rawicza, jako „buntowszczyka" — opowiadał potym Siemionow — nie ulegała najmniejszej wątpliwości. Kosztowało mnie więc nie mało pracy i zabiegów, aby wyjednać dla niego ułaskawienie. W końcu do piątem swego: młodzieniec, który nauczył mnie kochać Mickiewicza, został ocalony.

Ileż wspaniałego symbolizmu kryje się w tym błahym napozór zdarzeniu, że właśnie żyd, biedny, umęczony, na śmierć skazany żyd zapoznał carskiego prokuratora, strażnika rosyjskiego absolutyzmu, z poezją wolności, zaklętą w słowo polskiego poety!

I Siemionow przez całe życie pozostał wierny poezji Mickiewicza. „Około roku 1865 — pisze Jan Szymański (Tyg. Il. rok 1912) — w jednej z najdalszych alei Ogrodu Letniego w Petersburgu zjawiał się niemal codziennie starszy jegomość z grubym portfelem pod pachą, chodząc szybko po alei, deklamował głośno i co czas pewien zapisywał coś pośpiesznie w swoim zeszycie. Chociaż jegomość ten dla spacerów swoich wybierał „kącik najdalszy" i zjawiał się tam tylko wtedy, gdy w ogrodzie było mało publiczności, zwrócono jednak na niego uwagę. Zainteresowała się także dziwakiem policja, ale dowiedziawszy się kto to jest, pozostawiła go w spokoju. Dziwakiem tym był bowiem senator Mikołaj Piotrowicz Siemionow, jeden z najwybitniejszych i najbardziej znanych działaczów państwowych z czasów Aleksandra II, były nadprokurator cywilnego departamentu senatu, autor wielkiej pracy o uwłaszczeniu włościan w Rosji... Spacery Siemionowa w Ogrodzie Letnim miały... związek z Mickiewiczem. Tam bowiem zwykł był głośno deklamować swe przekłady, poprawiać je, przerabiać na nowo i zapisywać. Niektóre wiersze Mickiewicza przekładał na różne sposoby, nieraz po dziesięć razy, usiłując, jak mówił, „wypowiedzieć w dźwięcznej mowie rosyjskiej możliwie wiernie i ściśle całą niewyrażalną piękność wierszy poety polskiego".*)

A my dodajmy od siebie: Piękność poezji objawionej w pewien tragiczny dzień r. 1863 w mroku szubienicy, na której zawisnąć miał polski żyd!

Rok 1937

A teraz uczyńmy „mały" przeskok. Przepłyńmy morze krwi i łez, przedrzyjmy się przez lata walk i doświadczeń dziejowych, przez tragedię historii, która zwykła los narodów i jednostek budować na fundamentach — paradoksu.

Jesteśmy w roku 1937.

Pada deszcz. Ołowiane niebo jak pięść zaciska się nad Warszawą, wypełnioną po brzegi mglistym oparem. Na dziedzińcu uniwersyteckim nagie kościotrupy drzew stoją bezradnie w błotnistych kałużach. Żółty budynek Biblioteki Uniwersyteckiej w środku dziedzińca — jak szyldwach na warcie — osłania szerokimi barami murów wejście do głównego gmachu warszawskiej uczelni. U żelaznej bramy czuwa cień: woźny uniwersytecki, otulony w długi płaszcz, legitymuje wchodzących studentów.

Mijam powoli dziedziniec i wchodzę do gmachu Biblioteki. W białym korytarzu, przy okienku bibliotecznym, w którym raz po raz ukazuje się drobna twarzyczka urzędniczki, — cierpliwie czeka długa kolejka studentów. Nagle krzyk jak klinga szybkiego letu wpija się w miękką ciszę. Przeraźliwy łoskot pędzących stóp grzmi po stromych stopniach schodów, którymi płynie strumień stłaczających się ciał. I oto na brzeg białego korytarza wyrzuca bystry nurt schodów — posiniaczone ciało żydowskiego studenta. Student przez chwilę leży nieruchomo. Zwolna podnosi się, błędnym wzrokiem wodzi dokoła. Twarz pokrwawiona, białe strzępy zeszytu, jak nieżywe gołębie leżą u jego stóp.

Lecz tłum wali już w dół. Ze schodów stacza się lawina ludzi. Rytmicznie podnoszą się do góry pięści i padają na grzbiety, twarze, barki, piersi i skronie drobnej gromadki studentów - żydów, szamotających się bezradnie z rozszalałym tłumem. — Jednemu z żydów udaje się umknąć. W szalonym susie dopada bramy, wybiega na dziedziniec, potyka się — i pada w kałużę błota. Chce podnieść się. — Lecz już jest obok niego oenerowski „kolega". Ponad głową leżącego zalśnił stalowy kastet. Żyd ręką zasłania się przed ciosem. Z zaciśniętej dłoni upada w błoto plik zapisanych kartek i jakaś książka. Ryk przeszył powietrze. I wówczas tłum rozbiegł się. — Przez korytarz, przez dziedziniec na lewo, ku głównemu budynkowi uniwersyteckiemu.

Wychodzę na dziedziniec. I tuż u progu gmachu bibliotecznego potrącam nogą leżącą w kałuży błota — książkę. Podnoszę ją. Strzepuję z niej wodę i rzucam wzrok na kartę tytułową: Adam Mickiewicz, Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego. A u dołu podpis właściciela: Nahum Goldwasser. Kładę książkę na lewej dłoni, a prawą wygładzam jej pomięte, pomarszczone, wodą nasiąknięte brzegi.

Drogi kolego! Tę książkę znalazł żyd, dla którego słowo jest czymś więcej niż tylko farbą drukarską i pustym dźwiękiem. Więc ów żyd schylił się w pokorze nad dziełem polskiego poety, które z twoich rąk w błoto wypadło, gdyś zasłaniał się przed ciosami bohaterskiego oenerowca, uzbrojonego w stalowy kastet. Ów żyd podniósł z mętnej, brudnej kałuży „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego", otarł je z błota, osuszył, kartki wygładził i okładkę zlepił. I ta książka czeka na ciebie męczenniku sprawy żydowskiej!

„Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego"! Ongi biblia narodu, na którą przysięgali emigranci polscy, ongi przed dziesiątkami lat znak męki i rozpaczy narodowej, ongi święty znak wiary mesjanistycznej, a dziś — pomięta, szara, w błocie sponiewierana garść kartek, świstek mokrego papieru, stratowany ciężkimi butami oenerowskiej młodzieży!

Strzępy ideowego dziedzictwa z błotem zmieszane...

Rok 1937...

Carski prokuratorze Siemionow! rewolucjonisto, żydzie Rawiczu! Cóż wy na to!?

Rok 1937...

*) W roku 1885 otrzymał Siemionow „nagrodę puszkinowską" za tom przekładów poezji Mickiewicza.

1. Inż. Jan Martynik, pierwszy polak w Jamanie (Arabia Południowa) — doradca gospodarczy i rzeczoznawca wiertniczy króla Jachii i pułkownik wojsk jamańskich. Zdjęcie przedstawia inż. Martynika wraz z żołnierzem ze swej gwardii przybocznej. — 2. **Marzenie angielki spełniło się.** Królowa angielska odwiedziła w szpitalu panią p. Harvey — angielkę, zamieszkałą we Francji od 50 lat, która całe życie pragnęła być przedstawioną królowej. — 3. Odznaka najstarszego pułku piechoty legionów.

Król pereł zdobywa Pola Elizejskie

Sacha Guitry nakręca nowy film

Sacha Guitry nakręca film „Remontais les Champs - Elysees", który ma zobrazować dzieje tej wspaniałej ulicy. Od chwili, gdy w roku 1617 Maria de Medici powzięła myśl przecięcia lasu, który pokrywał wówczas tę część obszaru Paryża, Pola Elizejskie doznały wielu zmian. Najszybsza jednak i najradykalniejsza zaszła w ostatnim dziesiątku lat. Kto widział tę ulicę przed 10 czy 12 laty i nieoglądał jej w międzyczasie, nieprędko wyjdzie ze zdumienia. Przed 10 laty istniał tam jeden tylko sklep i nie było żadnej kawiarni poza słynnym Cafe Fouguet. W dostojnym milczeniu wznosiły się fasady rządowych gmachów i starych prywatnych domów. Trwałoby to dłużej, gdyby pewnego dnia roku 1925 Leopold Rosenthal, spacerując po Polach, nie wpadł na niezwykłą myśl. Przed wielu laty, na długo przed światową wojną przybył on do Paryża z małego rosyjskiego miasteczka. Nie opuściłby nigdy Rosji, gdyby nie policzek, wymierzony mu przez ojca. Piętnastoletniego chłopca dotknęła niezmiernie ta niezasłużona, jego zdaniem, kara. Postanowił porzucić dom rodzicielski i szukać szczęścia na obczyźnie. W Paryżu naturalnie. Odbył tu kurs w szkole handlowej i jako drobny sprzedawca zarabiał z trudem na utrzymanie, nie przeczuwając przyszłej wielkości.

Po pewnym czasie przybył również do Paryża jego ojciec z dwoma młodszymi synami. Na początku powodziło mu się dobrze, lecz później wpadł w kłopoty materialne i oświadczył synom, że muszą sami troszczyć się o siebie.

Zaopatrzeni w ojcowskie błogosławieństwo, banknot stufrankowy i wełniany koc zaczęli młodzi Rozenthalowie samodzielne życie. Leopold jako najstarszy został opiekunem braci. Wynajął tani pokoik, w którym zamieszkali w trójkę. Po 2-ch tygodniach stufrankowy banknot skurczył się do połowy, a Leopold wciąż jeszcze nie miał posady. Szukając zajęcia, znalazł się pewnego dnia w pobliżu sali licytacyjnej przy Rue Drouot i wszedł, prowadzony ciekawością. Ujrzał przy drzwiach jakiegoś włocha, który mruczał do siebie smutnie:

— Szkoda, że nie mam tych 12 franków. Mógłbym ją kupić. Zdziwiony Leopold zapytał włocha, co mianowicie chciał nabyć.

— Tę szafę — rzekł.

Leopold obejrzał się, lecz nie spostrzegł żadnej szafy. Na podłodze leżało jedynie kilka desek. Włoch, stolarz z zawodu, wytłumaczył chłopcu, że z tych desek można zrobić szafę i sprzedać ją z zarobkiem. Leopold zdecydował się szybko i zaproponował włochowi wspólne nabycie desek. Zawieźli je następnie ręcznym wózkiem do warsztatu włocha i po kilku dniach sprzedali szafę, dzieląc się zyskiem. Ta transakcja otworzyła Leopoldowi oczy. Nie szukał już więcej stałego zajęcia i postanowił robić „interesy". Po futrach, porcelanie, płaszczach przyszła kolej na diamenty. Powoli zebrał sobie 4,000 franków. Pewnego dnia sprzedawano z licytacji brylantową broszkę za 11,000 franków. Rozenthal był tak pewien, że grubo na tym interesie zarobi, że pożyczył sobie 7,000 franków i kupił broszkę. Spotkało go jednak wielkie rozczarowanie. Ofiarowano mu za broszkę wszystkiego 7,000 franków. Stracił więc na interesie cały swój kapitał.

Dorobił się jednak znowu i mógł w końcu założyć przedsiębiorstwo, prowadzące handel diamentami i perłami. Nagle wybuchnął kryzys w Ameryce w roku 1907, który objął również Europę. Artykuły zbytku straciły wartość i Rosenthalowi groziła ruina. Wtedy przyszła mu do głowy genialna myśl.

Handel perłami był zmonopolizowany w rękach anglików. 85 procent pereł, znajdujących się w handlu, pochodziło z ławic w zatoce Perskiej. Anglicy wykupywali z góry cały połów u poławiaczy, dając im zaliczki w wysokości całkowitej ceny. Gdy wybuchł kryzys, kupcy zażądali zwrotu zaliczek. Żądanie to groziło poławiaczom ruiną.

Leopold Rosenthal wpadł na myśl skorzystania z tej okoliczności, aby zagarnąć monopol. Nie posiadał jednak niezbędnego kapitału. Bankierzy, do których zwrócił się z propozycją udzielenia mu kredytu, wzięli go za wariata. Rosenthal nie wyrzekł się jednak swego zamiaru i znalazł w końcu bankiera, który mu zaufał.

Rosenthal udał się nad zatokę Perską, aby zakupić zbiór pereł. Spotkało go jednak przykre rozczarowanie. Poławiacze nie okazali mu zaufania, jako obcemu, nie dowierzali jego zdolności płatniczej, zawiódłszy się na anglikach. Rosenthal musiał znaleźć sposób zaimponowania poławiaczom i znalazł go. Polecił telegraficznie bratu, aby mu przysłał monety wartości 50 centimów w skrzyniach. Przewieziono je następnie na wybrzeże i naładowano na 50 osłów ku wielkiemu zdumieniu arabów, którzy odgadli po brzęku zawartość skrzyń. Rosenthal wydał im się nagle wielkim bogaczem. Powzięli do niego zaufanie i sprzedali mu wszystkie złowione perły.

Od tego dnia Rosenthal odebrał anglikom monopol perłowy, którego siedliskiem uczynił Paryż. Dziś jeszcze jest właścicielem tego monopolu. Stał się królem perłowym. Rząd francuski obdarzył go Legią Honorową. Rosenthal posiada obecnie miliony.

Pewnego dnia udał się na spacer na Pola Elizejskie. Uwagę jego zwróciło powstanie przy tej ulicy kilku magazynów. Pomyślał sobie, że warto było popierać dalszy rozwój tej inicjatywy.

— Trzeba było — pisał później — urozmaicić wygląd środka Pól. Stworzyć coś nowego, co budziłoby zainteresowanie.

Zakupił więc jeden ze starych domów i kazał zbudować na początku „Arkady", następnie zaś „Portyki". Później zakupił szereg innych domów. W nowych gmachach handlowych zjawiły się wspaniałe magazyny. W ciągu kilku lat Pola Elizejskie przyjęły inną postać, stając się dzielnicą handlową. Późniejsi historycy osądzą, czy zmiana ta była zyskiem, czy stratą.

Losy Rosenthala uległy ponownej zmianie. Myśl przebudowy Pól Elizejskich przyszła mu w czasie pomyślnej koniunktury. Nastąpił jednak kryzys i domy handlowe Rosenthala zaczęły świecić pustkami. Jego położenie materialne stało się krytyczne. Nie było mu jednak, jak widać, przeznaczona ruina. Wystawa wszechświatowa w Paryżu spowodowała nowy rozkwit Pól Elizejskich. Znaleźli się dzierżawcy lokalów sklepowych i Rosenthal zaczął się znowu uśmiechać. Obecnie wystawa stała się już wspomnieniem.

Czy okoliczność ta zapoczątkuje nowy okres w barwnej karierze Rosenthala?

Rudolf Brook.

„Śnieżka" Walta Disneya

Pierwszy wielki kolorowy film rysunkowy

Od lat literalnie czekano w Hollywood na pierwszy wielki kolorowy film Disney'a „Snow White and the Seren Dwarfs" — Królewna Śnieżka i siedem karzełków.

Należy pamiętać, że Walt Disney jest w Stanach tak samo popularny, jak Garbo, Chaplin lub prezydent Roosevelt. Jest mistrzem trickowego filmu, wielką legendarną postacią Hollywoodu. —

Opowiadają, że przed trzema laty miał tylko stu pracowników. Obecnie posiada już 700, z których 365 pracowało nad nakręceniem „Śnieżki". Fakt, że Disney sam przyznaje się otwarcie, iż zatrudnił tylu pracowników, ile rok liczy dni, świadczy o jego poetyckim nastawieniu. Dobrane przez mistrza grono pracowało z pilnością krasnoludków nad tym wysoce oryginalnym, często pełnym czaru filmem. Ta wytężona praca trwała trzy lata.

— Gdyby jakiś człowiek — mówi agent reklamowy Disney'a — postanowił nakręcić ten film bez postronnej pomocy i gdyby posiadał wystarczające uzdolnienie, to wykonałby może swoje zamierzenie w ciągu 230 lat, pracując po osiem godzin dziennie i korzystając jedynie z dwutygodniowego urlopu.

Obliczenie to wydaje mi się bardzo subtelnym. Przede wszystkim zaś podoba mi się, że nie zapomniano o urlopie (niewiadomo, czy płatnym) dla tego ciężko pracującego człowieka. To zabawnie pedantyczne obliczenie daje w każdym bądź razie pojęcie o ogromie pracy, jaką pochłonęła ta dziecinnie barwna taśma. Farby, użyte do tego filmu, wystarczyły by, jak twierdzi statystyka na całkowite pomalowanie 22 pięciopokojowych domów. — Film o „Śnieżce" zawiera 250.000 różnych barwnych scen i kosztował półtora miliona dolarów. Są to liczby, budzące szacunek w amerykańskim widzu. Nie mamy czego zaprzeczać, że imponują również nam. — Bowiem takie przedsięwzięcie wymaga olbrzymiej maszynerii i środków. Poza tym 365 współpracowników Disney'a, którzy pomagali mu do realizacji jego bajecznie fantastycznego planu, wyrzekło się wszelkich roszczeń do sławy, kontentując się podziękowaniem, jakie im wyraził mistrz we wstępie. Głosy, jakimi przemawiają do widzów postacie słodkiej Śnieżki, złej królowej, karzełków, pięknego królewicza — są głosami znanych artystów, których Disney nie wymienia, nie chcąc reklamować w ten sposób swego dzieła. Jest bowiem zdania, że słynne nazwiska wykonawców odwróciłyby uwagę widzów od bajecznych postaci, jakie przedstawiają. Jest rzeczą widoczną, że ambicja mistrza skłania go do uczynienia ze zmyślonych cieni istot z krwi i kości, posiadających nie tylko twarze, lecz również i mowę. Udaje mu się istotnie nadać im charakter ludzki do tego stopnia, że po kilku chwilach przystosowania się do sytuacji, widz interesuje się bardziej ich losami, niż przygodami „prawdziwych" ludzi w jakimś przeciętnym filmie Hollywoodu.

„Śnieżka" ta bowiem, która wyskoczyła z głowy Disney'a, jak Minerwa z głowy Zeusa, jest bardzo miła i zasługująca na współczucie. Widzowie patrzą z prawdziwym zadowoleniem, jak tańczy z leśnymi zwierzętami lub z karzełkami. Każdy z nich posiada własne oblicze, własną mimikę i sposób mówienia. Można by jedynie powiedzieć, że karzełkom i ich środowisku poświęcono może zbyt wiele życzliwej troskliwości. Zajmują może zbyt dużo miejsca w całej kompozycji. Artysta Disney zakochał się tu w szczegółach. Nie zbywa w ogóle na przydługich scenach, czego może nie daje się uniknąć przy pierwszych próbach tego rodzaju. Lecz przesłaniają je piękne momenty. Najbardziej udaną wydaje mi się postać okrutnej macochy. Jej czarnoksięskie praktyki przed lustrem lub w podziemiu, gdy przemienia się we wstrętną staruchę, która ma podać królewnie zatrute jabłko, jej okropna śmierć, gdy grzebia ją pod sobą zapadające się skały, a sępy rzucają się na jej zwłoki, szarpiąc je potężnymi dziobami. — wszystko to ma wielki, pełen poezji urok, fascynuje istotnie romantyzmem, atmosferą bajki. Dzięki takim ocenom, dzięki niektórym obrazom, jak las w nocy, zamek, kryjący się we mgle, skrząca się drogimi kamieniami pieczara, gdzie pracują karzełki, — film o Śnieżce zasługuje na nazwę arcydzieła. Jest w nim dowcip i muzyka, prawdziwa filuterność, prawdziwy wdzięk, prawdziwa okropność. Nie tylko dzieci są nim oczarowane. Czaruje również nas. A poza tym należy wziąć pod uwagę nowe możliwości, piękne perspektywy, jakie otwiera przed nami pierwszy długi film Disney'a. Przy obecnych środkach da się dużo zrobić w tej dziedzinie. Kolorowy film daje możność otrzymania najrozmaitszych krajobrazów: groteskowych, dzikich, tajemniczych, budzących grozę. — Kolorowiec w wielkim stylu może stworzyć tyle wysoce artystycznych efektów, że zaćmi „Śnieżkę". Lecz nie zatrze jej zupełnie w pamięci widza. Będą ją wspominać życzliwie, jak się wspomina pierwszą bytność na operze. Grano właśnie „Jasia i Małgosię".

— Czy przypominasz sobie Śnieżkę? — powie ktoś: — Było to trochę naiwne, lecz były w niej czarujące chwile. Czy przypominasz sobie karzełków? A okrutną macochę? Jakże wstrętnie skrzeczała... Tak, tak. Snow White and the Seren Dwarfs".

K. Mann.

Dramat na morzu

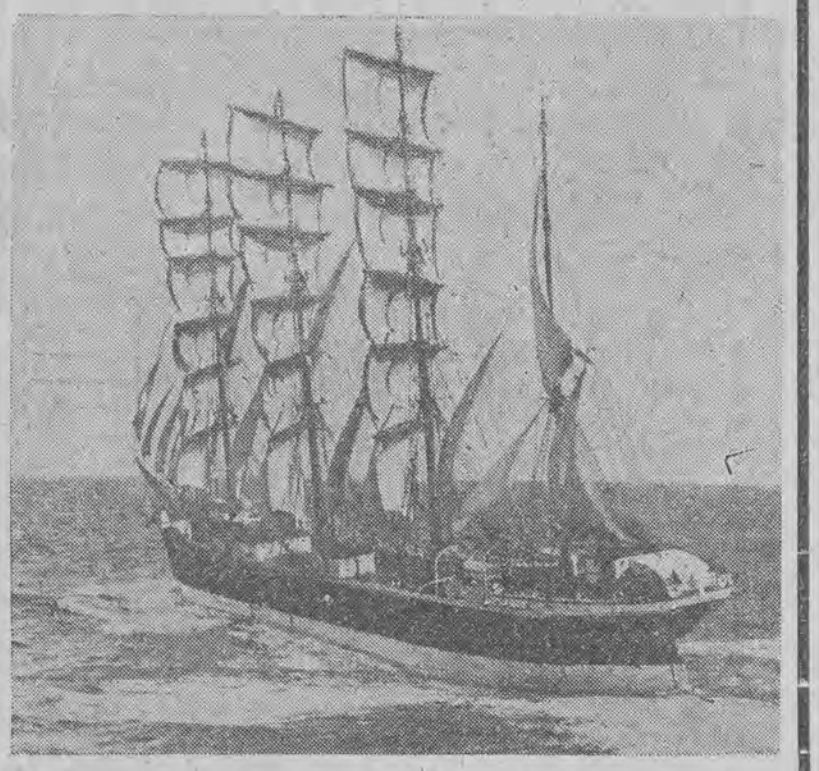

Piękny czteromasztowy statek fiński „Admiral Karpfanger", który utrzymywał komunikację z Australią, zostanie w dniach najbliższych uznany za zaginiony, wobec braku wiadomości o nim w ciągu 200 dni.

NAUKA NA SCENIE

Popularyzacja czy dyskredytowanie? — Występy hypnotyzerów i telepatów. — Ujemne skutki eksperymentów publicznych — Psychoanaliza na scenie. — „Freuda teoria snów". — Właściwa droga

Popularyzacja medycyny ma wielu przeciwników, którzy nie bez słuszności motywują swe stanowisko ujemnym wpływem popularyzacji na neurasteników, dopatrujących się i znajdujących u siebie wszystkie objawy choroby, o której czytali.

Mimo to **popularyzacja medycyny jest koniecznością społeczną,** co dziś powszechnie uznane zostało przez największe autorytety wiedzy, biorących osobisty udział w uświadamianiu najszerszych warstw społecznych, a bez **popularyzacji niema uświadomienia!**

Chodzi jedynie o to, jaką drogę należy uznać za stosowną, jaka postać popularyzowania jest odpowiednia, gdyż nieumiejętna i na niewłaściwej drodze prowadzona popularyzacja więcej szkód przynieść może, niż pożytku.

Jeśli wybierzemy prasę codzienną, to popularyzacja najnowszych zdobyczy medycyny i zasad higieny jest celowa i nieszkodliwa, pod warunkiem, że będzie prowadzona przez fachowców, a więc lekarzy, nie goniących za sensacją, a oddających fakty zgodnie z wiedzą i prawdą naukową.

Natomiast scena i estrada powinny stanowczo być wyłączone z popularyzacji medycyny, jako nie tylko nie przynoszące korzyści laikom, lecz wręcz przeciwnie, szkodząc częstokroć i to dość poważnie zdrowiu publicznemu, opinii lekarzy, a co najważniejsze — metodzie naukowej, w zasadzie pożytecznej.

Zdyskredytowana zaś metoda naukowa, choćby nie wiem jak pożyteczna, **zostaje porzucona przez szanujących się lekarzy,** którzy słusznie się obawiają, iż mogą być postawieni przez pacjentów na jednej płaszczyźnie z magikami, popisującymi się swymi sztuczkami publicznie i bez podstawowych naukowych wiadomości w danej dziedzinie wiedzy.

Dla przykładu przytoczę występy naszych domorosłych „do **których**" i zagranicznych hypnotyzerów, którzy, niestety, za zezwoleniem władz często się popisują swymi sztuczkami, wybierając ofiary nieraz z pośród publiczności, idącej zawsze chętnie i nieopatrznie na lep sensacji; taką już bowiem jest natura ludzka, że pociąga ją zawsze to, co stoi w aureoli mistycyzmu i tajemniczości.

Nie będę mówił o telepatii, którą wiedza oficjalna dotychczas się jeszcze nie zajęła, lecz o hypnotyzmie i o psychoanalizie — najmłodszych, przez wiedzę uznanych, gałęzi medycyny.

Otóż nie ulega wątpliwości, że hypnotyzm, mający w nauce bogatą przeszłość, mimo swego stosunkowo młodego wieku, rokował wielkie nadzieje, w terapii zwłaszcza, lecz jego tryumfalny pochód został brutalnie zahamowany właśnie przez kuglarskie wyczyny różnego autoramentu magików.

Hypnotyzm ma za sobą w nauce takie nazwiska, jak Albert Moll, Bechtierew, Ochorowicz, Krafft - Ebing, Charcot i wiele jeszcze innych, nie mniej sławnych uczonych.

Same te nazwiska są wystarczającą rękojmią naukowej wartości hypnotyzmu jako metody leczniczej, a jednak słyszymy coraz rzadziej o leczeniu hypnotyzmem, albowiem najpoważniejsi uczeni odruchowo stronią od metody, wywleczonej przez szarlatanów na estradę i tam doszczętnie zdyskredytowanej.

A stało się tak dlatego, że **hypnotyzować może każdy,** wprawdzie nie każdego, gdyż **nie wszyscy ludzie są na hypnotyzm podatni.** Nie potrzeba do tego prawie żadnej specjalizacji, a niezbędnej techniki nabyć można po przeczytaniu najskromniejszego podręcznika o hypnotyzmie.

Seanse hypnotyczne są przy tym bardzo efektowne, kasowe i nie były nigdy przez władze zakazywane, więc też nic dziwnego, że hypnotyzerów namnożyło się coniemiara i że w rezultacie wytrącili oni tę metodę leczniczą z rąk lekarzy, nie mogących i nie chcących narażać powagi swego stanowiska w walce z szarlatanami.

Dla celów leczniczych największe znaczenie ma t. zw. sugestia pohypnotyczna wraz z towarzyszącą jej amnezją (zupełne zapomnienie tego, co działo się podczas seansu). **Hypnotyzm jest przede wszystkim fenomenem mózgowym,** a tym samym **główne jego tło — to zmiany psychiczne.**

Stąd prosty wniosek, że wszystkie zaburzenia najrozmaitszych czynności naszych narządów, wywołane czynnikami psychicznej natury, a nie zmianami organicznymi, leczyć możemy z dużym powodzeniem metodą hypnotyczną. A więc: rozmaite objawy histeryczne, bezsenność, bóle głowy na tle nerwowym, alkoholizm, jąkanie, onanizm, przeróżne fobie (stany lękowe) i wiele jeszcze innych cierpień nieorganicznych poddaje się skutecznemu leczeniu hypnotyzmem.

Widzimy więc, że domena leczenia hypnotyzmem jest dość obszerna.

Niestety, na zagadnienie to i publiczność i, co najciekawsze, świat fachowców - lekarzy, spoglądają z pewną rezerwą, a to tylko dzięki publicznym występom, obniżającym powagę hypnotyzmu jako metody leczniczej.

Znacznie lepiej przedstawiała się dotychczas pod tym względem sprawa psychoanalizy jako metody leczniczej, bez porównania trudniejszej i bardziej skomplikowanej, a tym samym i mniej dostępnej dla laików, niż hypnotyzm.

Psychoanaliza stawia bardzo wysokie wymagania co do kwalifikacji analityka, aczkolwiek i w tą dziedzinę, jako niezmiernie interesującą, częstokroć zaglądać lubią niepowołani.

Jako zagadnienie par excellence psychologiczne, zainteresowała psychoanaliza przede wszystkim pisarzy, jako naturalnych analityków duszy ludzkiej; to też nic dziwnego, że mamy już cały szereg dzieł na ten temat, które wyszły z pod pióra pisarzy - laików.

U nas cieszy się ogromnym powodzeniem sztuka Cwojdzińskiego: „Freuda teoria snów", przełożona obecnie na obce języki. Jest ona niezwykle kasowa, gdyż publiczność wspaniale się bawi, albowiem przez cały czas mówi się ze sceny o sprawach seksualnych i to w sposób dość drastyczny i dowcipny. Trzeba przyznać, że autor doskonale orientuje się w psychoanalizie i że sumiennie przestudiował Freuda. Szkoda tylko, że podejście jego do tego zagadnienia nie pozbawione jest dużej dozy satyry, a wiemy wszak, że śmiech jest zabójczy dla wyśmiewanego.

Nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że autor pocichutku wyśmiewa się z psychoanalizy, jako metody leczniczej, a szkoda, gdyż i tu, jak i przy hypnotyzmie wytrącona zostanie z rąk lekarzy niezmiernie skuteczna broń przeciw wszelkiego rodzaju neurozom, nie poddającym się żadnemu innemu leczeniu. Kosztem chwilowej zabawy publiczności ucierpią chorzy, którym można byłoby pomóc, gdyby nie wywlekano problemów czysto naukowych na forum publiczne gwoli interesom kasowym i zabawie tłumów.

Z dwuch tych przykładów widzimy, że **nauka na scenie dobrze nie wychodzi! Dzieje się** przy tym krzywda nie tylko czystej nauce, **lecz co najważniejsze** i niezliczonej rzeszy chorym, którzy napróżno kołatać będą do lekarzy z prośbą o leczenie psychoanalityczne.

Już dziś widzimy rzadko tylko psychoanalityka jawnie zajmującego się tą metodą leczenia w obawie, aby go nie posądzono, że leczy z sennika egipskiego, interpretując marzenia senne chorego. Jeśli w dodatku wziąć jeszcze pod uwagę ogrom pracy, jaką musi włożyć lekarz w tę gałęź medycyny, aby ją opanować należycie, kolosalną intuicję, znajomość psychologii i cały szereg innych walorów, koniecznych dla psychoanalityka, to nie dziw, że coraz mniej chętnych jest wśród lekarzy do poświęcenia się tej najmłodszej, a już postponowanej dyscyplinie wiedzy.

Resumując, dochodzimy do wniosku, że zarówno **hypnotyzm, jak i psychoanaliza, jako dorobek ściśle naukowy, nie powinien mieć miejsca na estradzie, ani na scenie, tak jak nie ma miejsca publiczne pokazywanie innych zabiegów lekarskich.**

Obie te metody mogą być bardzo pożyteczne jako środki lecznicze, które powinny spoczywać w rękach fachowców - lekarzy, a nie karierowiczów laików, którzy dla kiesy i sensacji gotowi są sprzedać zdrowie choćby całej ludzkości.

Eksperymenty uprawiane dla zabawy, często nieumiejętnie przez chciwych zysku szarlatanów, ze szkodą dla zdrowia łatwowiernych hypnotyzowanych, **powinny być stanowczo przez odnośne władze wzbronione,** a sztuki, choćby nawet kasowe, lecz **wyśmiewające i dyskredytujące w oczach publiczności poważne metody lecznicze, powinny być stanowczo skreślone z repertuaru szanujących się teatrów, rozumiejących swe społeczne znaczenie.**

Nauka musi zejść ze sceny i estrady i wrócić na swe właściwe miejsce: do laboratorium i gabinetu lekarskiego.

Dr. Paweł Klinger

Dlaczego nie mogę żyć bez papierosa?

Interesująca ankieta psychologiczna wśród palaczy

Węgierski monopol tytoniowy polecił Węgierskiemu instytutowi dla badania gospodarstwa, przy współpracy Instytutu psychologicznego przy wydziale filozoficznym uniwersytetu, przeprowadzić badania rynku tytoniowego co do subiektywnych metod i nawyków palaczy. Chodziło o to, aby wyjaśnić opinie, życzenia i wszelkie na palenie wpływające motywy u publiczności, a z drugiej strony o zbadanie przyczyn, dla których niepalący wstrzymują się od palenia. Badanie obejmowało 2.000 palących, 250 niepalących i 300 sklepów drobnej sprzedaży tytoniu. Uzyskane wyniki mogą być miarodajne również dla innych krajów.

Stosunek między ilością palących mężczyzn i kobiet wynosi 3:1, stosunek konsumcji tytoniu u palących mężczyzn i palących kobiet 3:2, bo mężczyzna pali więcej niż kobieta. Przeciętnie przypada na palacza dziennie 20 papierosów lub 4 cygara lub 5,4 fajek. Dobrobyt lub też przestrzegana oszczędność, nie mają wpływu na intensywność palenia. Liczby stosunkowe dla biednego są 19,3, dla stanu średniego 20,2 dla zamożnego 20, a więc mało co różnią się od siebie. — Również i konsumcja tanich i drogich papierosów **nie zależy od kieszeni palącego,** ale prawie zawsze od mocy lub łagodności tytoniu, dlatego też palacze, nawet jeżeli są **zamożni, często wolą najtańsze, bo najmocniejsze, gatunki.**

Z niepalących, dwie trzecie nigdy nie paliło, jedna trzecia dopiero później palenie porzuciła lub pali tylko od wypadku do wypadku. **Generacja młodsza pali mniej,** niż stara i tak, między niepalącymi znajduje się więcej młodych niż starych ludzi. Najbardziej rozpowszechnione jest palenie papierosów. Na pierwszym miejscu stoi konsumcja papierosów gotowych.

Stan średni woli papierosy własnej roboty, sfery biedniejsze papierosy kręcone. Cygara i fajki palą na ogół ludzie poważniejsi. Badanie wykazało, że normalni palacze najchętniej palą w stanie bezczynności, zwłaszcza w to warzystwie, po jedzeniu, podczas zabawy, a tylko nieznaczna część pali właśnie przy pracy. Stąd pochodzi zjawisko, że **niepalący mniej lubią towarzystwo,** niż palący. Ludzie skłonni do samotności palą więcej, zwłaszcza kobiety, nie otoczone rodziną.

Blisko 50 procent palących, którzy chcą porzucić palenie, zdołali się tylko przejściowo odzwyczaić od palenia, a **tylko 10 procent miało siłę** zupełnego wyrzeczenia się tytoniu. Ale podczas gdy z pośród kobiet tylko „okazyjne" palaczki doszły aż do zupełnego zrezygnowania z tytoniu, wśród mężczyzn przeważnie tylko bardzo silni pod względem charakteru palacze są w stanie nagle zaprzestać palenia.

O ile chodzi o sens i przyjemność palenia, przeważnie palacze podają przyzwyczajenie, innym sprawia przyjemność aromat dymu, a inni znowu lubią moment nastrojowy, ale dla wszystkich te **okoliczności poboczne są ważniejsze, niż palenie samo.** Niepalący kierują się, według sprawozdania, przeważnie nie obawą przed t. zw. szkodliwymi następstwami nikotyny, ale poprostu brakiem ciekawości i niewiarą, że nie wypełnione i nerwowe godziny łatwiej znieść, wypełniając je paleniem tytoniu.

M. O.

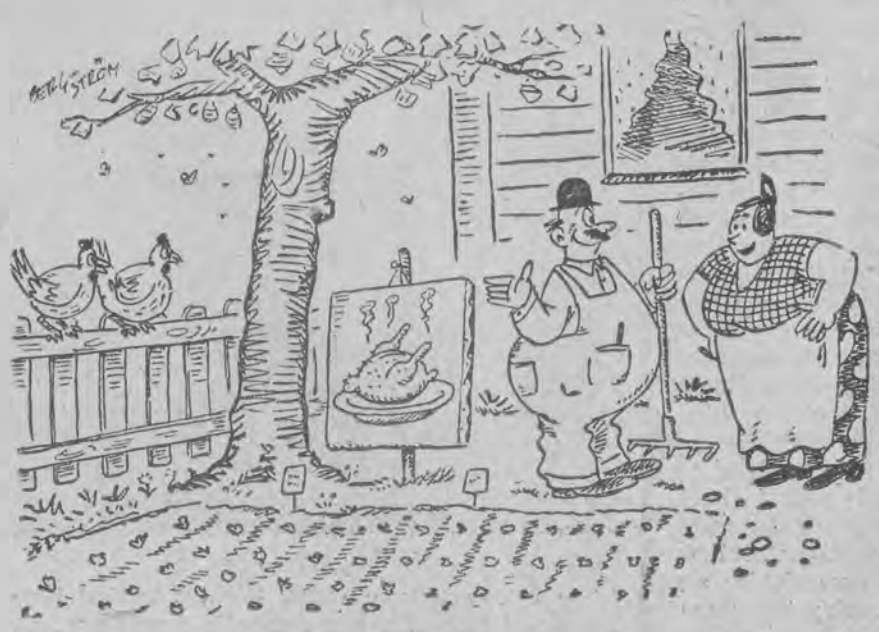

- Umieściłem tutaj ten obraz, aby kury się przelękły.

NOWY EDISON

Philo Farnsworth -- geniusz wynalazca

Philo Farnsworth jest bezsprzecznie geniuszem, nie ustępującym Marconiemu w rozmachu.

Ten „nowy Edison", wynalazca „elektrycznej telewizji". to samouk, pochodzący z ubogiej rodziny.

Na małej fermie w Idaho, odległej o 50 mil od najbliższej stacji kolejowej, osiągnął 12 rok życia. Ojciec jego, ubogi wieśniak, pracował ciężko na utrzymanie. Na folwarczku, jak wszędzie w Ameryce, były maszyny rolnicze, poruszane elektrycznością z małej domowej instalacji. Nie było tam jednak książek. auta, ani radia. Philo ujrzał pewnego dnia lokomotywę i po powrocie do domu zbudował jej model z dokładnością, na jaką nie zdobyłby się najzdolniejszy inżynier. Wkrótce po tym wykończył model auta, które udało mu się przypadkiem obejrzeć. Nabył później na miesięczne raty za 10 dolarów obszerne dzieło, traktujące o elektryczności i przestudiował je dokładnie. Nie mówił o tym w szkole, obawiając się szyderstwa kolegów. Marzył o dniu, gdy będzie mógł ulepszyć znajdujące się na folwarku maszyny i zbudować inne, któreby zaoszczędziły ojcu pracy. Ojciec nazywał go żartobliwie „naczelnym inżynierem fermy".

Philo zaczął uczęszczać do szkoły średniej. Nie było to łatwe zadanie. Szkoła znajdowała się w odległości 4 mil od folwarku. Lecz chłopiec nie lękał się tej trudności. Chciał poznać tajemnice chemii, a nie mógł dociec ich jedynie na podstawie książek. Prześcignął wkrótce kolegów. Po dwuch latach zbudował swój pierwszy przyrząd. Był to klucz, zabezpieczający auto przed kradzieżą. Za wynalazek ten jakieś niewielkie czasopismo wyznaczyło 25 dolarów nagrody. Philo kupił sobie za te pieniądze pierwsze długie spodnie, aby móc uczestniczyć w zabawie szkolnej. Na tym zakończył się pierwszy rozdział kariery Farnswortha.

Rodzina przeniosła się do Provo w stanie Utah, gdzie znajdowała się bardzo dobra szkoła. Philo wykazał tu tak zdumiewające zdolności, że przyjęto go na uniwersytet imienia Brighama Younga. W 18 roku życia zakończył pierwsze prace, mające na celu wynalezienie systemu telewizyjnego, będącego po filmie i radiu najdonętniejszym marzeniem wszystkich wynalazców.

Zbudował mały model i nie miał pieniędzy na większy. Nikt nie wierzył, żeby taki wyrostek mógł rozwiązać najbardziej palące zagadnienie współczesności. Dwa lata upłynęły w wyczerpującej pogoni za zdobyciem potrzebnych pieniędzy. Położenie jego pogorszyło się w międzyczasie. Philo stracił ojca i musiał pracować na utrzymanie rodziny. Nie ugiął się jednak pod nowym ciosem. Wystarał się o nędznie płatną posadę w pobliskim Salt Lake City. Szef jego, którego imię przejdzie również do historii, nazywał się George Everson, był pośrednikiem kredytowym.

Znajomość z Eversonem rozpoczyna trzeci rozdział kariery Farnswortha. Szef jego nie znał się na technice, lecz przeczuł, że chłopca czeka wielka przyszłość i zabrał go do San Francisco, gdzie poddano go egzaminowi.

W roku 1926 Farnsworth, liczący 19 lat, przedstawił swój wynalazek dwum fachowcom, których wprawił w zachwyt. Nigdy jeszcze nie spotkali się z tak genialnym młodzieńcem. Philo otrzymał pierwszy patent, który stał się podstawą jego przyszłego bogactwa i zbudował model aparatu, noszącego obecnie nazwę modelu Farnswortha. Lecz od tego modelu do przyrządów, umożliwiających istotną telewizję, było jeszcze daleko. Everson popierał energicznie młodego wynalazcę. Dostarczał pieniędzy i podjął walkę z wielkim elektrycznym koncernem, który pragnął pozbyć się niebezpiecznego rywala.

W roku 1930 rozpoczął się czwarty okres kariery Farnswortha. trwający dotychczas. Zaczął budowę fabryki, brakło jednak wciąż pieniędzy. Wynalazca udał się do Europy i w roku 1935 zawarł umowę z wielkimi towarzystwami Goerz - Bosch i Baird.

Farnsworth - Company zaczęła produkować aparaty telewizyjne, jakie wkrótce już może zjawią się w każdym domu, gdzie znajduje się radio. Genialny wynalazek był w gruncie prosty, jak jajko Kolumba. Chodziło o przemianę impulsów świetlnych w elektryczne.

Z amerykańskich koncernów, produkujących aparaty telewizyjne, największym jest Radio - Corporation, rywalizujący z Farnsworth - Company na rynku światowym. Wszystkie okoliczności przemawiają za zwycięstwem Farnswortha, którego aparat kosztuje 250 dolarów.

Z innych wynalazków u genialnego twórcy telewizji zasługuje na uwagę przyrząd do sterylizowania mleka za pomocą promieni radiowych. Dla samolotów i okrętów przedstawia niezwykłą wagę aparat świetlny, rozpraszający najgęstszą mgłę. Poza tym Farnsworth wynalazł i wynajduje wciąż przyrządy, stwierdzające ponad wszelką wątpliwość, iż w jego osobie świat zyskał wynalazcę, którego zasługi pozostaną wiecznotrwałe.

H. Wreath.

Edisonowie w spódnicy

Kobiety, które się zbogaciły dzięki wynalazkom

Ostatnie dziesiątki lat zaznaczyły się zdumiewającymi osiągnięciami kobiet we wszystkich dziedzinach duchowego życia. Już od dawna wiedza stanęła otworem przed uczonymi kobietami. Jeden z najpotężniejszych aktów w nowoczesnej nauce, mianowicie odkrycie radu. wiąże się z imieniem kobiety. W innych również dziedzinach, uważanych dotychczas za wyłączny teren mężczyzny, co raz częściej zjawia się kobieta w roli użytecznej pracownicy. Dzieje się tak w dziedzinie techniki, gdzie z dnia na dzień zwiększa się liczba inżynierów, architektów oraz innych specjalistów technicznych, należących do płci „słabej". Nie powinno przeto nas dziwić, że mnoży się również liczba wynalazczyń.

Wynalazczynie z czasów prababek

Poprzedniczki kobiecych Edisonów zdobyły już w ubiegłym stuleciu uznanie, dzięki swoim wynalazkom. Komu przyszłoby na myśl, że już przed dziesiątkami lat kobiety miały pomysły, od których zależą obecnie całe gałęzie przemysłu. W roku 1859 paryżanka pani Lefebre uzyskała patent na produkcję kwasu saletrzanego z powietrza. Rozbudowie tego wynalazku stanął na przeszkodzie niski poziom ówczesnej techniki. Musiały jeszcze upłynąć dziesiątki lat, zanim nowoczesny przemysł chemiczny mógł zrealizować genialny wynalazek. Okoliczność ta nie zmniejszyła jednak zasługi jego twórczyni.

Nie o wiele szczęśliwszą była inna wynalazczyni 19 wieku, Maria Trenn, która w roku 1847 opatentowała wynaleziony przez siebie taksometr. Brak przemysłu samochodowego uniemożliwił eksploatację zreformowanego pojazdu. Najmniej byli nim zachwyceni berlińscy dorożkarze, będący zdania, że lepiej na tym wychodzą, gdy pasażer nie zdaje sobie dokładnie sprawy z długości przebytej drogi. Obliczano nadal zapłatę za kurs według czasu jazdy, a pani Trenn uzyskała tak mało ze sprzedaży swego pomysłu, iż nie mogła pokryć otrzymaną sumą kosztów patentu.

Patentowany parasol

Nowoczesne wynalazczynie są zupełnie innego pokroju, niż ich poprzedniczki ze starych dobrych czasów. W Ameryce żyje np. Luiza Henry, której ziomkowie dali przydomek „miss Edison". Panna Henry opatentowała dotychczas nie mniej nie więcej tylko 52 swoje wynalazki.

Pierwszy wynalazek zjawił się, gdy liczyła 18 lat. Posiada własne laboratorium. Nie ubiega się o sławę wynalazczyni przyrządu, który wywołałby przewrót, woli poświęcić czas i zdolności praktycznym wynalazkom, ułatwiającym codzienne życie. Niektóre z nich przypominają jajko Kolumba, tak prostą i zrozumiałą jest ich zasadnicza idea. Pewnego dnia np. wynalazła damską parasolkę, której pokrycie można dowolnie zmieniać za pomocą bardzo prostej konstrukcji. W ten sposób elegancka pani może mieć do każdej sukni parasolkę odpowiedniej barwy. Wynalazek miał szalone powodzenie i przyniósł wynalazczyni majątek. Parasolki te znikły jednak wkrótce z magazynów. Mówiono, że fabryki parasoli nabyły wynalazek, żeby go wycofać z użycia.

Miss Henry należy do najbardziej pomysłowych współczesnych „Edisonów". Nowe pomysły przychodzą jej często na ulicy lub w towarzystwie. Szkicuje je natychmiast na kawałku papieru i udaje się do swego doradcy prawnego, który melduje wynalazek w urzędzie patentowym po sporządzeniu jego modelu. Miss Henry posiada pewien „zapas" wynalazków, które zamierza opatentować w odpowiednim czasie.

Kariera królowej piękności

Jeszcze przed kilku laty piękna studentka Patrycja Ward nie myślała o karierze wynalazczyni. Została wtedy królową piękności w rodzinnym mieście. Kilka wytwórni filmowych ofiarowało jej pracę u siebie. Patrycja Ward była jednak rozsądną dziewczyną i nie dała się pociągnąć zwodniczemu blaskowi ekranu. Wolała pozostać w laboratorium, gdzie zwróciła uwagę fachowców. Wielki koncern elektryczny ofiarował jej kierownicze stanowisko w swoich laboratoriach. w których dokonała istotnie wielu ważnych wynalazków, eksploatowanych przez koncern. Wynagrodzenie jednak wynalazczyni jest tak wysokie, że odpowiada w zupełności korzyściom, jakie mogłaby osiągnąć, sprzedając prawo eksploatacji obcym przedsiębiorcom.

George Wilde

1. Król Leopold III rozmawia ze znanym artystą Maurice'm Chevalier, na placu wyścigowym w Ostendzie. — 2. 23 lipca premier jugosłowiański Stojadinowicz święcił 50-lecie swych urodzin. — 3. Phillip La Folette, gubernator stanu Winconsin, utworzył w Stanach Zjednoczonych nową partię, popierającą program Roosevelta i domagającą się odmłodzenia partii demokratycznej. — 4. Jednym z najbardziej efektownych ćwiczeń na niemieckim święcie sportowym we Wrocławiu był skok przez cztery konie, którym popisywali się policjanci niemieccy.

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

SUKIENKA SPORTOWA

Ta prosta sukienka sportowa, ma trzy wielkie zalety. Przede wszystkim można dowolnie zmieniać jej dekolt: na okrągły lub szpiczasty. Następnie: rękawy dają całkowitą swobodę ruchów, a po trzecie: spódniczkę trzymają wszyte, krótkie spodenki.

MODNY PASEK

Modny szeroki pasek, kształtu gorsecika, nadaje się tylko dla pań bardzo szczupłych w pasie. Prawdopodobnie załączone rysunki przekonają o tym wszystkie panie.

Pielęgnowanie urody w Anglii

Angielki od wczesnej młodości starannie szczotkują włosy, i za każdym razem czyszczą szczotkę szmatką. Włosy myją w roztworze łagodnego mydła, a do płukania biorą na zmianę gorącą i zimną wodę, — dzięki czemu wzmacniają się cebulki. Gdy włosy się szybko przetłuszczają, należy przeprowadzić kurację odtłuszczającą włosów, za pomocą specjalnego pudru.

Co się tyczy pielęgnacji zębów angielka stosuje codzień wieczorem, po wymyciu zębów, mleko magnezjowe, którym dokładnie płucze usta. Mleko magnezjowe neutralizuje kwasy i chroni przed rozkładem resztek pokarmów.

W pielęgnacji ciała największą rolę odgrywa szczotka. Właśnie od angielek nauczyłyśmy się szczotkować całe ciało w kąpieli. Dzięki temu otwierają się pory, skóra lepiej oddycha i gruczoły wydzielające lepiej pracują.

W Anglii, do kąpieli używana jest woda lawendowa, o miłym zapachu.

Za pomocą najprostszych środków daje się często osiągnąć więcej, niż przez stosowanie wyrafinowanych zabiegów kosmetycznych.

Lecz dla zachowania urody bardzo ważny jest również tryb życia.

Od wczesnej młodości, angielka prowadzi ruchliwe życie: uprawia wszelkie rodzaje sportu, tenis, basket-ball, jazdę konną, golfa i t. d., i poświęca sportom znacznie więcej czasu, niż nasze panie.

W końcu należy wymienić jeszcze jeden środek: spokój.

Już dzieci uczy się w Anglii opanowania. Uśmiech jest rodzajem uprzejmości, podstawą sztuki życia.

Coś nie coś o rękawiczkach

Rękawiczka, która staje się coraz bardziej skomplikowana, odgrywa obecnie niepoślednią rolę w kobiecym budżecie. Już dawno minęły te czasy, gdy dwie pary rękawiczek: czarne i białe, wystarczały do wszystkich sukien. Obecnie rękawiczka lśni różnymi barwami, jest haftowana, stębnowana, ma kolorowe wypustki i guziczki.

Pani musi się zastanowić przed kupnem rękawiczek, i przeznaczyć na nie pewną sumę ze swego budżetu. Na rękawiczkach nie wolno oszczędzać; rękawiczki, lepsze gatunkowo, nie tracą koloru w praniu i nie drą się tak szybko. Niełatwo jest ocenić gatunek rękawiczek z ich wyglądu. Niekiedy grubsza skórka szybciej pęka, niż miękka i cienka. Rękawiczki powinny być dość duże, gdyż za ciasne szybciej pękają i ręka brzydko w nich wygląda. Panie o pulchnych rękach winny unikać jasnych rękawiczek. Obecnie tak modne rękawiczki siatkowe, odpowiednie na gorące dni, nie nadają się dla pań o rękach dużych i mięsistych. W rękawiczkach z mankietami ręka wygląda, jakby była mniejsza i delikatniejsza, niż jest w rzeczywistości.

Rękawiczki należy wciągać na rękę bardzo ostrożnie; nie wsuwać odrazu wszystkich pięciu palców, — wpierw naciąga się cztery palce, a po tym wsuwa się kciuk, nie ciągnąc za mankiet. Bardzo brzydko wyglądają niewypełnione czubki palców. — Przy ściąganiu rękawiczki należy wywrócić ją na lewą stronę. Następnie odwrócić ją znów na prawą stronę i wsypać w nią trochę tałku, aby skóra nie stała się sztywna. Rękawiczki trzeba przechowywać w długim pudełku, aby się nie gniotły. Białe rękawiczki należy zawijać w granatowy papier jedwabny, aby nie zżółkły. Rękawiczki kolorowe trzeba przekładać jedwabnym papierem, gdyż ciemna skóra niekiedy farbuje.

Szeleczki i pasek robione na drutach

Ładne, haftowane szeleczki i pasek — są ozdobą każdego chłopięcego ubranka, i napewno będą się również podobać dziewczynkom.

Robi się je z białej wełny, na drutach nr. 3, a po tym haftuje czerwoną, granatową i zieloną wełną.

Szeleczki robi się podwójnie, jednakowo z obu stron. W tym celu nabiera się 20 oczek, opuszcza pierwsze oczko wolne tak, aby nitka znalazła się z przodu. Również drugie oczko na lewo opuszcza się wolne, i odkłada nitkę z powrotem, tak, że trzecie oczko może być robione w prawo. Następnie opuszcza się stale każde drugie lewe - oczko, a robi się co drugie oczko w prawo, aż dojdzie się do 19 i 20 oczka; wówczas robi się oba w prawo. Należy uważać, aby nitka przy wolnych oczkach zawsze była dobrze położona naprzód i w tył. Robota będzie z obu stron wyglądała, jak prawa strona.

Pasek robi się w ten sam sposób, tylko dodaje się kilka oczek; — należy tylko uważać, aby ilość oczek była parzysta.

Haftować można według załączonych wzorów. Można stosować robotę krzyżykową lub inną, jaką się chce, — lecz serduszka muszą być czerwone, a listki zielone i granatowe na zmianę.

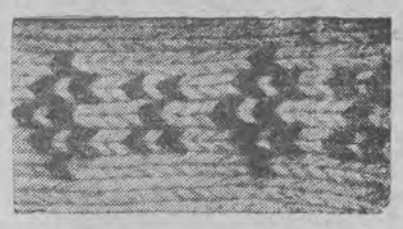

Czy ten pies ugryzie?

Na spacerach i wycieczkach letnich często spotyka się psy i chciałoby się uniknąć napaści. Stosunkowo bardzo łatwo można stwierdzić, jak zwierzę się zachowa.

Istnieje wielka różnica między psem, który warczy, a psem, który szczeka. Szczekający pies podnosi zawsze głowę bardzo wysoko, aby gardło było swobodne. Szczekanie nie jest więc okrzykiem wojennym. Warczący pies pochyla głowę i w ten sposób szuka schronienia dla tej części ciała, którą uważa za swój najsłabszy punkt. Warczenie nie jest dobrym znakiem i zdradza zwykle złe zamiary psa.

Jeżeli zbliżamy się do jakiegoś domu i pies rzuca się ku nam, szczekając, możemy być całkiem spokojni. Pies ten jest tylko czujny, ale nie ma złych zamiarów. Jeżeli zaś zwierzę zbliża się z pochyloną głową, warcząc, trzeba być przygotowanym na napaść. Należy wówczas stać spokojnie, z rękami skrzyżowanymi na piersi, gdyż w takim wypadku jeden pies na dziesięć przejdzie do ataku. Jeżeli zaś będziemy zachowywać się niespokojnie, grozić, krzyczeć, lub zaczniemy uciekać, zwierzę napewno na nas napadnie.

Odświeżanie letnich sukien

Wszystkie panie wiedzą o tym, że wyblakła sukienka letnia — będzie wyglądała jak nowa, po lekkim przyfarbowaniu, ale większość pań nie wie, że troszkę krochmalu kartoflanego, działa jak najlepsza apretura. Sukienka staje się świeża i gładka, i nie przyjmuje kurzu.

Przed krochmaleniem trzeba naturalnie sukienkę dobrze wyprać. Płyn do apreturowania przygatawia się w następujący sposób: 2 — 3 łyżeczki od kawy mąki kartoflanej rozrabia się w zimnej wodzie, a po tym dolewa się gotującą wodę, stale mieszając. Mokrą, wypraną suknię zanurza się w tym roztworze i wciera w nią kleisty płyn; następnie suknię się wyżyma, rozprostowuje i suszy. Zdejmuje się ze sznurka wilgotną suknię i przed prasowaniem pozostawia się ją na parę godzin, zwinietą w rulon.

Garderoba męża
również wymaga pielęgnacji

Jeżeli mąż pani nie prezentuje się tak, jakby pani chciała, jest to po części pani wina. Niech pani troszczy się o jego garderobę! Nie decyduje ilość ubrań, które posiada pani mąż, ale „pielęgnowanie" tych ubrań.

Wszystkie ubrania powinny być noszone, bowiem im częściej ubranie wypoczywa, tym dłużej zachowuje dobry fason.

Co dwa tygodnie należy każde ubranie mocno wyczyścić szczotką, następnie wyjąć plamy amoniakiem. Gdy amoniak nie pomoże, napewno pomoże terpentyna. Trzeba oglądać również dziurki do guzików. Kilka ściegów zaoszczędzi często reperację krawiecką.

Gdy ubranie jest już czyste, trzeba wyprasować je gorącym żelazkiem przez mokrą ściereczkę. —

Gdy mankiety lub wyłogi przy spodniach zaczynają się strzępić, wówczas należy odrazu posłać ubranie do krawca.

Niech pani codzień ogląda kapelusz męża. Mężczyźni zapominają bowiem oczyścić kapelusz, a zakurzone nakrycie głowy bardzo brzydko wygląda.

Z pantoflami jest tak samo, jak z ubraniami. Powinny być możliwie często zmieniane. Brązowe buty można odświeżyć za pomocą mieszaniny, składającej się z dwuch części mleka i jednej części alkoholu metylowego. — Płyn ten wciera się flanelową szmatką, a gdy buty wyschną, czyści się je pastą, jak zwykle.

Krawatów nie powinno się prasować. Istnieje lepszy sposób na rozprostowanie fałd. Należy napełnić słoik gotującą wodą i lekko zmoczony krawat okręcić dokoła gorącego szkła.

Kosmetyka ludów pierwotnych

Brazylijscy indianie znają specjalny sposób przygotowywania środków piękności z egzotycznych roślin. Wynaleźli więc środki na usuwanie włosów, farbowanie ich i fryzowanie, rozszerzanie źrenic, usuwanie piegów, jak również środki kosmetyczne na opalanie skóry, szminki i t. p. Jak się okazało, są to wszystko świetne produkty, które śmiało mogą konkurować z fabrykatami europejskimi

LADY NANCY ASTOR

Najbardziej znana, obok królowej, kobieta Anglii

Pani Astor była pierwszą kobietą, wybraną do izby gmin przed 19 laty. Okoliczność ta uczyniła ją obok królowej najbardziej znaną kobietą w Anglii.— Nie dba wcale o sukcesy. Zanim ją wybrano po raz pierwszy, oświadczyła:

— Pragnę być normalnie pracującym członkiem parlamentu i w żadnym razie nie uchodzić za osobliwość.

Na czym więc polega sekret, że nie przestaje być przedmiotem ciągłego zainteresowania opinii publicznej? Podziw ten można przypisać po części niezwykłym zaletom kobiety, której udało się usunąć wszystkie przeszkody i „wysunąć się" na jedno z czołowych stanowisk społecznych. Nie było to łatwe zadanie w sztywnej atmosferze epoki Edwarda VII dla kobiety i amerykanki, znanej z ostrego języka. Przezwyciężyła jednak przeszkody, stawiane przez londyńskie sfery towarzyskie z taką samą łatwością, z jaką, będąc jedną z urodziwych panien Langhorn, przeskakiwała w galopie płoty na plantacjach swego ojca w Wirginii. W międzyczasie przyszła wojna i usunęła bariery, wzniesione na drodze kobiecych dążeń. Lord Astor otrzymał godność para, założył szpital w Plymouth i żona jego, przezwyciężywszy wszystkie sprzeciwy, zasiadła w izbie gmin.

Potężna grupa posłów postanowiła obrzydzić jej do tego stopnia rolę posłanki, żeby odeszła ją chęć ubiegania się po raz drugi o tę godność.

— Panowie, których znałam od dawna, udawali, że mnie nie widzą, gdy przechodzili obok mnie przez kuluary — opowiadała. — Twierdzili, że nie wytrzymam nawet w ciągu sześciu miesięcy takiego lekceważenia. Wytrwałam jednak".

Najbardziej podobała mi się jej odpowiedź, udzielona wybitnemu członkowi gabinetu, znanemu z uszczypliwości, gdy widział się w końcu zmuszonym do złożenia jej gratulacji z okazji otrzymania mandatu:

— Przecież zasiadam już od sześciu miesięcy w izbie, a pan jeszcze mnie nie zauważył.

— Ponieważ niechętnie widzę kobietę w parlamencie — odrzekł. — Gdy pani zajęła swoje miejsce, miałem wrażenie, jakby kobieta wdarła się do mojego kąpielowego pokoju.

— Gdybym była tak brzydka, jak pan, nie obawiałabym się, że kobieta może to uczynić — odcięła się pani Astor.

Pozyskanie sobie wyborców w przemysłowym okręgu Plymouth nie było rzeczą łatwą. Udało jej się jednak częściowo przez okazywane biedakom współczucie, częściowo przez śmiałe metody usunięcia wszystkich przeciwników, zarówno członków Labour Party oraz liberałów, jako kandydatów, wysuniętych przez piwowarów. Gdy stawała na trybunie, wyborcy wiedzieli, że kampania wyborcza będzie nie mniej fascynującą, niż dobry mecz piłki nożnej. Mało znam mężczyzn, którzyby potrafili tak dowcipnie reagować na uwagi audytorium, jak lady Astor.

Niewiele sobie robi z osoby przeciwnika. Mówi wszystko, co ma na języku:

— Jest pan wprawdzie starym grubianinem — rzekła pewnego dnia do Lloyda George'a — ale pan mi się podoba.

— Lubię tego chłopaka — wyraziła się na pewnym publicznym zebraniu o Edwardzie VIII, ówczesnym księciu Walii, ku wielkiemu przerażeniu obecnych.

Mówiła to szczerze, bez ukrytej myśli. Książę zdobył sobie jej serce, interesując się coraz mocniej socjalnymi zagadnieniami. Lady Astor obdarzona jest w wysokim stopniu odwagą polityczną. Dowiodła jej, występując przed trzema laty w sprawie kontroli urodzeń. O ile uzna coś za słuszne, żadna siła nie powstrzyma jej od wypowiedzenia swego zdania.

Przeprowadziła już wiele praw, między innymi prawo, zabraniające sprzedaży alkoholu młodzieży, liczącej poniżej 18 lat. Wymogła prawo o zatrudnieniu nieletnich i otwieraniu szkół dla pielęgniarek niemowląt. Jej komiczne często i groteskowe sposoby podejścia do rzeczy wywoływały nieraz poruszenie w izbie i ironię posłów. Nie trzeba jednak zapominać o sumie odwagi, niezbędnej, aby przeciwstawić się wrogo usposobionemu zgromadzeniu. Nie należy wcale do przyjemnych uwagi i okrzyki, jakie się rozlegają, gdy ta posłanka podnosi się z krzesła, aby wygłosić swoje zdanie.

— Siadać! Zamknij usta!

— Nancy! Wracaj do Ameryki!

Myślę, że niewielu mężczyzn wytrzymałoby długo na posterunku, spotykając się wciąż z niechęcią. Lady Astor była prawdopodobnie nie mniej wrażliwa pod tym względem, niż inni początkujący politycy, potrafiła jednak zachować nazewnątrz niewzruszony spokój. Ponawia niestrudzenie swoje przemowy, dopóki izba, doprowadzona do rozpaczy bezskutecznością wysiłków, zmierzających do zmuszenia posłanki, aby zamilkła, pozwala jej wkońcu wypowiedzieć, co ma na myśli.

Jako polityczna gospodyni, jest lady Astor wprost niezrównaną. W domu Astorów przy St. James Square nie ma partyjnych różnic. Schodzą się tam politycy, przedstawicielki Armii Zbawienia, przemysłowcy, pisarze lewicowi i mnóstwo wybitnych cudzoziemców. Był to może jedyny dom w Londynie, gdzie były książę Walii obcował swobodnie ze zwykłymi śmiertelnikami. Zebrania weekendowe u Lady Astor w Clivedon w dolinie Tamizy są instytucją narodową, to wieczory z St. James Square, trwające przez cały weekend.— Spotykają się tu ci sami ludzie, lecz panuje większa swoboda i możność porozumienia się. Lady Astor przewodniczy tym zebraniom z humorem, udzielającym się wszystkim obecnym. Potrafi przy śniadaniu rozweselić wszystkich swymi pomysłami, w chwilę zaś później pobudzić jakiegoś przedstawiciela związków robotniczych do gorącej sprzeczki na temat nadliczbowych godzin pracy. Po godzinie uprzejma gospodyni zaprasza gości na partię golfa, po której rozpoczyna rozmowę o rozbrojeniu z przybyłym z Londynu ministrem.

Amerykanie słabo w ogóle pojmują charakter angielskich politycznych weekendów. Okoliczność ta podkreśla tym dobitniej mistrzostwo pani Astor w kierowaniu polityczną dyskusją. — Weekend w Clivedon jest nie tylko zajmujący, lecz wybitnie ważny, dzięki bowiem taktowi pani Astor, zapobiega się często na zebraniach w Clivedon brzemiennemu w skutki zaostrzeniu się stosunków międzypartyjnych Nic też dziwnego, że wpływ jej na angielską politykę nie daje się w żadnym wypadku zlekceważyć.

Robert Bernays.

Trema panuje i przed mikrofonem

Doświadczenia i uwagi mówcy radiowego

Czy istnieje trema przed mikrofonem? Zdawałoby się, że zjawisko takie nie może wogóle wystąpić. Może natomiast zdarzyć się aktorowi na scenie, którego przeraża widmo nagłego niedopisania pamięci w trakcie gry. Może go onieśmielić masa widzów, którzy kierują na niego wzrok i lornetki, śledzą krytycznym okiem każdy gest, każdy krok, każdy ton głosu. Nawet doświadczony aktor, stojąc w jaskrawym świetle kinkietów, może poczuć tak silny lęk, że najzręczniejsze mu suflerowi nie zawsze udaje się w takich wypadkach podsunąć nieszczęśnikowi słowa tekstu, które usiłuje sobie przypomnieć. Może również doznać tremy mówca parlamentarny, który nie jest pewien, czy zdoła zachować spokój wobec możliwych objawów niezadowolenia audytorium lub jest zbyt nieśmiały, żeby zajrzeć do rękopisu w chwili, gdy czuje, że pamięć gotowa go zawieść. Na takie same ataki tremy narażeni są śpiewacy, nawet najsłynniejsi.

Trema nie powinna natomiast, jak myśli wielu, zagrażać radiowemu prelegentowi. Wszak siada sobie spokojnie i wygodnie przed mikrofonem, bierze do ręki rękopis, skontrolowany przez dyrekcję i zaczyna go odczytywać. Nikt nie może wejść mu w paradę, żaden złośliwy słuchacz nie wygwiżdże go i nie wyprowadzi z równowagi okrzykiem lub uwagą. Stoi nietykalny, jak ksiądz na ambonie, któremu nie wolno przerywać i mówi ludziom rzeczy przyjemne lub przykre, nie troszczy się o ich zdanie. Niejeden myśli sobie, że rola radiowego mówcy jest wcale przyjemna i niekłopotliwa.

Myli się z gruntu. Przemawiający przez radio nie jest wprawdzie narażony na przykre uwagi audytorium, niezadowolonego z jego mowy, nie widzi kwaśnych min ani ironicznych uśmiechów, lecz wielu mówców ulega tremie, zwłaszcza na początku przemowy, do tego stopnia, że przysięgają, iż nie zbliżą się więcej do mikrofonu.

Oto speaker wprowadza przygotowanego i pewnego siebie mówcę do pokoju, na drzwiach którego figuruje tabliczka z napisem „Spokój", wskazuje mu krzesło przed mikrofonem.

— Uwaga, moi państwo — mówi następnie do niewidzialnego audytorium — usłyszycie teraz odczyt pani czy pana N. na temat...

i wychodzi, pozostawiając mówcę samego.

Ten ostatni czuje się nagle osamotniony i zgnębiony. Cisza, panująca w pokoju, drażni go więcej, niż najbardziej ogłuszający hałas. Zdobywa się jeszcze na wypowiedzenie dość mocnym głosem:

— Szanowni słuchacze,

i czuje, że biją na niego siódme poty.

Mikrofon jakby spogląda na niego z wyczekującą ironią, pokój zapada się gdzieś wgłąb, w uszach szumi mu nieznośnie, niewidzialny tłum słuchaczy, zapatrzonych w niezliczone głośniki, staje przed nim niby milczące i groźne wojsko, gotowe ruszyć na niego. O ile przemawia się bezpośrednio do zgromadzenia ludzi, to znajdzie się zawsze wśród nich chociażby kilku, którzy spoglądają na prelegenta życzliwie, przez głupotę może. Lecz działa to zachęcająco. Można oprzeć się na tej zachęcie i zapomnieć o możliwej krytyce ze strony pozostałych słuchaczy.

Przed mikrofonem jednak panuje głuche milczenie. Nie ma żywego ducha, żadnego przytakiwania, żadnego protestu, żadnego dźwięku — dokoła głęboka cisza i niemniej wielka pustka. Palec prelegenta, którym wodzi po wierszach rękopisu, drży, obawa, że głos odmówi mu posłuszeństwa i narazi na szydercze uwagi słuchaczy, ściska mu głowę niby żelazna obręcz. Odczytuje jednak rękopis, odczytuje bez przerwy — myśli płyną wartko. Prelegent wpada nawet w ton przyjacielskiej pogawędki. Tarcza mikrofonu staje się podobna do uśmiechniętej życzliwie twarzy słuchacza, trema ustępuje, referat płynie gładko. Gdy przychodzi zakończenie, prelegent mówiłby chętnie dalej i wzrusza ramionami, przypominając sobie początkową tremę. Wychodzi następnie na pełną życia ulicę i, widząc, jak ludzie spieszą w różne strony lub stoją spokojnie przed wystawami, zżyma się w duchu na nich, że tracą bezużytecznie czas, zamiast spędzić go przy głośniku, słuchając z entuzjazmem jego cennego odczytu. W ten sposób szatan pychy zastąpił jako reakcję tremę przed mikrofonem. Znikła jak senna zjawa, lecz jedynie na krótki czas. Mówca spotka się z nią z pewnością na następnym odczycie.

H. Goslar.

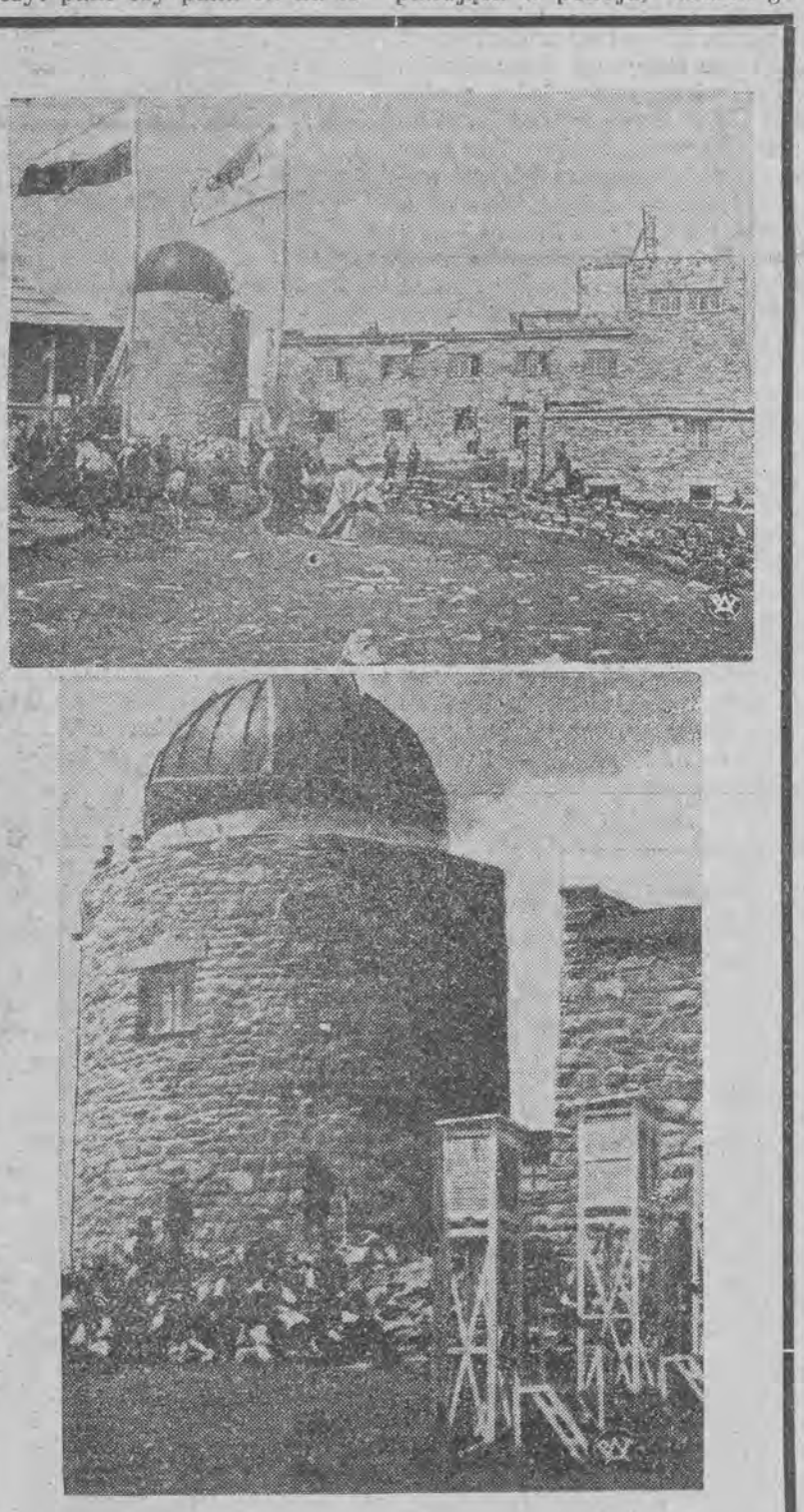

Obserwatorium na Pop Iwanie. Staraniem L. O. P. P. przy poparciu i współpracy władz urzędowych, wybudowany został na szczycie Pop Iwana (ponad 2.000 mtr. nad poziomem morza) wspaniały gmach obserwatorium meteorologiczno - astronomicznego. Zdjęcie 1 przedstawia widok ogólny obserwatorium. 2 — wieżę obserwatorium.

Jak pewnego razu kobieta zarżała...

Zabawne historyjki Gorkiego, Czechowa i Szaliapina

Szaliapin i Gorkij umieli doskonale opowiadać zabawne, krótkie historyjki. Szczególnie ten ostatni potrafił całkowicie zawładnąć uwagą swych słuchaczy.

W wspomnieniach swych był niewyczerpany. Naturalnie jako literat, beletrysta zmyślał wiele, koloryzował, mieszał fantazję z rzeczywistością, fakty z tworami swojej wyobraźni — to obojętne: było rzeczą niezmiernie interesującą słuchać jego opowiadań. Niektóre z tych jego dykteryjek były zapisane i obecnie odtwarzają je z pamięci i z zapisków różni autorzy.

Wartościowe jest w tym naturalnie to, co pochodzi od samego Gorkiego, t. zn. odtworzenie jego opowiadań.

Po wypadkach październikowych Gorkij założył w Petrogradzie wydawnictwo „Wszechświatowa Literatura". Utworzono kolegium literatów. Prawie każdy kraj miał w tym wydawnictwie przedstawiciela swej literatury. Hindusów reprezentował akademik Oldenburg, arabów — akademik Karaczkowski, Aleksander Błok wraz z dwoma profesorami byli specami od literatury germańskiej. Krytyk literacki i muzyczny Akim Wołyński objął literaturę włoską.

Gorkij na początku przeważnie milczał — zdawaćby się mogło, że się boczy i stroni od wszystkich. Lecz z biegiem czasu coraz bliższe i mniej skrępowane stawały się stosunki pomiędzy członkami kolegium. Pewnego razu w czasie posiedzenia Gorkij zaśmiał się i rzekł:

— Och przepraszam... Najmocniej przepraszam.

I znów się roześmiał.

— Doprawdy, że to z nikogo z panów... To nie ma żadnego związku z panami. Poprostu Teodor (Szaljapin) wczoraj wieczorem opowiadał mi... cha-cha-cha!... Cały dzień się śmieję... W nocy przypomniałem sobie i w nocy zacząłem się śmiać... Otóż, opowiadał mi, że pewna pani w towarzystwie, nagle, ni z tego ni z owego powiedziała: „Przepraszam, proszę się nie gniewać, ale zaraz zarżę" i zarżała, jak klacz, a za nią inni, jedni nieśmiało, inni gniewnie. Nadzwyczajnie to u Teodora wyszło.

Kawał Gorkiego rozśmieszył bardzo wszystkich i odrazu sztywni, uroczyści członkowie kolegium, jakgdyby zbliżyli się do siebie.

Zabawną historię opowiadał Gorkij o Czechowie. Był w Jałcie pewien tatar o dziwnym przyzwyczajeniu. Otóż stale łaził za znakomitościami, które w tej uroczej miejscowości były na wyczasach i mrugał na nich. Czechow go nie znosił. Pewnego razu spytał matki:

— Mamo, po co przychodził do nas ten tatar?

— A chciał, Antosiu, spytać cię o jedną rzecz.

— Jaką znowu rzecz?

— Jak się łowi wieloryby.

— Wieloryby? Bardzo zwyczajnie. Bierze się bardzo dużo śledzi i rzuca się wielorybowi. Wieloryb naje się słonych śledzi i zachce mu się pić. A pić mu się nie daje. Specjalnie. W morzu woda też słona. Więc wieloryb płynie do rzeki, aby napić się słodkiej wody. Jak tylko dostanie się do rzeki, ludzie wznoszą tamę, aby odciąć mu powrót, no i już mają wieloryba.

Mamusia rzuciła się prędko na poszukiwanie tatara, opowiedzieć mu, jak się łowi wieloryby.

Czasami Gorkij własnoręcznie zapisywał swe opowiadania i rozdawał je jako autografy. Oto jeden z nich:

„Idę w Samarze brzegiem Wołgi, późno w nocy — w tym słyszę: „Ratunku, na pomoc!" Ciemno, niebo całe w chmurach, na rzece stoją ogromne barki. Między brzegiem a jedną z nich coś się pluszcze w wodzie. Wlazłem do wody, dosięgnąłem tonącego, wziąłem go za włosy i wywlokłem na ziemię. A ten — jak nie złapie mnie za kark. — „Ty — mówi — jakie masz prawo ludzi szarpać za włosy?" Zdziwiłem się. „Przecież tonąłeś — mówię — przecież krzyczałeś: „Ratunku!" djabli synu!" „Gdzie tam tonąłem, kiedy mi woda tylko do pleców dochodziła, a w dodatku jeszcze trzymałem się za sznur. Ślepy jesteś, czy co? „Lecz krzyczałeś przecież: „Ratunku!". — „Mało, co mogę krzyczeć? A jeśli krzyknę, żeś dureń, uwierzysz mi? Dawaj rubel, bo cię na policję zaprowadzę, no, dawaj..." Sprzeczałem się z nim chwilkę, ale widzę — pewną swoją rację ma człowiek. Dałem mu więc wszystko, co miałem przy sobie — 35 kopiejek — i poszedłem do domu mądrzejszy, niż byłem".

W marcu 1918 roku Gorkij ukończył 80 lat. Z tej okazji wygłaszano mowy, składano mu gratulacje i życzenia. Według przekonania Gorkiego humanizm chrześcijańskiej Europy skończył się. Ktoś, winszując Gorkiemu, wygłosił mowę na temat ewangelicznej miłości do „upadłych i poniżonych". Gorkij potraktował te enuncjacje bardzo szorstko i surowo. Wśród mowy zaczął bębnić palcami o stół, a gdy mówca zaczął chwalić jego sztukę „Starzec", wstał i gniewnie powiedział:

— Przepraszam, to nie jest tak. Pan nie zrozumiał tego, co pan przeczytał. „Upadłych i poniżonych" ścierpieć nie mogę... tego waszego starca nienawidzę. Wogóle fałszywi, przymilni staruszkowie są mi wstrętni... zwłaszcza ci... humanitarni...

Nieraz Gorkij narażony był na nieprzyjemności i na rozmaite impertynencje. Nieraz dosięgały go wymyślania, a nawet groźby. Pewnego razu u malarza Repina (podczas wojny) zebrali się goście. Byli wśród nich i oficerowie. Mówiono o „wojnie aż do zwycięstwa". Gorkij słuchał, słuchał, wreszcie zaprotestował. Wśród gości znajdował się jakiś porucznik, który dopiero co wrócił z frontu. Przez pewien czas słuchał Gorkiego spokojnie i uprzejmie. Nagle zupełnie niespodziewanie zerwał się z miejsca, podbiegł do Gorkiego i zamierzył się na niego, jakby chciał go uderzyć. Zatrzymano go. Zaczął więc krzyczeć, że Gorkij jest defetystą i zdrajcą. Repin złapał się za głowę. Zaś Gorkij rzekł:

— Ilio Efimowiczu, nie przejmuj się, jestem do tego przyzwyczajony!

Po tym wyjaśnił:

— Lubię widzieć rozwścieczonych wrogów i wiedzieć, że zasłużyłem sobie na ich wściekłość.

Gorkij otrzymywał masy obelżywych listów. W listach tych przysyłano mu nawet sznury — żeby się mógł powiesić. Niektóre sznury były obficie namydlone.

Bardzo wysoko cenił Gorkij talent Szaliapina. Lecz i Teodor Iwanowicz był bardzo do Gorkiego przywiązany. Po raz pierwszy o śmierci jego dowiedział się podczas swej podróży na transatlantyckim statku z Ameryki do Europy. Przez radio Szaliapin usłyszał angielskie słowo „śmierć", po tym nazwisko „Gorkij" i zrozumiał: „nie stało Gorkiego". Ostry ból przeszył Szaliapina, gdy uświadomił sobie całą wielkość tej niepowetowanej straty. —

W opowiadaniach swych Gorkij naturalnie wiele rzeczy zmyślał. Tak naprzykład jego wspomnienia o Tołstoju są raczej beletrystycznym dziełem, niż źródłową biografią. Lecz wiele z jego uwag jest niezaprzeczenie słusznych i zgodnych z prawdą.

Przez długi czas Gorkij ubierał się w „rubaszkę". Marynarkę włożył już znacznie później. Odbywały się gościnne występy Moskiewskiego Teatru Artystycznego w Petersburgu. Wystawiano sztukę Gorkiego „Na dnie". Utworzyły się dwa obozy. Przyjaciele Gorkiego — realiści murem stali za sztuką. Zwolennicy nowych prądów literackich byli jej zaciętymi przeciwnikami. — W teatrze przedstawiciele dwóch odmiennych zdań rozbili swe wrogie obozy naprzeciw siebie w przeciwległych łożach. Na czele realistów stał krytyk Stasow, na czele „dekadentów" — Diagilew, Merežkowski i in. Po pierwszym akcie podniosła się wrzawa nie do opisania. Z loży Stasowa krzyczano „brawo", wściekle klaskano, równie wściekle gwizdali i wrzeszczeli „dekadenci". — Po skończonej sztuce hałas wzmógł się do maksimum. Gwizdy i oklaski trwały bez chwili przerwy. Wtedy na scenie zjawił się Gorkij.

Wolno podszedł do rampy, skrzyżował ręce na piersi, podniósł głowę i zaczął patrzeć wyzywająco na gwiżdżących. W tej właśnie pozie wyrzeźbił go rzeźbiarz Ginzburg.

W owych latach za młodym Gorkim biegła wyjątkowo, szalona sława. Wszędzie było go pełno, gdzie tylko wiał wiatr rodzącej się rewolucji. Pracownia rzeźbiarza Ginzburga była miejscem zebrań bolszewików. Przechowywano w niej również nielegalną bibułę. Ginzburg chował ją do gipsowych, wewnątrz pustych biustów. Otwór zasmarowywał gipsem. Nikt nie podejrzewał, że głowy: Lwa Tołstoja, Włodzimierza Sołowiewa i in. naszpikowane są rewolucyjnymi ulotkami. Lecz oto z jedną proklamacją, napisaną przez Gorkiego zaszedł tragikomiczny wypadek. Ulotkę tę Ginzburg zamurował w biuście Włodzimierza Sołowiewa — otwór zamazany był gipsem. — Wszystkie biusty zostały sprzedane i Ginzburg zapomniał, że w jednym z nich schowana była ulotka.

Znajomy, który kupił biust, przyszedł do Ginzburga zmartwiony.

— Wielkie nieszczęście się stało — rzekł — pański biust stłukł się na drobne kawałki.

— Jak?

— Tak, na drobne kawałeczki. —

Ginzburg odetchnął z ulgą. — Znaczy się, że ulotka nie znajdowała się w rozbitym egzemplarzu.

W 1916 roku Gorkij rozpoczął wydawnictwo dziennika „Kronika". Dziennik miał wybitnie defetystyczne oblicze. Na Gorkiego słusznie się oburzano. Rzecz prosta, że miał ciągłe zatargi z cenzurą wojenną. Pewnego razu zjawił się w biurze cenzury, aby wyjaśnić naczelnikowi wydziału pewne sprawy. Naczelnik z wielkim niezadowoleniem wysłuchiwał szorstkiej opinii Gorkiego o cenzorze „Kroniki". Gorkij niegrzecznie powtarzał:

— Niemądry... tak, niemądry pan.

— Jak pan śmie tak mówić?! — oburzył się naczelnik.

— Dlatego, że to prawda, mój panie.

— Jak pan śmie mówić do mnie: „mój panie". Dla pana jestem „wasze prewoschoditielstwo! (tytuł, należny osobom urzędowym w przedwojennej Rosji).

— Niechże wasze prewoschoditielstwo idzie do diabła!

To już inny Gorkij — nietaktowny, szorstki, odpychający. — Żyło w nim dwoje ludzi. I jako pisarz, Gorkij miał również dwa oblicza.

Cechowała go również wyjątkowa pedantyczność. W pracy był niezmiernie dokładny. Pisał tak, jakby odrabiał godziny pracy w urzędzie. Zaczynał o 9 rano i pisał do obiadu. Gdy mu wpadał do ręki jakiś niezdarny, albo niezupełnie udany rękopis, — poprawiał go machinalnie. — Otwarcie przyznawał: „przepadam za korektą".

Czerwono - niebieski ołówek nie opuszczał jego dłoni. Pewnego razu Gorkij otrzymał od pewnego literata list, pełen wymyślań i obelg. Gorkij i ten list skorygował. Zapytano go:

— Poco pan to robi?

Gorkij roześmiał się:

— Nie lubię kiepskiej literatury!

Nieraz, gdy czytał gazetę, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, poprawiał jakiś zwrot we wzmiance reporterskiej, który mu nie przypadł do gustu.

Jakaś kompletnie pozbawiona talentu tłomaczka przysłała mu dla „Literatury Wszechświatowej" swą pracę. Praca była do niczego. Gorkij usiadł, starannie poprawił cały rękopis, a w końcu napisał: „Na nadaje się".

O swej sławie i popularności. Gorkij lubił powtarzać skomponowany kiedyś przez siebie wierszyk:

Byłem chwalony
Na wszystkie strony
I chociaż głośne to były dzwony
Nie jestem nimi ogłuszony.

PIOTR PILSKI.

— Jak ci się podobają moje nowe pantofelki, kochanie?

— Spróbuj, Gimbo, to jest ten nowy misjonarz, przysłany wczoraj przez anglików.

W. LICHTENBERG

Narzeczony z książki telefonicznej

— Słuchaj, Agi — rzekł pan Rienier do swej córki, w czasie obiadu — dziś wieczorem będzie my mieli gościa.

— Ach! — odparła Agi obojętnie, jak zwykle, gdy ojciec oznajmiał wizytę.

— Tak — rzekł ojciec po chwili, będziemy mieli wizytę. Agi zauważyła, że ojciec mówi dziwnie niepewnie. — Złoży nam wizytę miły, sympatyczny młodzieniec... Nie znasz go jeszcze... Ale jestem przekonany, że będzie ci się podobał...

— A ja jestem przekonana, że nie będzie mi się podobał — rzekła ostro Agi.

W pokoju zapanowało milczenie. Aż nagle pan Rienier z hałasem położył nakrycie na stole i krzyknął:

— Zawsze robisz trudności! Stale bronisz się przeciw temu, co jest całkiem naturalne! Ale tym razem jestem całkiem zdecydowany przeprowadzić moją wolę! Słyszysz? Całkiem zdecydowany! Twoje protesty przeciw męskim wizytom stały się już śmieszne. Ten młody człowiek dziś tu przyjdzie. I ty go poznasz.

— Spędzę dzisiejszy wieczór poza domem — odparła Agi spokojnie i zdecydowanie.

— Nie zrobisz tego! — denerwował się pan Rienier. — Dlaczego bronisz się przeciw znajomości, którą uważam za twoje szczęście? Czy kochasz innego?

— Nie. Nikogo nie kocham.

— A mimo to bronisz się?

— Mimo to bronię się.

Pan Rienier przez pewien czas milczał. Następnie zdobył się na spokojniejszy ton.

— Agi! Moje drogie dziecko! Twoje postępowanie nie ma sensu. Chcę abyśmy pomówili ze sobą całkiem szczerze i poważnie, jak dwoje dorosłych ludzi. Czy chcesz być uważana za dorosłą?

— Tak, chcę!

— No, to dobrze. Wysłuchaj mnie więc! Masz 22 lata. Ja, niestety, jestem o wiele starszy. Już nie mogę pracować tak, jak kiedyś. Odczuwam to często w ostatnich czasach. A w moich zakładach graficznych potrzebna jest młoda, energiczna siła. Jak to byłoby dobrze, gdyby ta młoda siła była moim zięciem...

— Dziękuję! — rzekła Agi z ironią. — Nie mogę kierować mą miłością zgodnie z interesami zawodowymi.

— Ależ możesz go chociaż poznać!

— Nie, nie chcę. Mogę sobie sama wyszukać męża.

— A jeżeli cię zmuszę? — krzyknął ojciec, który dotychczas z trudem opanowywał swoje podniecenie.

Agi uśmiechnęła się.

— Wówczas... — Przez chwilę milczała, po czym dokończyła... — wówczas otworzę książkę telefoniczną... wyszukam sobie byle jakie męskie nazwisko, zadzwonię do tego pana i spytam, czy zechce mnie poślubić!

— Agi!

— Czy mam spróbować? — spytała Agi wyzywająco.

Pan Rienier smutnie potrząsnął głową. Wiedział bowiem, że Agi jest w stanie to zrobić. Poza tym pan Rienier musiał jeszcze spełnić bardzo przykrą rzecz: odwołać wizytę owego miłego młodzieńca.

*

Lecz w trzy dni później, pani Rienier rzekł nagle do swej córki:

— Dziś ten młodzieniec jednak przyjdzie!

Agi z uśmiechem spojrzała na ojca i odparła:

— Książka telefoniczna.

— Proszę — rzekł ojciec całkiem spokojnie.

— Wiesz, co zrobię, gdy będziesz obstawał przy tej wizycie.

— Wiem. I mimo to nie zmienię mego zamiaru. Poślubisz tego młodzieńca. Przede wszystkim dlatego, że jest on czarujący, a po drugie dlatego, że jest on grafikiem.

— Nie poślubię go! — odparła Agi stanowczo.

— Zobaczymy!

— Tak, zobaczymy!

Agi zerwała się i chwyciła książkę telefoniczną. Trzymając już w ręku, obejrzała się na ojca w nadziei, że powstrzyma ją w ostatniej chwili. Ale pan Rienier siedział spokojnie na fotelu, uśmiechając się wesoło. Patrzył na córkę, jakby chciał powiedzieć:

— Proszę, proszę, rób co chcesz.

Agi otworzyła gwałtownie książkę telefoniczną, i położyła palec na stronicy. Następnie przeczytała: Ryszard Nimer, współwłaściciel firmy Nimer et Comp., ulica Morska 14, U 19-274.

Ponieważ ojciec nie protestował, podniosła słuchawkę i nakręciła numer: U 19-274.

— Chciałabym mówić z panem Ryszardem Nimerem. I po chwili, gdy pan Nimer prawdopodobnie podszedł do aparatu, spytała krótko i rzeczowo:

— Czy pan jest żonaty? Nie. To dobrze. Tu mówi Agnes Rienier, ulica Główna 125. 22 lata, dość ładna i majętna... W jakim celu to panu mówię, panie Nimer? Gdyż chcę wyjść za pana zamąż... Niech pan się nie dziwi! Ani się w panu nie zakochałam, ani nawet nie mam pojęcia, jak pan wygląda. Wszystko mi zresztą jedno! Mimo to chcę pana poślubić. I jeżeli pan w zasadzie nie ma nic przeciwko temu, proszę przyjść o godzinie 8 na ulicę Główną 125. Omówimy bliższe szczegóły.

*

Punktualnie o godzinie 8 przyszedł pan Nimer. Przyniósł dziesięć cudnych róż i posłał wizytówkę przez służącą. Gdy się po tym zjawił w salonie, gdzie na niego czekała Agi, panienka zbladła i chwyciła się za poręcz krzesła, gdyż myślała, że zemdleje. Bowiem ten pan Ryszard Nimer z książki telefonicznej był największą i najradośniejszą niespodzianką w jej życiu. Wysoki, przystojny, elegancki stał przed nią z uśmiechem i schylając się w ukłonie, podał jej róże. A potym rzekł miłym, głębokim głosem:

— Serdecznie dziękuję za zaufanie! A gdy na panią teraz patrzę, to wiem, że telefon nie został niepotrzebnie wynaleziony.

Agi była tak zakłopotana że nie mogła mówić. W końcu jednak poprosiła go, aby usiadł.— Byłoby jej przyjemniej, gdyby ten pan Ryszard Nimer, przedstawiciel firmy Nimer et Comp. był starym, zasuszonym kawalerem. Jej triumf wobec ojca byłby w tym wypadku większy.

Ale młodzieniec bardzo się jej podobał.

— Drogi U 19-274 — rozpoczęła.

— Co takiego? — spytał zdumiony młodzian.

— Pozwoli pan, że na razie będę się jeszcze zwracała do pana, jak do telefonicznego numeru.

— Przepraszam, czy pani rzeczywiście chce poślubić numer telefoniczny?

— Naturalnie! I to na dodatek byle jaki numer. A więc, drogi U 19-274, chcę panu wszystko wytłumaczyć.

I gdy tłumaczenie zostało zakończone, Ryszard uważał, że okoliczności są wyjątkowo oryginalne i miłe. A poza tym — i to najważniejsze — sądził, że to wcale nie jest wykluczone, aby na tej — narazie jeszcze niezwykłej—drodze znaleźć szczęście małżeńskie. Bowiem połączenia telefoniczne nie zawsze muszą być fałszywe. Można kiedyś przypadkowo natrafić na właściwy numer.

Następnie do salonu wszedł pan Rienier, panowie przedstawili się sobie; podano kolację, wszyscy jedli, pili i gawędzili. Agi nastawiła swe ulubione płyty, co zawsze było oznaką jej dobrego humoru, a w końcu Agi i Ryszard zatańczyli przy dźwiękach świetnej płyty Jack-Hyltona. Pan Ryszard Nimer był nie tylko miłym towarzyszem, ale i doskonałym tancerzem i Agi stwierdziła, że nigdy jeszcze nie miała lepszego tancerza.

Było późno, bardzo późno, gdy pan Nimer się pożegnał.— Otrzymał od Agi pozwolenie za telefonowania, aby znów się kiedyś mogli spotkać. O małżeństwie i tym podobnych sprawach nie było więcej mowy. — Ryszard przestał być dla Agi numerem telefonu. Bardzo, ale to bardzo, jej się podobał.

*

— Jak on ci się podoba? — spytała Agi ojca, gdy Ryszard odszedł.

— Uważam, że jest czarujący — odparł pan Rienier, rozpromieniony i szczęśliwy.

— Nieprawdaż? Istnieją jeszcze szczęśliwe przypadki. — W każdym razie książka telefoniczna otrzyma honorowe miejsce w mej bibiotece. I teraz sam widzisz, że Ryszard jest dla mnie o wiele odpowiedniejszy, niż twój pan z przemysłu graficznego!

— Nie, tego nie widzę — odparł ojciec z wesołym uśmiechem. Bowiem ten pan Ryszard Nimer jest właśnie owym młodzieńcem, którego dla ciebie wybrałem. I przyszedłby tu dziś wieczorem, nawet gdybyś do niego nie zatelefonowała. Agi zbladła.

— To przecież niemożliwe...! wyjąkała. — Nie ma cudów na świecie! Jak mogłam akurat między kilkudziesięcioma tysiącami abonentów natrafić na twego młodzieńca?

— Nie — rzekł pan Rienier — cudów nie ma. Ale można tak skleić książkę telefoniczną, że tylko dwie stronice sie otworzą. A te dwie stronice można kazać wydrukować we własnej drukarni i wkleić do książki.— Jeżeli po tym znajduje się na nich tylko dwieście razy powtórzone imię i nazwisko: Ryszard Nimer, wówczas panna Agi Rienier napewno połączy się z tym panem, którego ja dla niej wybrałem; a nie z żadnym innym.

Wyprawa na weekend

VALERIE PAULINE

WYPRAWA DO MARCELA

Czy w twoim życiu istniało nie spełnione życzenie, Jeanine? — Gdy siedziałam obok ciebie w czerwonym samochodzie, którym kierowałaś z zapałem, zastanawiałam się nad tym.

Rozpieszczona przez rodziców, wyróżniana przez nauczycieli, podziwiana przez przyjaciółki, kochana przez mężczyzn, Jeanine! Aż wreszcie przyszedł najbogatszy i najelegantszy i poprosił, abyś została jego żoną. I już wkrótce, miałaś się przenieść z zamku twego ojca do pobliskiego pałacyku, leżącego pośrodku wielkiego ogrodu, otoczonego żelaznymi sztachetami.

Jako dzieci, przyciskałyśmy noski do czarnych prętów i sądziłyśmy, że tam napewno śpi Śnieżka, strzeżona przez wielkiego psa, który zawsze leżał w pobliżu bramy i warczał groźnie, gdyśmy się zbliżały.

Andre planował urządzenie twego pokoju. Fiołkowy buduar, jaki chciałaś mieć, Jeanine, a jak szczęśliwy był Andre, mogąc spełnić twoje życzenie.

Nigdy nie zapomnę uczucia, które mnie opanowało, gdy po raz pierwszy otworzyła się przede mną ciężka brama i weszłam, wraz z tobą do parku. Szłam milcząca i pełna podziwu przez cieniste aleje, między pachnącymi klombami barwnych kwiatów. Zatrzymaliśmy się przed stawem, po którym majestatycznie pływały białe łabędzie. Pochyliłaś się i pogładziłaś pieszczotliwie lilię wodną. Podobna byłaś do tego delikatnego kwiatu. Obraz ten wrył mi się głęboko w pamięć i zachowam go na zawsze.

Wówczas nie rozumiałam, Jeanine, dlaczego w ostatnich czasach, tak często smutny uśmiech otaczał twe usta. Byłaś zmieniona. Czy coś cię gnębiło? Dlaczego nigdy cię o to nie pytałam? Przyzwyczajona do tego, że zawsze sama opowiadałaś mi wszystko, — czekałam. Ale ty nic nie powiedziałaś. Aż do owego popołudnia, gdy weszłaś do mego pokoju i spytałaś, czy chcę z tobą pojechać do Paryża.

— Nie chcę jechać sama, — dorzuciłaś, gdy spostrzegłaś moje wahanie.

Widzę cię jeszcze dokładnie przed sobą, Jeanine. W szerokim flauszowym płaszczu i barwnym szaliku na szyi. Na kasztanowych włosach miałaś maleńką czapeczkę, w której ci było tak bardzo do twarzy. Oczy twoje promieniały, a wokół twych ust igrał wesoły, dawno niewidziany uśmiech, — gdy w dwie godziny później pędziłyśmy szosą w twoim aucie. Pędziłyśmy, Jeanine,— nie jechałaś nigdy mniej, niż 80 kilometrów na godzinę. Byłam więc przyzwyczajona do tego, że zawsze drżałam ze strachu, gdy jechałam z tobą. Ale wówczas byłam wyjątkowo zdenerwowana. Wiedziałam, że nie lubisz, gdy się ciebie prosi, abyś zmniejszyła szybkość, i dlatego milczałam.

Na niebie lśniły już gwiazdy, a chmury sunęły po niebie, prześwietlone srebrnym światłem księżyca.

— Kochanie, — rzekłaś nagle, zwalniając jednocześnie szybkość. — Nie pytałaś wcale, dlaczego tak nagle pędzę do Paryża.

Odpowiedziałam, że twoje szybkie decyzje nigdy mnie nie dziwią, a poza tym jestem ci wdzięczna za małą rozrywkę.

— Jadę do Marcela, rzekłaś, i wydawało mi się, że w głosie twym brzmi radość.

— Kto to jest Marcel? — spytałam zdziwiona.

— Marcel jest człowiekiem, którego kocham od dwuch miesięcy. Chcę u niego pozostać i nie wrócić do domu, dopóki ojciec nie zezwoli na nasz ślub.

Spojrzałam na ciebie ze zdumieniem. Uśmiechałaś się, mówiąc te ważkie słowa.

— Zastanowiłam się nad tym dokładnie. Moje postanowienie jest niezłomne.

— Wiem, Jeanine. Ale przecież z własnenj woli zaręczyłaś się z Andre. Pałacyk... park... marzenie naszego dzieciństwa.

— Kocham Marcela. Nie chcę już dłużej zachowywać tego w tajemnicy. Nie chcę i nie mogę.

— Kim jest Marcel? — spytałam niecierpliwie.

— Jest młodym lekarzem. Poznałam go przed dwoma miesiącami, podczas pobytu we Włoszech. Początkowo była to miła znajomość, po tym flirt, a wkońcu zakochałam się w nim. Lecz wówczas już było zapóźno na to, aby mu powiedzieć kim jestem. Początkowo bowiem bawiło mnie, że przypuszcza, iż jestem biedną dziewczyną i spędzam urlop nad morzem za swe ciężko zapracowane pieniądze. — Nie wiem dlaczego właściwie tak sądził. Lecz, że tak przypuszczał, zauważyłam z jego różnych powiedzeń. Opowiadał mi szczerze o swej materialnej walce, którą prowadził, dążąc do usamodzielnienia się. Wżyłam się w świat, tak całkiem inny, od mego. Marcel mieszkał prywatnie, w małej mansardzie. Jadaliśmy stale razem. Często jedliśmy na obiad tylko owoce i słodycze, leżeliśmy na plaży i byliśmy bezgranicznie szczęśliwi. Wieczorem Marcel prowadził mnie do małych winiarni, wybierał smaczne ryby i do tego piliśmy ciężkie wina.

Dlaczego ci to wszystko opowiadam? Czuję, że spoglądasz na mnie z wyrzutem. Nie chcę słuchać twych wyrzutów, ani ulec rozsądkowi! Nie chcę być rozsądna, chcę być szczęśliwa. Od owego czasu spotykałam się potajemnie z Marcelem w Paryżu. W domu mówię, że mam do załatwienia różne sprawunki do mego przyszłego domu. Pomagają mi również toalety u krawcowej. Tymczasem wprost z dworca — ojciec dziwi się zawsze, dlaczego nie biorę auta — pędzę do domu konfekcyjnego i kupuję tanie szmatki. Marcel nigdy nie widział mnie w eleganckich toaletach. Mimo to, kocha mnie. kocha mnie tak, jak zawsze chciałam być kochana przez mężczyznę. Kocha mnie z wielką namiętnością. Zawsze odsuwałam przyszłość daleko i chciałam żyć tylko teraźniejszością. Ale teraz... czas idzie naprzód, i nie widzę innego wyjścia. Jadę więc do Marcela i powiem mu, że mam dosyć pieniędzy i nie muszę poślubić bogatego człowieka. Że go kocham, i od dziś on nie musi troszczyć się o przyszłość. Ojciec postara się już, aby miał piękny gabinet i praktykę.

Jeanine zamilkła. Czy czekała na protest z mej strony przeciw jej fantastycznemu planowi? Ale ja wykorzystałam tę przerwę tylko w tym celu, aby zapalić papierosa.

— Prosiłam cię, abyś ze mną pojechała, — mówiła dalej Jeanine, — ponieważ chciałam ci to wszystko opowiedzieć, i chcę, abyś poznała osobicie Marcela. Jestem pewna, że będzie ci się podobał. A gdy wrócisz, potrafisz lepiej wszystko wytłomaczyć moim rodzicom. Ojciec bardzo cię lubi i ceni! do twoich słów przywiązuje większą wagę, niż do moich. Uspokoisz matkę i powiesz jej, że będę bardzo szczęśliwa. Przecież mówi zawsze, że niczego więcej nie pragnie. Zdaję się w zupełności na ciebie; napewno znajdziesz odpowiednie słowa. Dobrze, kochanie?

— Dobrze, — odparłam, gdyż nic innego nie przyszło mi na myśl.

Nadjechało jakieś auto. Kierowca nie zciemnił świateł, — Jeanine szarpnęła wóz w prawo. Zawsze podziwiałam jej przytomność umysłu. Pojechałyśmy dalej. Ukazały się już w dali światła miasta. Jeanine spojrzała na zegarek.

— Jeszcze tylko pół godziny. Jest dziesiąta godzina, dokładnie dziesiąta minut pięć. Jak ja kocham Marcela! Nigdy nie wiedziałam, że taka miłość w ogóle istnieje. Pomyśl, jak będzie się cieszył, gdy mu powiem, że się już nigdy nie rozstaniemy. Chciał do mnie pisywać, lecz zabroniłam mu, i nie podałam swego adresu. Lecz ja pisywałam. Szalone listy. Nie przypuszczałam, że potrafię tak pisać. Niekiedy czeka na mnie na dworcu. Następnie jedziemy do małego hoteliku. — „Hotel de Paris", na rue Mazarin, na lewym brzegu Sekwany.

Zrobiło mi się zimno. Zawinęłam się w miękki pled. Podniosła się mgła, światła przed nami zniknęły! Chciałam cię ostrzec, Jeanine, abyś jechała wolniej. Wówczas usłyszałam, jak mówisz cichutko, jakby tylko do siebie:

— Tym razem napisałam Marcelowi, aby na mnie nie czekał na dworcu, gdyż przyjeżdżam z przyjaciółką. Lecz gdy przyjdę do miłego pokoiku w „Hotel de Paris", oczekiwać mnie będą napewno — jak zwykle trzy czerwone róże w wazonie i list, w którym pisze, że czeka na mnie z utęsknieniem.

.....Moja głowa.....

Nie śniło mi się to wszystko, choć zbudziłam się w łóżku. Pochyliła się nade mną jakaś kobieta w białym czepku.

— Proszę spać, — rzekł obcy głos, i zamknęłam posłusznie oczy. Wówczas poczułam mocny ból w głowie. Myśli tłumnie przepływały przez głowę... „Hotel de Paris"... rue Mazarin... czerwone róże... list... Marcel. —

— Jeanine, — krzyknęłam, otworzyłam oczy, chciałam podnieść się. Nieznajoma kobieta — jest pielęgniarką, znajduję się w obcym, białym pokoju.

— Pani musi jeszcze spać; proszę to wypić. Podsunęła mi do ust szklankę. Połknęłam coś, pachnącego gipsem.

— Gdzie jest Jeanine?

— Pani przebyła katastrofę samochodową, z której pani, cudem wyszła bez szwanku. Przez pięć godzin była pani nieprzytomna.

— A Jeanine?

Dlaczego ta kobieta nie odpowiada? Przeczuwałam nieszczęście...

Jeanine nie żyje. Prowadziła auto we mgle, i zatopiona w rozmyślaniach o pokoju z czerwonymi różami i listem pełnym tęsknoty, wjechała na drzewo. — Wskutek mocnego uderzenia, kierownica zgniotła jej klatkę piersiową.

Ani proszące słowa pielęgniarki, ani ostry zakaz lekarza, — nie zdołały przezwyciężyć mego uporu. Wybiegłam na ulicę, i po dziesięciominutowym błąkaniu bez celu, wzięłam taksówkę i kazałam się wieźć na rue Mazarin. Chciałam ci przynieść czerwone róże, Jeanine, i powiedzieć Marcelowi, jak bardzo go kochałaś.

— *Przyszłam po róże,* — oświadczyłam, lecz portier nie odpowiedział, patrząc na mnie ze zdumieniem. Z drżeniem w głowie wymieniłam twoje nazwisko.

— Róż nie ma, jest tylko list.

Tylko list, Jeanine. Oto on:

„Droga Jeanine! Nie mogę na ciebie czekać, ani dziś, ani jutro. Ani już nigdy. Zaręczyłem się z córką naczelnego lekarza. Wkrótce odbędzie się nasz ślub. Chciałem ci to już powiedzieć, podczas naszego ostatniego spotkania, ale zabrakło mi odwagi Wybacz, Jeanine.

Oboje jesteśmy biedni, co za przyszłość nas czeka? Życzę ci szczęścia w dalszym życiu. Myśl o mnie bez nienawiści — Marcel".

Widzisz, los zawsze był dla ciebie łaskawy, Jeanine.

— Jak na złość zostawiłem parasol w piwnicy!

— Spójrz no, mamo, maleństwo otrzymało pierwszą nóżkę.